ŚWIATOWE ŻYCIE®

Natalie Anderson

Kobiety i skandale

HARLEQUIN®

Natalie Anderson

Kobiety i skandale

Tłumaczenie:
Anna Dobrzańska-Gadowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Nie wiecie, gdzie jest? – król Giorgos Nicolaides gniewnym spojrzeniem zmierzył szefa ochrony. – Jak to możliwe?

Mężczyzna nerwowo przestąpił z nogi na nogę i odchrząknął.

– Cały nasz zespół już nad tym pracuje, wasza wysokość.

– Już?! – Giorgos, zazwyczaj tak opanowany, że ludzie zupełnie serio podejrzewali, że w żyłach ma lód zamiast krwi, tym razem prawie stracił cierpliwość. – Nikt nie widział księżniczki Eleni od rana, a ty mówisz mi, że już pracujecie nad sytuacją?!

Od rana minęło wiele godzin. Był już wieczór, powoli robiło się ciemno.

– Pojechała do szpitala, ale nie pojawiła się na oddziale, który zwykle odwiedza.

Giorgos z największym trudem powstrzymał instynktowną reakcję, by wybiec z pałacu i zacząć przeczesywać ulice w poszukiwaniu siostry.

Oddychaj, powiedział sobie. Myśl. Oszacuj ryzyko.

– Więc dokąd pojechała? – zapytał.

Stojący przed nim mężczyzna pobladł.

– Pracujemy nad tym, wasza wysokość.

– Zakładam, że przejrzeliście zapis z kamer, tak? – Giorgos zacisnął pięści w ataku bezsilnej wściekłości.

Dlaczego starannie dobrani ochroniarze, żołnierze elitarnej jednostki, tak długo zwlekali z przekazaniem mu informacji? Było to nie do przyjęcia.

– Natychmiast zwolnić jej osobistego ochroniarza – warknął. – Oczywiście po tym, jak ją znajdziecie.

– Tak jest.

Szef ochrony pośpiesznie opuścił pokój, lecz Giorgos nie znalazł żadnej pociechy w świadomości, że po opanowaniu sytuacji na jego rozkaz poleci co najmniej parę głów.

W tej chwili potrzebował wszystkich swoich ludzi, nie miał bowiem cienia wątpliwości, że Eleni została porwana. Musiał ją odzyskać. I to szybko.

– Wasza wysokość...

Giorgos odwrócił się gwałtownie. W progu stał żołnierz, którego wyraz oczu sprawił, że serce podskoczyło mu do gardła.

Wiedział, że jego ludzie wielokrotnie mieli okazję zetknąć się ze śmiercią nie tylko w czasie wojny, ale także w trakcie operacji ratunkowych po wypadkach i katastrofach. Człowiek, który teraz stał przed nim, doświadczył całej gamy ludzkich tragedii, lecz wahanie, z jakim na niego patrzył...

– Co się stało?

– Odczyt z jednej z ulicznych kamer pokazuje...

– Co? – Giorgos gestem wskazał laptop, który trzymał żołnierz. – Puść mi nagranie!

Obraz był zamglony i ziarnisty, lecz tożsamość uchwyconej przez kamerę kobiety nie pozostawiała żadnych

wątpliwości. Giorgos patrzył, jak jego młodsza siostra u boku wysokiego mężczyzny oddala się od szpitala w kierunku samochodu zaparkowanego w bocznej uliczce.

Wsiadła i spokojnie zaczekała, aż jej towarzysz zajmie miejsce za kierownicą. Samochód ruszył i zniknął za rogiem.

Nikt nie groził Eleni bronią. Mężczyzna, którego profil przez sekundę mignął na taśmie, lekko się uśmiechał.

Po plecach Giorgosa przemknął lodowaty dreszcz. Jego siostra pojechała z tamtym z własnej, nieprzymuszonej woli.

Uciekła tego samego wieczoru, kiedy jej wysoko urodzony narzeczony miał przylecieć, by się z nią spotkać. Giorgosowi wystarczyło jedno spojrzenie, by się zorientować, że jego siostra wpakowała się w poważne kłopoty.

Drań szedł wyprostowany, z dumnie podniesioną głową, niczego się nie obawiając. Najwyraźniej doskonale wiedział, czego chce – zależało mu, żeby zdobyć księżniczkę Eleni Nicolaides, i osiągnął ten cel.

Pytanie, co nim kierowało. W jaki sposób zamierzał się nią posłużyć? Jak ją wykorzystać? Jednak odpowiedzi na te pytania także wydawały się oczywiste. Mężczyzna, który zabrał Eleni, był wytrwanym uwodzicielem, a Giorgos był w stanie to stwierdzić, ponieważ sam kiedyś był takim samym łajdakiem.

Zacisnął pięści, pieniąc się z bezsilnej wściekłości. Nie obwiniał siostry, nic z tych rzeczy. Winę ponosił on sam.

Eleni była młoda, naiwna i niewinna, i łatwo było ją oszukać. Powinien był zapewnić jej lepszą, skuteczniejszą ochronę, ale przecież robił, co w jego mocy.

Naprawdę nie miał pojęcia, w jaki sposób tamtemu udało się do niej zbliżyć.

– Kto to jest? – zapytał, powoli cedząc słowa.

Zanim żołnierz zdążył odpowiedzieć, rozdzwoniła się komórka Giorgosa, który szybkim ruchem wyszarpnął telefon z kieszeni i przytknął go do ucha.

– Giorgos, to ja...

– Eleni? Gdzie jesteś? – ogarnęła go tak obezwładniająca ulga, że o mały włos nie wypuścił aparatu z dłoni. – Natychmiast wracaj do pałacu! Zdajesz sobie sprawę, jakiego narobiłaś zamieszania?

Jej przedłużające się milczenie sprawiło, że znowu obudził się w nim lęk.

– Na razie nie zamierzam wracać – odezwała się w końcu. – Muszę się spokojnie nad wszystkim zastanowić.

– Zastanowić się nad wszystkim? To znaczy nad czym? Twój narzeczony już tu jest, mam nadzieję, że nie zapomniałaś.

Wciąż miał przed oczami utrwalony przez kamerę obraz – Eleni szła obok tamtego mężczyzny, oddalając się od swoich obowiązków, od swojego kraju. Jak mogła? Dobrze znała swoją rolę i akceptowała ją. Od dwóch lat wiedziała, jaka przyszłość ją czeka. Wszystko zostało starannie ukartowane.

Zdawała sobie sprawę, że jej życie, jako księżniczki, nie należy wyłącznie do niej.

– Nie mogę tego zrobić – powiedziała cicho.

– Czego? – rzucił ze zniecierpliwieniem.

Znowu umilkła, jakby nie była pewna, w jakie słowa ubrać to, co miała mu do przekazania.

– Jestem w ciąży.

Giorgos mocno zacisnął powieki i zgrzytnął zębami. Nie był w stanie wydusić ani słowa. Nie był w stanie myśleć.

Była w ciąży. To jedno zdanie przeniosło go w czasie, do zupełnie innego miejsca.

– Książę Xander nie jest ojcem mojego dziecka – dodała.

Było to ziszczenie najgorszego koszmaru Giorgosa. Zawsze i ze wszystkich sił pragnął ochronić ją przed tego rodzaju błędem.

– Kto nim jest? – zapytał szeptem.

– To bez znaczenia...

– Zabiję go! Powiedz mi tylko, kto to jest!

– Nie.

– Natychmiast powiedz mi, kto to! – ryknął, tracąc resztkę rozsądku. – Każę go...

– Odwołaj swoich ludzi – przerwała mu. – Jeżeli tego nie zrobisz, nigdy nie wrócę, przysięgam. Zniknę bez śladu.

Otworzył usta ze zdumienia, najdosłowniej. Eleni nigdy mu nie przerywała. Nigdy nie stawiała mu warunków i nigdy nie groziła. Co się stało z jego siostrą?

W głowie Giorgosa błyskawicznie pojawiły się wspomnienia jego własnych kłótni z ojcem, jego własnego

uporu i impulsywnych posunięć, które doprowadziły do chaosu i katastrofy. Nie chciał, żeby Eleni cierpiała tak jak on, bo aż zbyt dobrze znał ciężar wyrzutów sumienia.

– Nie ma znaczenia, kto to jest – podjęła spokojnie. – Nie zostałam uwiedziona, sama tego chciałam. To ja popełniłam błąd i ja muszę go naprawić. Powiedz księciu Xanderowi, że jestem chora albo że uciekłam, naprawdę wszystko jedno co. Nie zamierzam za niego wyjść, i tyle. Nie zmienię zdania. I nie wrócę, dopóki nie poukładam swoich spraw.

Zaskoczenie, w jakie wprawił go jej bunt, pozbawiło go tchu.

– Jesteś z nim teraz?

– Jego też nie zamierzam poślubić – oznajmiła chłodno.

Giorgos zaklął pod nosem. Była tak cholernie naiwna...

– To dziecko jest moje – powiedziała po chwili milczenia. – I proszę cię, nie miej pretensji do Tony’ego, bo to nie jego wina, że stracił mnie z oczu.

– Oficer, który odpowiada za twoje bezpieczeństwo, nie ma zielonego pojęcia, gdzie się podziałaś! Wykazał się całkowitym brakiem kompetencji i został zwolniony!

– Ale to nie jego wina! – podniosła głos. – Powiedziałam mu, że...

– Okłamałaś go, wiem – warknął. – Tak czy inaczej, to jego wina, że cię posłuchał.

– Ale...

– Trzeba było wcześniej pomyśleć o konsekwencjach swoich działań, moja droga. Odczują je wszyscy obywatele Palisades.

Znowu zamknął oczy. Musiał ją w jakiś sposób przekonać, by się zatrzymała, zanim narobi jeszcze więcej głupstw.

– Jak mam wyciszyć ten skandal, co? – zapytał, starając się skupić na siostrze i nie myśleć o swojej własnej nieszczęśliwej przeszłości.

O przeszłości, której nie mógł zmienić. I z której powodu musiał zadbać o przyszłość siostry. Był jej to winien, bo przecież to z jego winy nie miała ojca.

– Bardzo mi przykro – rzekła cicho. – Przyjmuję pełną odpowiedzialność za to, co zrobiłam. Skontaktuję się z tobą za jakiś czas.

Minęło przynajmniej kilkadziesiąt sekund, zanim Giorgos odwrócił się do stojącego za nim żołnierza, chociaż Eleni już dawno przerwała połączenie.

– Ten mężczyzna nazywa się Damon Gale – odezwał się tamten.

Giorgos wziął głęboki oddech.

– Potrzebne mi wszystkie możliwe informacje na jego temat – oświadczył. – Chcę wiedzieć, kiedy przyjeżdżał do naszego kraju i kiedy go opuszczał, kim jest, czym się zajmuje, wszystkie detale, nawet co je na śniadanie i jakiego proszku do prania używa. Nic nie jest nieistotne czy zbyt trywialne.

– Gromadzimy już dossier.

– Chcę je mieć w ręku w ciągu godziny.

– Tak jest, wasza wysokość.

Kiedy został sam, zaczął nerwowo spacerować po pokoju, od ściany do ściany. W jaki sposób ten mężczyzna poznał

Eleni? W jakich okolicznościach zdołał ją uwieść?

Co wywołało tę katastrofę? Zaaranżował przecież idealne małżeństwo dla siostry – miała przenieść się z tego pałacu do innego, znajdującego się w pobliżu. I sprawiała wrażenie zadowolonej. Zawsze wiedziała, czego się od niej oczekuje...

Szef pałacowej ochrony zapukał do drzwi piętnaście minut później.

– Przepuściliśmy wszystkie nagrania z kamer przez aplikację rozpoznawania twarzy – zaczął.

– I? – ponaglił go Giorgos.

– Wygląda na to, że pan Gale był gościem na charytatywnym balu na rzecz szpitala, który odbył się w zeszłym miesiącu.

– Na balu na rzecz szpitala? – powtórzył tępo, całkowicie zaskoczony otrzymaną informacją.

Na ekranie laptopa zastygły cztery ujęcia, dowodzące ponad wszelką wątpliwość, że Damon Gale był gościem w królewskim pałacu. Wspomniana impreza była balem maskowym, jednak Damon Gale był na tyle arogancki i bezczelny, że nawet nie przywdział maski. Wszedł z jakąś kobietą, lecz w trakcie balu oko kamery uchwyciło u jego boku inną, wysoką i smukłą dziewczynę w błękitnej kreacji, maseczce i peruce. Mimo tego przebrania Giorgos bez trudu rozpoznał w niej swoją siostrę.

Wszystko wskazywało na to, że ten drań uwiódł Eleni w jej własnym domu, tuż pod nosem jej brata. Bezczelnie porzucił kobietę, z którą przybył i udał się na polowanie, którego obiektem była księżniczka.

Giorgos spojrzał na pierwsze ujęcie. Towarzysząca Damonowi kobieta również nie nosiła maski. Zdaniem Giorgosa kobiety podzielić można było na dwie grupy – tych ładnych i tych pięknych. Ta była wręcz oszałamiająco piękna, bez dwóch zdań. Musiał ją zaliczyć do zupełnie osobnej kategorii, a przecież praktycznie bez przerwy miał do czynienia z wybitnie atrakcyjnymi modelkami, aktorkami i dziedziczkami wielkich fortun. Tak, był zblazowany i wybredny, musiał jednak przyznać, że ta dziewczyna była wyjątkowa, jedyna w swoim rodzaju.

Chłodna i wyniosła, smukła, lecz o kusząco kobiecej sylwetce, miała długie i niezwykle gęste czarne włosy, opadające falą aż do pasa, i twarz o idealnej symetrii. Duże oczy, lekko zadarty, kształtny nos i zmysłowe wargi przykuwały wzrok i zatrzymywały go na długo.

Dlaczego Damon Gale zostawił ją i przeniósł uwagę na Eleni?

– Wydrukuj mi to zdjęcie – rzucił.

– Pana Gale?

– I jego towarzyszki. Kim ona jest?

Co kierowało Galem? Czemu postanowił uwieść Eleni, skoro przyszedł na bal z obdarzoną tak niezwykłą urodą kobietą? I jaką rolę odegrała ona w jego z całą pewnością starannie zaplanowanej operacji?

– Nazywa się Kassiani Marron, znajomi zwracają się do niej „Kassie”. Pracuje w szpitalu.

– W moim szpitalu? – Mięśnie Giorgosa napięły się z wściekłości. – Więc to ona wprowadziła go do pałacu?

– Nie, zaproszenie wystawione zostało na pana Gale’a, ona była osobą towarzyszącą. Panna Marron jest jego przyrodnią siostrą, nieślubną córką Johna Gale’a, ojca Damona, amerykańskiego dyplomaty.

Przyrodnia siostra Damona, jego najbliższa krewna... Oczywiście, teraz wszystko było jasne.

Giorgos odetchnął z ulgą i satysfakcją, których źródła nie miał najmniejszej ochoty identyfikować. Zmrużył oczy i znowu popatrzył na fotografię, wreszcie zdolny spokojnie przetworzyć dane.

Przyrodnia siostra Damona Gale’a powinna posiadać wszystkie informacje, które były mu potrzebne. I odpowiedzi na dręczące go pytania. Co więcej, to ona zapłaci za to, co zrobił jej brat.

Podniósł głowę i spojrzał na szefa ochrony.

– Gdzie ona teraz jest?

– W szpitalu. Mam przywieźć ją do pałacu, wasza wysokość?

– Nie. – Giorgos odwrócił się na pięcie i ruszył do drzwi. – Sam pojadę do szpitala. Przygotuj samochód, natychmiast.

– Nie powinnaś pracować tak późno w piątkowy wieczór. – Młody lekarz z uśmiechem pochylił się nad Kassie. – Znacznie lepiej zrobisz, jeśli wybierzesz się ze mną na kolację.

Kassie wzięła głęboki oddech, zanim udzieliła uprzejmej, lecz zdecydowanej odpowiedzi.

– Do końca mojej zmiany zostało jeszcze pół godziny.

Doskonale wiedziała, że nawet po zakończeniu zmiany nie wyjdzie ze szpitala jeszcze co najmniej przez godzinę. Miała mnóstwo papierkowej roboty do nadgonienia i niewiele ją obchodziło, że nadszedł piątkowy wieczór.

– Zarezerwowałem stolik w bardzo dobrej restauracji.

– I nie chcesz, żeby rezerwacja się zmarnowała, oczywiście. – Kassie uśmiechnęła się lekko.

Jej adorator był całkiem miłym facetem, co z tego jednak, skoro nie była nim zainteresowana, nawet w najmniejszym stopniu. Tak czy inaczej, nie zamierzała przyjąć zaproszenia.

– Na szczęście zmianę kończy właśnie sporo innych dziewczyn – dorzuciła.

– Ale ja nie chcę umawiać się z żadną z nich, tylko z tobą.

Ileż to razy słyszała już tę kwestię...

– Nawet mnie nie znasz – powiedziała spokojnie.

Ale naturalnie sporo o niej słyszał, nie miała co do tego cienia wątpliwości.

– Kassie nie umawia się z nikim ze szpitala – powiedziała Zoe, jedna z pielęgniarek, która zbliżyła się z uśmiechem. – Dlaczego nie zaprosisz Terese? Jest bardzo zabawna i świetnie tańczy.

Bardzo zabawna i świetnie tańczy. O Kassie nie można było powiedzieć żadnej z tych rzeczy.

Młody stażysta zerknął na nią, ale pośpiesznie odwróciła wzrok i utkwiła go w trzymanych w ręku papierach.

– A ty? – Lekarz uniósł brwi i spojrzał na Zoe. – Masz jakieś plany na dzisiejszy wieczór?

Pielęgniarka wzruszyła ramionami i rzuciła mu kokieteryjny uśmiech.

– To zależy od ciebie – odparła.

Uśmiechnął się w odpowiedzi.

– Za pół godziny będę czekał przy głównym wejściu – oznajmił, ruszając w stronę pokoju dla lekarzy.

Zoe zachichotała i odwróciła się do Kassie.

– Na pewno nie chcesz się z nim spotkać? Niezłe z niego ciacho.

– Doktor Ciacho należy do ciebie – westchnęła Kassie. – I dziękuję, naprawdę.

– Nie, to ja dziękuję tobie! Z przyjemnością pozbawię cię tego kłopotu, nie rozumiem tylko, czemu w ogóle nie chcesz się z nikim umówić. Gdybym była na twoim miejscu...

– Po prostu wróciłabyś do pracy – weszła jej w słowo Kassie. – I właśnie to zamierzam zrobić.

Tak czy inaczej, była szczerze wdzięczna za pomoc. Już od dłuższego czasu nawet nie próbowała umawiać się na randki – wolała uniknąć zażenowania. Nie podchodziła do pewnych spraw tak jak normalni ludzie i w gruncie rzeczy przestało jej to już przeszkadzać. Przyjęła to do wiadomości i postanowiła skupić się na karierze.

Nagle uświadomiła sobie, że Zoe milczy. Więcej, cisza zapanowała na całym oddziale, co było nietypowe i bardzo dziwne. Nieustannie obecny w tle pomruk rozmów ucichł.

Kassie podniosła głowę i odwróciła się, by sprawdzić, co się dzieje.

– Dobry wieczór.

Tuż przed nią stał jakiś mężczyzna. Spojrzała na niego i otworzyła usta, nie udało jej się jednak wydobyć głosu z gardła, ponieważ całkowicie poraził ją lodowaty wyraz jego intensywnie zielonych oczu.

Natychmiast uświadomiła sobie, że nie jest to „jakiś" mężczyzna. Często widywała siostrę króla, księżniczkę Eleni, gdy ta odwiedzała szpital, nigdy jednak nie widziała samego Giorgosa.

Od jak dawna tu stał? Czy słyszał całą jej rozmowę z młodym lekarzem i z Zoe? Co za upokarzająca sytuacja... I dlaczego w ogóle zjawił się w szpitalu? Dlaczego personel nie został powiadomiony o jego przybyciu? Dlaczego jego wejścia na oddział nie poprzedziło pojawienie się królewskiej ochrony?

Wszystkie te myśli w ułamku sekundy zalały jej nieszczęsny, słabo w tej chwili działający umysł, lecz jedna okazała się wyjątkowo natrętna – król Giorgos był wręcz niewiarygodnie przystojny.

Kassie mieszkała tu od urodzenia, ale nigdy nie miała okazji zobaczyć króla z bliska i nigdy nie przyszło jej do głowy, że w rzeczywistości może być równie atrakcyjny jak na zdjęciach. A może nawet jeszcze bardziej...

Miał szerokie ramiona i atletycznie umięśnione ciało, osłonięte idealnie skrojonym garniturem. Przez głowę Kassie przemknęła myśl, że ten elegancki strój stanowi tylko cienką powłokę, pod którą kryje się atawistyczna, niebezpieczna męskość króla.

Pośpiesznie przywołała się do porządku. Był wysoki, mroczny i przystojny, i co z tego. Wszyscy wiedzieli, że taki właśnie był. Ciekawe tylko, gdzie się podziali ci „wszyscy”? Gdzie siostra oddziałowa?

Oderwała wzrok od jego twarzy i zobaczyła stojącą kilka kroków dalej Zoe, w towarzystwie umundurowanego żołnierza, który pewnie towarzyszył królowi.

– Nie wie pani, kim jestem? – odezwał się Giorgos.

Nerwowo zerknęła na kolumnę mięśni stojącą na jej drodze. Jak mogłaby nie wiedzieć, kim on jest...

– Wiem, oczywiście – wymamrotała bez tchu. – Wiem, wasza wysokość.

Nadal patrzył na nią uważnie. Zmrużył powieki i jego szmaragdowe oczy wydały jej się pełne jeszcze większej dezaprobaty niż przed chwilą.

Po plecach znowu przebiegł jej lekki dreszcz, tym razem nie przerażenia, lecz chyba najzwyklejszego w świecie gniewu. Na co ten facet czekał? Na dworski ukłon? Miała wdzięcznie dygnąć i stuknąć kolankiem w podłogę?

– Oprowadzi mnie pani po oddziale? – W jego głosie zabrzmiała nuta sarkazmu, zupełnie jakby się poczuł urażony, że w ogóle musiał zadać to pytanie.

Przebywanie w jego towarzystwie było ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła – bardzo nie podobało jej się, że jego obecność rozbudza jej uśpioną zmysłowość.

Odchrząknęła.

– Czy jest coś konkretnego, co wasza wysokość chciałby zobaczyć?

Z jakiego powodu niespodziewanie zachciało mu się odwiedzić szpital? I to w piątek wieczorem? Jej ciało zalała fala dziwnego, obcego ciepła.

– Chciałbym się zorientować, czym zajmuje się moja siostra, gdy tu przychodzi.

Kassie z trudem przywołała uprzejmy uśmiech.

– Księżniczka nie odwiedziła nas dzisiaj.

– Ale zazwyczaj tu przyjeżdża – chłodno stwierdził fakt.

– Co tydzień. – Kassie skinęła głową. – Mam nadzieję, że nie poczuła się źle?

Lód w jego spojrzeniu ustąpił miejsca otwartej wrogości. Dziewczyna popatrzyła na niego ze zdumieniem. Czy jej pytanie było nieuprzejme? Może w ogóle nie powinna była go zadać? Z drugiej strony, dlaczego miałaby nie okazać zainteresowania tą biedną młodą kobietą?

– Księżniczka lubi spędzać czas z naszymi młodszymi pacjentami – powiedziała spokojnie. – Większość z nich je właśnie kolację, a później zacznie się przygotowywać do snu.

Postanowiła jak najszybciej i jak najuprzejmiej zakończyć całą tę sytuację. Miała spore doświadczenie we wznoszeniu barier między sobą i innymi ludźmi.

– Pojawiłem się w nieodpowiedniej chwili?

– Godziny odwiedzin już się skończyły – odparła dyplomatycznie.

– W takim razie nie będziemy przeszkadzać chorym.

Kassie odetchnęła z ulgą i zdobyła się na lekki uśmiech w oczekiwaniu na słowa pożegnania. Niestety, mężczyzna

nawet nie drgnął i nadal wpatrywał się w nią badawczo. Jego spojrzenie ogarnęło ją całą, od stóp do głów.

Dziewczyna zesztywniała. Przyglądał jej się? Mierzył ją wzrokiem, naprawdę? Król?

Mężczyźni obserwowali ją od czasu, gdy jako młoda nastolatka zyskała smukłą, lecz niepozbawioną kuszących linii sylwetkę. Gapili się na nią, dochodzili do zupełnie błędnych wniosków i próbowali ją poderwać, potem zaś, kiedy jej reakcja okazywała się inna, niż chcieli, demonstrowali bardzo zróżnicowane zachowania.

Dlatego, jak zwykle, zamarła pod tym szacującym spojrzeniem, ale podniosła głowę i popatrzyła na niego twardo, bynajmniej nie ukrywając gniewu wywołanego jego arogancją.

Pod żadnym względem nie przypominał swojej łagodnej siostry – słodkiej dziewczyny, która często się śmiała i lubiła rysować dla pacjentów. Ten człowiek nie miał w sobie choćby dalekiego echa śmiechu, przepełniała go jedynie skoncentrowana energia.

Kassie wyczuwała bijące od niego fale ledwo skrywanego zniecierpliwienia. Do złudzenia przypominał gotowego do ataku drapieżnika.

Nie potrafiła rozeznać się w tym, co sama czuła, i było to bardzo dziwne wrażenie, bo przecież nigdy nie traciła głowy, potrafiła znaleźć się w każdej sytuacji i zawsze wiedziała, co i kiedy powiedzieć.

I prawie nigdy nie myślała o seksie. Była chłodna, a nawet więcej – zimna jak lód. Nie było dla niej tajemnicą,

że wśród lekarzy cieszy się taką właśnie opinią. To dlatego tamten dopiero co próbował zaprosić ją na randkę. Odrzuciła go, podobnie jak wcześniej wszystkich innych. Zdawała sobie sprawę, że w tej dziwnej zabawie nie chodzi o nią samą, lecz o wyzwanie, które reprezentowała i którego stała się symbolem. Jej odmowa była dla młodych stażystów czymś w rodzaju rytualnego doświadczenia.

– Czy mogę pomóc w jakiś inny sposób? – zagadnęła niepewnie.

– Tak, pani pomoc będzie mi potrzebna – odparł chłodno.

– Potrzebuje pan fizjoterapeuty?

Było to szaleństwo, ale myśl, że miałaby go dotknąć, wcale nie wywołała w niej takiej reakcji, jakiej oczekiwała – sprawiła, że skórę pod białym fartuchem zalała fala gorąca, nie zimna.

Oszołomiona własnym brakiem konsekwencji, szybko potrząsnęła głową.

– Na pewno na oddziale jest ktoś z większym doświadczeniem i...

– Potrzebuję pani – rzucił.

Ze zdziwieniem spojrzała w jego zielone oczy, usiłując odgadnąć, co się w nich kryje. Czy przyjął jakiś dziwaczny zakład, że jemu na pewno uda się ją poderwać? Bo jeśli tak, to wypadł najgorzej ze wszystkich jej dotychczasowych zalotników...

– W jakim celu?

Dziwne, że nie tyle uraził jej dumę, co raczej boleśnie ją dotknął. Czyżby słyszał krążące o niej plotki? Czy przyszedł

tu po to, by spróbować szczęścia?

– To delikatna sprawa.

Miała wrażenie, że lekko się zarumieniła, ale może było to tylko wrażenie, bo przecież nigdy się nie rumieniła. Na choćby najlżejszą sugestię bliskości reagowała wyłącznie wstrętem.

– To znaczy?

Nie oderwał wzroku od jej twarzy i teraz już wyraźnie czuła zalewającą jej policzki falę ciepła. Zbyt późno się zorientowała, że przejrzał jej myśli i dostrzegł, w jakim kierunku zmierzały.

– Nie przyszło mi nawet do głowy, bym miał się zachować wobec pani w jakiś niewłaściwy sposób – powiedział bardzo powoli i cicho. – Zapewniam panią, że umiem nad sobą panować.

Postąpił krok bliżej.

– Musi pani przyjechać do pałacu – ciągnął. – Mój adiutant zaraz tam panią zawiezie.

Nie, pomyślała. Instynkt wyraźnie ostrzegał ją przed tym człowiekiem. Nawet rozmowa z nim w miejscu publicznym wywołała w niej reakcję, która nie była normalna. Nie dla niej, w każdym razie.

Przypływ gniewu sprawił, że machnęła ręką na to, że ma do czynienia z królem. Nie zamierzała ślepo spełniać jego poleceń.

– Nie wsiadam do samochodu z obcymi ludźmi – oznajmiła, siląc się na spokój. – I nigdzie nie pojadę, jeżeli nie będę wiedziała, z jakiego powodu mam to zrobić.

Kąciki jego ust uniosły się w aroganckim uśmiechu.

– Odmawia pani wykonania wyraźnego rozkazu króla?

Kassie wzięła głęboki oddech.

– Czy wasza wysokość usiłuje narzucić mi swoją wolę, korzystając z zajmowanej pozycji? – spytała, zanim zdążyła się zastanowić.

Otworzył usta i zaraz je zamknął.

– Tak – powiedział po chwili milczenia. – W tej sytuacji zrobię wszystko, by uzyskać od pani to, czego potrzebuję.

Tym razem to ona rozchyliła wargi ze zdumienia.

– Nie rozumiem, co mogłabym zrobić...

– Ale nie ogarnia pani całej tej sytuacji, prawda? – rzekł ostro. – Nie wie pani wszystkiego.

– Więc proszę mi powiedzieć!

– Nie mamy czasu do stracenia...

– W takim razie trzeba będzie mnie zakuć w łańcuchy – przerwała mu gwałtownie. – Inaczej wasza wysokość nie skłoni mnie, żebym z nim pojechała.

Opór, jaki mu stawiała, całkowicie ją zaskoczył. Nigdy nie sprzeciwiła się nikomu tak otwarcie i nieugięcie. Ciężko pracowała i spełniała polecenia zwierzchników, starała się unikać problemów i spojrzeń mężczyzn, lecz arogancja króla odsłoniła nieznaną jej samej cechę jej osobowości. Cechę, która nie do końca jej się podobała.

Wytrzymała jego spojrzenie i dostrzegła jakiś błysk w jego zielonych źrenicach. Uświadomiła sobie, że właśnie wyobraził ją sobie w kajdanach, i że ta wizja przypadła mu do gustu.

Nagle wyprostował się i jego twarz znowu przybrała wyraz tej chłodnej niechęci.

– Potrzebuję pani pomocy w osobistej sprawie – oświadczył z irytacją. – Tylko tyle mogę pani powiedzieć w publicznym miejscu. Czy to uspokoi pani wątpliwości?

Bezradnie rozłożyła ręce. Zabrakło jej słów. Jakim cudem miała mu pomóc w jakiejś osobistej sprawie?

Zmrużył oczy.

– Dostarczyłem pani powodu do nieufności?

– Nikomu nie ufam – odpowiedziała szczerze.

A tobie szczególnie, dodała w myśli. Król Giorgos cieszył się dobrą opinią – był poważny, niezwykle pracowity i oddany krajowi oraz poddanym – ale to nieoczekiwane, niemożliwe do zrozumienia żądanie budziło w niej wyłącznie podejrzliwość.

Jej ciało wysyłało chaotyczne, mieszane i bardzo niebezpieczne sygnały. Serce biło jej jak szalone, brakowało jej tchu, było jej gorąco. W rezultacie tego wszystkiego nie dość, że nie ufała jemu, to straciła zaufanie do siebie.

Jego uśmiech był chłodny i niezbyt uspokajający.

– Na pewno ma pani swoje powody.

Jasne, że je miała.

– Całkiem sporo – odparła.

Lekko wzruszył ramionami.

– Niezależnie od pani wahań musimy już jechać.

Kassie zdecydowanie potrząsnęła głową.

– Moja zmiana nie dobiegła jeszcze końca.

– Nie zrobi to chyba wielkiej różnicy, jeżeli wyjdzie pani parę minut wcześniej. Pani szef został już poinformowany. Przyjechałem tu po panią i bez pani nie odjadę. Jeśli będę musiał rozkazać mojej ochronie, by zabrali stąd panią siłą, z pewnością się nie zawaham.

– Nie zrobi pan tego – zaprotestowała gwałtownie. – Za bardzo dba pan o opinię swoich poddanych, wasza wysokość.

Zamrugał, wyraźnie zaskoczony.

– Słucham?

– W oczach ludzi jest pan poważnym, zapracowanym królem, który nie popełnia błędów.

– Zdaje sobie pani sprawę, że obraża pani tego „poważnego, zapracowanego króla”?

– Robię to, ponieważ król popełnia błąd. Nie może mnie pan zmusić, żebym mu towarzyszyła.

– Mogę, bo chodzi tu o bardzo ważną sprawę – warknął. – Wychodzimy, proszę ze mną.

– Poważnie?

Zbliżył się jeszcze o krok, naruszając jej osobistą przestrzeń.

– Chce pani, żebym jednak sięgnął po te łańcuchy? Bo jeśli tak, to w żadnym razie nie mogę rozczarować damy.

Uśmiechnął się drwiąco. Kassie pomyślała, że uwagę o łańcuchach rzuciła ot, tak sobie, tymczasem on wydawał się sugerować, że próbowała z nim flirtować.

Nic z tych rzeczy, ona nigdy nie flirtowała. Nigdy.

Co się z nią działo? Ten mężczyzna wytyczał zasady, tworzył prawo, władał krajem i narodem, jego wizerunek znajdował się na monetach, a ona przekomarzała się z nim jak niedojrzała nastolatka, przeżywająca cielęcą miłość.

– Nie trzeba. – Odwróciła wzrok. – Pójdę tylko po torbę i możemy jechać.

Zdziwiła się, kiedy poszedł z nią do małego pokoju, pełniącego rolę biura.

– Dlaczego pan ze mną idzie?

– Nie zamierzam dać pani szansy na ukrycie czegoś albo skontaktowanie się z nim.

Z kim, na miłość boską, pomyślała, patrząc na niego w osłupieniu.

– Proszę po prostu zabrać swoje rzeczy, i tyle – mruknął.

Wreszcie dotarło do niej, że po prostu wziął ją za kogoś innego. Nie mogła mu pomóc, bo przecież była nikim – pracowała tylko w szpitalu, a po pracy wracała do domu i czytała zawodowe czasopisma. Tak czy inaczej, zamierzała pojechać do pałacu, nie miała bowiem cienia wątpliwości, że tam szybko zorientują się, że nie jest osobą, o którą chodziło królowi. Wtedy odwiozą ją do szpitala i będzie po wszystkim.

Uspokojona tym odkryciem, chwyciła torbę i przełożyła pasek przez ramię. Musiała prawie biec, żeby dotrzymać mu kroku. Wsiadła do czarnego samochodu, czekającego przed tylnym wyjściem, i przeżyła kolejne zdziwienie, ponieważ król Giorgos obszedł wóz i zajął miejsce obok niej.

– Myślałam, że jadę z adiutantem waszej wysokości...

Rzucił jej krótkie spojrzenie.

– Czy zawsze wszystko pani kwestionuje?

– Tylko wtedy, gdy pojawiają się wątpliwości, a tu ich nie brak, trzeba przyznać. Dokąd mnie pan zabiera? I dlaczego?

– To ja stawiam tu pytania, panno Marron.

Ostra nuta w jego głosie kazała jej spojrzeć na niego uważnie. W jego oczach dostrzegła coś, co ją zaskoczyło, chociaż może nie powinno. Kiedy widywała go w telewizji, zawsze robił na niej wrażenie człowieka na siłę wtłoczonego w elegancki strój. I wcale nie chodziło o to, że nie był cywilizowany, bo wręcz przeciwnie, był doskonale wychowanym, świetnie wykształconym potomkiem królewskiego rodu. Nie, polegało to raczej na tym, że wyglądał na kogoś, kto w każdej chwili może zerwać więzy, narzucone przez oficjalny ubiór, zerwać maskę i odsłonić zupełnie inne oblicze.

Była idiotką, bez dwóch zdań.

Chyba najzwyczajniej w świecie nie przywykła do mężczyzn o takich gabarytach. Był naprawdę wysoki, szeroki w ramionach, szczupły i muskularny, niewątpliwie imponujący. Z bliska mogła dostrzec, że włosy miał odrobinę za długie, a dolną część policzków ciemną od zarostu, co w jakiś sposób nasilało wrażenie wewnętrznej, przyczajonej dzikości.

Jednak przypuszczenie, że król Giorgos może zmagać się z jakimś emocjonalnym buntem, zakrawało na czysty

absurd. Kassie miała przed sobą człowieka, który wstąpił na tron jako osiemnastolatek, dojrzały, zdolny i pracowity ponad miarę.

Więc dlaczego potrafiła myśleć wyłącznie o tym dzikim błysku w jego oczach, o jego idealnie umięśnionych udach i zawoalowanej obietnicy fizycznej sprawności i siły...

Co się z nią działo? Z trudem przełknęła ślinę, lecz to bynajmniej nie złagodziło uczucia suchości w gardle.

Nagle zauważyła, że on przygląda jej się z nie mniejszym skupieniem, tyle że jego oczy znowu przybrały wrogi wyraz. Coś było nie tak. Zdecydowanie. A ona nie miała zielonego pojęcia, w jaki sposób miałaby mu pomóc.

– Czy chodzi o księżniczkę Eleni? – zagadnęła cicho.

Znieruchomiał.

– Skąd przyszło to pani do głowy?

– Nie przyjechała dziś do szpitala. Nigdy dotąd się to nie zdarzyło.

Obserwował ją, zupełnie jakby na coś czekał. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że dzieli ich zbyt mały dystans, i że przez to on jest w stanie czytać w jej myślach. Poczuła, że musi przerwać milczenie, zrobić cokolwiek, byle tylko stawić opór temu dziwnemu uczuciu przyciągania, które nakłaniało ją, żeby zbliżyć się do niego jeszcze bardziej.

– W zeszłym tygodniu źle się czuła – dodała, nerwowo oblizując suche wargi.

– Źle? Czyli jak?

– Miała zawroty głowy. Mówiła, że ostatnio złapała jakąś żołądkową grypę. Doszła już do siebie?

Jeżeli księżniczka nadal miała problemy ze zdrowiem, to król powinien zwrócić się do lekarza, nie do fizjoterapeutki.

– Czy ktoś jeszcze zauważył jej złe samopoczucie? – zapytał. – Ktoś o nią pytał?

Kassie potrząsnęła głową i nagle zamarła. Damon, jej przyrodni brat, zjawił się zaraz po tym, jak poprzedniego dnia Eleni opuściła szpital, i zapytał Kassie, z kim rozmawiała. Teraz uświadomiła sobie, że jego zaciekawienie było prawie natarczywe, i że kiedy dowiedział się, kim była Eleni, był więcej niż zaskoczony.

Dlaczego ta informacja tak go oszołomiła?

Nagle zrobiło jej się zimno. Może jednak król nie wziął ją za kogoś innego, może wydarzyło się coś naprawdę bardzo ważnego. Prawie nie znała swojego przyrodniego brata, ale nie miała zamiaru wepchnąć go pod autobus, w każdym razie do chwili, gdy zrozumie, czego dotyczy cała ta awantura.

Król patrzył na nią z dziwnym wyrazem twarzy. Uświadomiła sobie, że on wie, że ona coś ukrywa.

– Parę tygodni temu była pani na balu w pałacu – odezwał się zimno.

– Tak.

Nie zamierzała kłamać, nie widziała w tym najmniejszego sensu, jednak nie musiała dzielić się z nim większą liczbą informacji, prawda?

– Dlaczego?

Serce zabiło jej mocniej.

– To była impreza charytatywna, zorganizowana na potrzeby szpitala.

– Ale nie przyszła pani na bal z koleżankami i kolegami ze szpitala. Weszła pani jako osoba towarzysząca komuś innemu.

Nie miała takiego szczęścia jak inni i nie wygrała zaproszenia na bal na zorganizowanej w szpitalu loterii, lecz Damon zaproponował, żeby z nim poszła. Była to jedyna rzecz, jaką pozwoliła sobie przyjąć od przyrodniego brata, którego poznała zaledwie parę miesięcy wcześniej. Kiedy wychodzili z pałacu, sprawiał wrażenie zdenerwowanego, ale Kassie nie znała go dość dobrze, by zapytać, czy wszystko w porządku.

Damon zadał jej jednak pewne pytanie, i to dwukrotnie: „Widziałaś tę kobietę w błękitnej peruce i czarnej maseczce? Wiesz, kto to jest?”. Kassie nie mogła się zorientować, o kogo mu chodziło – ostatecznie byli na balu maskowym, prawda? Ale nie mógł przecież mieć na myśli księżniczki Eleni, bo księżniczki nie było na balu, ponieważ miała dotkliwą migrenę...

– Widuje pani moją siostrę co tydzień – podjął król. – Słyszałem, że lubi z panią rozmawiać.

– Często towarzyszę jej na oddziale, tak.

– A kiedy się źle czuła w zeszłym tygodniu?

– Wyszła dużo wcześniej niż zazwyczaj, chociaż nikt nie wiedział, że się źle poczuła.

– Nikt? – powtórzył z naciskiem. – O czym nie chce mi pani powiedzieć?

Kassie wpadła w panikę. Była gotowa zrobić wszystko, byle tylko przestał ją wypytywać.

– Siostra waszej wysokości być może spokojnie znosi to, jak się ją terroryzuje, lecz ja nie zamierzam tolerować takiego traktowania.

Zesztywniał.

– Tak pani powiedziała? Że ją terroryzuję?

Nie mogła znieść jego palącego spojrzenia i nie umiała kłamać.

– Nie. Nigdy nie rozmawiała ze mną o sprawach osobistych. I nigdy nie wspomniała o waszej wysokości, ani słowem.

Jej głupie oczy żyły własnym życiem i najwyraźniej nie były w stanie na niego nie patrzeć. Gdy się w końcu zmusiła, by odwrócić wzrok, on wyciągnął rękę i dotknął jej podbródka, znowu skupiając jej spojrzenie na sobie.

Nie ulegało wątpliwości, że był po prostu wściekły.

– Proszę powiedzieć mi wszystko, co pani wie – rozkazał.

– Bo co? – rzuciła kpiąco, wbrew tlącemu się na dnie jej serca przerażeniu. – Każe mnie pan torturować?

– Kusząca myśl – mruknął. – Zwłaszcza że wyraźnie gustowała pani w wizji zakucia w kajdany, prawda? Nieważne, znam lepsze sposoby, by wyciągnąć z pani potrzebne mi informacje. Dużo lepsze...

Nagle zabrakło jej tchu. Jego słowa, czy raczej dziwna propozycja, przyprawiły ją o zawrót głowy.

Drgnęła nerwowo, kiedy ktoś z zewnątrz otworzył drzwi auta. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że znajdują się już

na terenie królewskiej rezydencji. Potężna żeliwna brama zatrzasnęła się za nimi. Za nią.

– Zapraszam do pałacu – powiedział, wysiadając z wozu i ruszając w kierunku budynku.

Gdy Kassie nie ruszyła się z miejsca, urażona jego tonem i zachowaniem, przystanął i odwrócił się twarzą do niej.

– Sądzi pani, że zamierzam ją uwięzić? – zapytał tak cicho, że ledwo go usłyszała.

Chyba jeszcze nigdy nie czuła się tak bardzo zagrożona. A także, co być może wcale nie było dziwne, tak bardzo podekscytowana.

– Albo że panią zjem? – ciągnął.

– Myślę, że ostrożność nie zawadzi – wykrztusiła z trudem.

– Ponieważ czuje się pani winna jak wszyscy diabli?

Wyprostowała się i spojrzała prosto w jego zielone, surowe oczy.

– Z jakiego konkretnie powodu miałabym się czuć winna? – spytała.

ROZDZIAŁ DRUGI

W tej chwili Giorgos był w stanie uwierzyć, że jest niewinna jak anioł. Albo że dźwiga na sobie wszystkie możliwe grzechy.

Kassiani Marron była zupełnie inna, niż się spodziewał. Piękniejsza niż na zdjęciach z balu, chociaż wydawało się to niemożliwe, zwłaszcza że miała na sobie najszpetniejszy uniform, jaki kiedykolwiek widział. A w ciągu dziesięciu lat panowania widział ich przecież mnóstwo.

Gęste, wspaniałe włosy zaplecione miała w warkocz, na twarzy ani cienia makijażu. Nie musiała się malować, było to oczywiste, ponieważ nawet w tym paskudnym stroju i bez makijażu bez najmniejszego trudu mogła skupić na sobie spojrzenia wszystkich mężczyzn w okolicy.

Widział, jak odmówiła temu doktorkowi, który chciał zaprosić ją na randkę – zrobiła to chłodno i zdecydowanie. Biedny facet był tak w nią zapatrzony, że nawet nie zauważył stojącego tuż obok króla. Cóż, Giorgos potrafił to zrozumieć, bo w obecności tej dziewczyny nie sposób było myśleć o kimkolwiek innym poza nią. Dziwne, że w szpitalu nie było dotąd żadnych opłakanych w skutkach incydentów.

Właśnie dlatego musiał uważać, by jej uroda i urok nie oślepiły go do reszty. Musiał wydobyć z niej pewne informacje, i tyle. Nie mógł ulec jej manipulacyjnej strategii, w żadnym razie.

Pogrążonymi w mroku korytarzami poprowadził ją do swojego prywatnego apartamentu. Czuł, że powinien przeprowadzić tę rozmowę w miejscu bardziej prywatnym niż sala konferencyjna.

– Czy wasza wysokość prowadzi mnie do lochu? – rzuciła drwiąco.

No właśnie, ta kobieta bezustannie narażała na szwank jego samokontrolę. Jej niski głos przeniknął przez warstwę jego gniewu. Jeżeli nie była winna, nie powinna się tak zachowywać, ale jej wysiłki nie mogły przynieść rezultatów, jakich się spodziewała.

– Mówiłem już, że nie cofnę się przed niczym, by uzyskać potrzebne mi informacje.

Przystanęła na sekundę, jakby jego słowa w jakiś sposób nią wstrząsnęły. Jakby się przestraszyła, że on naprawdę zamknie ją w lochu i każe łamać kołem.

Giorgos zacisnął zęby. Och, doskonale wiedziała, co robi, świetnie umiała posługiwać się tym zmysłowym głosem i tymi oczami, jak żadna inna potrafiła łudzić sztuczną niewinnością i naiwnością... Przepuścił ją w progu. Weszła wyprostowana i uważnie rozejrzała się dookoła, starannie omijając go wzrokiem. Dziwnie zirytowany jej zachowaniem, szybko zadał pierwsze pytanie.

– Dlaczego poszła pani na bal z Damonem Gale’em?

Odwróciła się i popatrzyła na niego.

– Proszę o odpowiedź – warknął.

Nie miał cierpliwości do tych jej gierek.

– Przedstawił mnie kilku inwestorom specjalizującym się w technologii medycznej i ekspertowi od robotyki.

Giorgos ściągnął brwi. Więc było to biznesowe spotkanie? Chyba jednak nie.

– I pani w geście wdzięczności przedstawiła go Eleni, tak?

– Księżniczki Eleni nie było na balu.

– Była, i to pani ich sobie przedstawiła.

Kassiani potrząsnęła głową.

– Nie było jej. W każdym razie ja jej nie widziałam. Podobno nie przyszła na bal, bo źle się czuła, zresztą nawet gdyby tam była, nigdy nie ośmieliłabym się do niej odezwać. To księżniczka, na miłość boską.

Nie mógł zaprzeczyć, że jej słowa brzmiały najzupełniej szczerze. Zbity z tropu, ale tylko na moment, postanowił spróbować z innej strony.

– Ale powiedziała pani Damonowi, kiedy będzie mógł zastać ją w szpitalu?

Po balu Damon kilkakrotnie wracał do Palisades, za każdym razem na krótko. I przy okazji każdej z tych wizyt zjawiał się w szpitalu. Kassie zaczerwieniła się i spuściła wzrok.

Wszystkie mięśnie Giorgosa napięły się z wściekłości. Z najwyższym trudem powstrzymał się, by nie potrząsnąć nią z całej siły.

– Powiedziała mu pani. I dzięki temu ją uprowadził.

Kassie otworzyła usta ze zdziwienia i uniosła firankę długich rzęs, obrzucając go oszołomionym spojrzeniem.

– Uprowadził ją?!

– Dokąd? – Król podszedł bliżej, nie dbając już ani o dworski protokół, ani o przestrzeń osobistą. – Dokąd ją zabrał?

– Eleni zniknęła?

– Niech pani nie zachowuje się tak, jakby nic pani o tym nie wiedziała. – Chwycił ją za ramiona, niezdolny się opanować.

Musiał jej uświadomić, jak bardzo poważna była ta sytuacja.

Musiał dotknąć jej skóry.

Była gładka, delikatna jak jedwab. Natychmiast zapragnął dotknąć jej w innych miejscach.

– Jaki był plan? – zapytał ochryple, starając się zablokować chaotyczne myśli. – Wiemy, że odpłynęli jego jachtem. Dokąd zamierzał popłynąć pani przyrodni brat?

– Jak to, odpłynęli jego jachtem? Wasza wysokość twierdzi, że księżniczki nie ma w pałacu?

– Proszę powiedzieć mi wszystko, co pani wiadomo – wymamrotał, w jakiś sposób przyciągając ją do siebie.

– O niczym nie wiem.

Frustracja, której fala ogarnęła go w jednej chwili, okazała się ostatnią kroplą. Jak śmiała łgać jak z nut i patrzeć na niego tymi pięknymi oczami? Jak śmiała atakować go swoją wielką urodą? Jak to możliwe, że ta anielska twarz skrywała duszę oszustki?

– Chętnie sypia pani z lekarzami, co? – warknął, nie odrywając od niej wzroku.

Drgnęła, ale nie spuściła głowy. Giorgos miał teraz okazję zobaczyć, jak płomienny gniew zastępuje wszystkie inne emocje, które wcześniej malowały się w jej oczach.

– Nie ma pan prawa przesłuchiwać mnie w sprawie mojego życia osobistego – oświadczyła z lodowatą godnością. – To nadużycie władzy. Nie wiem, jakie wasza wysokość ma problemy, ale nie mają one nic wspólnego ze mną.

– Doprawdy? – Giorgos był przekonany, że jest akurat odwrotnie.

Tak czy inaczej, miała rację. Nie powinien był zadać tamtego pytania i teraz miał ochotę odciąć sobie język, by wymierzyć sobie karę za tak idiotyczną utratę kontroli. Wpadł w pułapkę, którą na niego zastawiła, i tyle.

Natychmiast uwolnił jej ramiona. Obiecał sobie, że nigdy więcej nie popełni takiego błędu. Nigdy nie łączył kobiet ze swoim życiem publicznym, w każdym razie nie od momentu wstąpienia na tron, kiedy to postanowił dowieść swojej wartości jako monarchy pełnym dezaprobaty dworzanom, którzy słusznie winili go za przedwczesną śmierć ojca.

Wystarczyło jednak, by zobaczył zdjęcie tej dziewczyny na ekranie monitora, i już stracił równowagę. Był wściekły, że pozwolił jej doprowadzić się do takiego stanu. Jego siostra była nie wiadomo gdzie, ciężarna, a on nie umiał się skoncentrować na poszukiwaniach, ponieważ wszystkie jego myśli krążyły wokół tej oszałamiająco pięknej kobiety.

Cofnął się, świadomy, że musi zwiększyć dystans między sobą i Kassie.

– Proszę opowiedzieć mi o balu.

Jej język przemknął po zmysłowych wargach. Giorgos odwrócił się, niezdolny patrzeć na nią i zachować względny spokój. Przeczesał palcami włosy, ogarnięty świeżą falą gniewu, nerwowym ruchem zrzucił marynarkę i zerwał krawat.

Oczy dziewczyny podążyły za wąskim kawałkiem jedwabiu, który opadł na pobliskie krzesło.

– Prawie nie znam Damona, więc nie mam nic do powiedzenia.

Rozszerzonymi oczami obserwowała, jak rozpiął spinki u mankietów i podwinął rękawy koszuli do łokcia. Jej policzki znowu zarumieniły się lekko.

– Eleni przyszła na bal w przebraniu – wycedził ze złością. – Zrobiła to celowo, zgodnie z wcześniej ustalonym planem. Później spotkała się z Damonem, a pani im w tym pomogła.

– Nie! Damon zdecydował się pójść na bal w ostatniej chwili, kiedy zrozumiał, że będzie mógł mi pomóc. Chciał przedstawić mnie ludziom, o których już mówiłam, nie planował spotkać się z księżniczką. Nie było żadnego spisku, nic z tych rzeczy.

– Nieprawda. – Giorgos uparcie pokręcił głową. – On to zaplanował. I wykorzystał ją.

– A może to ona wykorzystała jego?

Nigdy nie byłby w stanie w to uwierzyć.

– Nie. Jest teraz sama z tym łajdakiem, który zmienia kobiety jak rękawiczki, a jej narzeczony jest tutaj i czeka na nią.

– Narzeczony, którego wasza wysokość dla niej wybrał – zauważyła Kassiani. – I warto wziąć pod uwagę, że może to Eleni uwiodła Damona, prawda?

Dlatego że ona, Kassiani, uwiodłaby każdego? Była absolutnie pewna władzy, jaką miała nad mężczyznami, jednak Eleni została wychowana w świecie, gdzie obowiązywały zupełnie inne wartości i oczekiwania.

– Nie wątpię, że pani osiągnęła mistrzostwo w sztuce uwodzenia, ale moja siostra bardzo się od pani różni.

Zarumieniła się jeszcze mocniej i gwałtownie wciągnęła powietrze. Dlaczego reagował na tę kobietę na tak prymitywnie seksualnym poziomie? Szczególnie że doskonale zdawał sobie sprawę, że ona tylko się nim bawi...

Włączył wszystkie lampy, podświadomie pragnąc rozproszyć gęstniejącą aurę intymności. Kassiani zamrugała i ogarnęła pokój pełnym dezaprobaty wzrokiem.

– To jest jedna z sal konferencyjnych? – Lekko uniosła brwi.

– Nie, jesteśmy w moim prywatnym apartamencie.

Utkwiła w nim te niezwykle piękne, głębokie oczy, teraz przepełnione najprawdziwszym przerażeniem.

– Wasza wysokość mieszka w takim otoczeniu? Z własnej woli?

W jakim otoczeniu, pomyślał. Oparł zaciśnięte w pięści dłonie na biodrach, czekając na jej krytyczne uwagi.

– Do złudzenia przypomina to jakieś mauzoleum. – Ruchem wąskiej dłoni omiotła wnętrze. – Obrazy

o neutralnej tematyce, niewygodne stare meble... I zimna atmosfera...

Usiłowała go rozdrażnić, ale on nie zamierzał jej na to pozwolić.

– Cały pałac jest w nienagannym stanie – rzekł krótko.

– Właśnie widzę – ani odrobiny kurzu, mnóstwo obrazów i antyków, wszystko wydaje się idealne. Całkiem jak wasza wysokość.

– Co to niby znaczy?

– Wszystko jest jak bogato złocona fasada, za którą nie ma nic. Ani cienia historii i duszy.

– Spędziła pani pięć minut w towarzystwie swojego króla i już doszła pani do takiej błyskotliwej konkluzji? – skrzywił się. – Na jakiej podstawie twierdzi pani, że jestem zimny?

Za kogo ona się uważała? Jej bezczelność wyraźnie smakowała manipulacją, a najgorsze było to, że ta strategia działała. Gorączka zmysłów powoli obracała jego kości w popiół i pragnął teraz tylko jednego – przyciągnąć ją do siebie i ukoić ból napiętego jak struna ciała w jej delikatnej miękkości. Gotów był zrobić wszystko, byle tylko skapitulowała przed nim. Pierwszy raz od dziesięciu lat nie miał całkowitej kontroli nad sytuacją i za wszelką cenę chciał ją odzyskać.

– Plany waszej wysokości co do księżniczki Eleni... – zaczęła, zbyt spokojnie. – Tak naprawdę nie niepokoi się pan o nią, ale o to, jak to wszystko wygląda.

Giorgos znieruchomiał. Mógł znieść jej obelżywe uwagi na temat wystroju pałacowych wnętrz, ale wysłuchiwanie

krytycznej analizy jego stosunku do Eleni zdecydowanie przekraczało jego możliwości. Ta kobieta nie miała najmniejszego prawa podawać w wątpliwość jego lojalności.

– Nie niepokoję się o moją siostrę? – powtórzył powoli.

– Najwyraźniej nie – odparła, już bez ironicznego uśmiechu. – Bo przecież uparł się wasza wysokość, żeby wydać ją za mąż, i posługuje się nią w celach wizerunkowych. I tak kręci się ta machina Nicolaidesów, prawda?

– To małżeństwo ma jej zapewnić ochronę – rzekł lodowatym tonem.

Jej sceptyczne spojrzenie było jak okład z kwasu na otwartą ranę.

– Ochronę przed czym? – Znowu ogarnęła pokój tym szerokim gestem. – Przed czym trzeba ją chronić, gdy mieszka w więzieniu takim jak to?

Zabrzmiało to tak, jakby miała na myśli coś naprawdę okropnego.

– Nie ma pani pojęcia, w jakim stresie żyje Eleni – powiedział. – Stale znajduje się w centrum uwagi opinii publicznej, ludzie mediów krążą wokół niej jak rekiny.

Sam musiał jakoś znosić bezustanne napięcie, lecz kobietom należącym do królewskiej rodziny było dużo trudniej. Oczekiwania wobec nich były zawsze zbyt wysokie, a wydawane osądy zbyt surowe.

– Więc wasza wysokość widzi rozwiązanie w przeniesieniu jej z jednego więzienia do drugiego, tak?

– Członkowie rodów królewskich zawierają małżeństwa z członkami innych królewskich rodów – wyjaśnił zimno. – Tak jest najlepiej.

Jednak tylko ci wychowani w ramach tego systemu byli w stanie zrozumieć to, przyjąć i zaakceptować.

– Ale w przypadku waszej wysokości ta zasada jakoś nie obowiązuje – zauważyła. – Jest pan prawie o dziesięć lat starszy od niej, lecz jeszcze się pan nie ożenił.

Nigdy nie zapominał o swoich obowiązkach i miał już gotowy plan, jednak czuł, że najpierw powinien zadbać o przyszłość Eleni. I okazało się, że instynkt go nie mylił.

– Co w tym złego, że zależy mi, aby moja siostra była szczęśliwa i bezpieczna?

Do żywego dotknęła go swoją oceną. Nie miała zielonego pojęcia, jak wygląda życie w pałacu. Nie wiedziała nic, ale to nic, o jego siostrze. Eleni była niewinną, naiwną młodą kobietą, od dnia przyjścia na świat chronioną przed światem, a jednocześnie narażoną na niezwykłe napięcia, podczas gdy stojąca przed nim dziewczyna była obytą w świecie, wyrafinowaną i w pełni świadomą swojego zmysłowego uroku osobą. Kassiani rzuciła na kolana pewnie wszystkich swoich kolegów, przy pomocy tego strasznego służbowego stroju jeszcze bardziej rozpalając ich erotyczne fantazje.

– Jej szczęścia należy upatrywać w małżeństwie z playboyem, który nigdy nie będzie jej wierny?

Tak jest, o niczym nie miała pojęcia.

– Nie powinna pani czytać brukowców. – Nieświadomie podszedł bliżej. – Nie ma w nich ani słowa prawdy.

– W takim razie nie ma ani słowa prawdy w tym, co piszą o waszej wysokości, tak? – odpaliła, patrząc mu prosto w oczy. – Nie jest pan człowiekiem honoru, bez reszty poświęcającym się obowiązkom? – Zaśmiała się gorzko. – Chce pan powiedzieć, że za tą idealną reputacją kryje się potwór?

– Interesuje mnie jedynie to, czy należycie wypełniał swoje obowiązki – rzekł twardo. – Pani brat zabrał mi coś, co było dla mnie najważniejsze. Skrzywdził ją i na pewno za to zapłaci.

– „Coś", co było dla waszej wysokości najważniejsze? Siostra jest dla pana „czymś", jakąś rzeczą? Towarem, który można wymienić?

– To był tylko zwrot – warknął. – Nic i nikt nie jest dla mnie ważniejszy od Eleni. Odpowiadam za nią. Ona jest...

Nie chciał wyjawiać tak osobistych faktów tej płytkiej, zwodniczej syrenie. Nie chciał wyznać, że pragnie, by jego siostra uniknęła pomyłki, która miałaby takie same konsekwencje.

Zmierzył Kassiani wściekłym wzrokiem i spróbował przywołać się do porządku.

– Nie ma pani prawa osądzać mojej rodziny. Ani mnie.

– Mam, skoro uznał pan za stosowne ukarać mnie za coś, co pańskim zdaniem zrobił mój przyrodni brat. Coś, o czym absolutnie nic nie wiem. Gdzie tu sprawiedliwość?

Jej gniew trochę go zaskoczył.

– W jaki sposób wymierzam pani tę karę?

– Przywożąc mnie tutaj wbrew mojej woli.

– Proszę podać mi informacje, o które mi chodzi, i tyle. To proste.

– Nie posiadam tych informacji! – wybuchnęła. – Prawie nie znam Damona!

– Na pewno mogłaby mi pani dużo powiedzieć, ale nie chce pani tego zrobić.

Rozchyliła usta, zdumiona i oburzona zarazem.

– Nie dziwię się, że Eleni stąd uciekła. Od pana.

Przygotował się na to, że jej słowa mogą go zaboleć, chociaż przecież nie powinny.

– Bo?

– Bo nie umie pan słuchać. Mówi pan, że nie mam prawa go sądzić, lecz sam bez mrugnięcia okiem sądzi innych. Nie jestem tu panu do niczego potrzebna, ponieważ już rozpracował pan sytuację i ode mnie oczekuje jedynie potwierdzenia pańskich teorii. Nie chce pan wziąć pod uwagę żadnej innej możliwości, nie wspominając już o prawdzie. Założę się, że ani przez chwilę nie zastanawiał się pan, czego pragnie sama Eleni.

Jej oskarżenia trafiły w dziesiątkę. Furia i żal przyćmiły rozsądek, całkowicie pozbawiając go samokontroli.

– Kiedy ostatni raz rozmawiał pan z nią o jej małżeństwie? – naciskała Kassiani, niewątpliwie w pełni świadoma, że sprawiła mu ból. – Czy w ogóle kiedykolwiek pan z nią rozmawiał?

– Cicho! – Zacisnął dłonie na jej biodrach, starając się zmusić ją do milczenia. – Mówi pani, że nie chcę wziąć pod uwagę innej możliwości! A jaką możliwość pani proponuje, prowokując mnie i za wszelką cenę starając się rozproszyć moją uwagę? O to pani chodzi?

Przyciągnął ją jeszcze bliżej, przycisnął do siebie. Jeśli miała jeszcze jakieś wątpliwości co do jego reakcji na jej obecność, teraz rozwiał je raz na zawsze.

– Świetnie – wymamrotał. – Dostanie pani to, na czym pani zależy. Chcę tylko wiedzieć, dlaczego.

Kassie nie była w stanie się odezwać. Nie wiedziała, dlaczego. Całą tę sprawę można było załatwić w ciągu pięciominutowej spokojnej rozmowy, lecz jego bliskość pozbawiła ją zdrowego rozsądku.

Wewnętrzna potrzeba buntu wobec jego aroganckich poleceń okazała się zbyt silna i Kassie całkowicie zdała się na instynkt. A najgorsze było to, że instynkt podpowiadał jej, by dotknąć tego mężczyzny, by znaleźć się jak najbliżej niego. Fizyczna reakcja na jego obecność była po prostu okropna, tak silna, że aż bolesna. Czuła napięte, twarde mięśnie jego ud, wyrzeźbioną klatkę piersiową i jego wezbrany pożądaniem sztywny członek.

Było to szokujące, lecz to określenie nie wyczerpywało całej gamy jej uczuć. Ponieważ obok przerażenia ogarnęło ją także niezwykłe podniecenie.

Jego zielone oczy lśniły. W rozpiętej pod szyją koszuli wyglądał na znacznie mniej chłodnego niż wcześniej. Uwolniona dzikość serca zajęła miejsce zimnej uprzejmości.

W najgłębiej ukrytym zakątku jej istoty ocknęło się ze snu prawie nieznane pragnienie fizycznego kontaktu z mężczyzną, z każdą chwilą coraz silniejsze, niepohamowane. Serce mocno łomotało jej w piersi, rozpędzona krew pędziła żyłami.

– Tego właśnie chcesz? – zapytał znowu, porzucając uprzejmości.

– Nie... – wyszeptała cicho, zupełnie bez przekonania.

Nigdy dotąd nie pragnęła, by jakiś mężczyzna był tak blisko niej, by trzymał ją w ramionach. Teraz nie była już oziębła, nie odwracała się ze wstrętem i nie odpychała silnych ramion. Nie, teraz cała płonęła jak w gorączce, jak w jakiejś nieznanej, groźnej chorobie.

A jedynym sposobem na zbicie tej gorączki było przywarcie całym ciałem do Giorgosa, bo to on był źródłem choroby i lekiem na nią. Jego ramiona opasywały ją niczym stalowe taśmy, były jak pręty krat w więzieniu, którego wcale nie chciała opuścić, chociaż wcześniej nigdy nie spodziewałaby się, że tak będzie.

Jego ciepła dłoń objęła jej policzek, przytrzymując jej twarz w taki sposób, by nie mogła odwrócić głowy. Patrzył jej w oczy z gniewnym pożądaniem, a ona nagle zrozumiała, że od stanu, w którym nie czuła nic, przeszła do diametralnie innego, w którym odczuwała wszystko. I całym sercem pragnęła czegoś, czego wcześniej ani nie chciała, ani nawet nie rozumiała.

– Ja też tego nie chcę – wycedził. – Nie chcę trzymać cię w ramionach. Nie chcę cię pragnąć.

Powoli pochylił głowę, zbliżając usta do jej warg.

– Kłamiesz – wyszeptała drżącym głosem.

– Ty też.

Mogła zaprotestować, mogła odwrócić głowę, lecz nie zrobiła żadnej z tych rzeczy. Przeciwnie, uniosła podbródek, ułatwiając mu spotkanie.

W pierwszej chwili instynkt wziął w niej górę i zesztywniała gwałtownie, całym ciałem manifestując odrzucenie, ale wtedy nacisk jego warg natychmiast się zmienił. Teraz muskały ją lekko, pieściły i kusiły tak długo, aż w końcu przymknęła oczy.

Wydawało jej się, że tonie w ciepłym morzu rozkosznych doznań. Jego dłonie powoli przesuwały się po jej plecach, przytrzymując ją, lecz nie trzymając siłą. Nie, to ona sama przylgnęła do niego jeszcze ciaśniej.

Muskuły... Tak, wiedziała, że Giorgos ma mięśnie, jednak nigdy w życiu nie miała ochoty ocierać się o mięśnie mężczyzny. Nie myśląc, nie zastanawiając się, otworzyła usta i jego język natychmiast wsunął się do środka, gładząc, drażniąc i leciutko naciskając, liżąc, ssąc i biorąc w posiadanie.

Jej reakcja była tak nagła i głęboka, że nagle zaczęła drżeć. Zacisnęła palce na jego koszuli, czując bijące przez materiał fale gorąca.

Był to pocałunek całkowicie odmienny od tych, jakich wcześniej doświadczyła. Było ich tylko kilka, wszystkie pośpieszne, zbyt twarde i nieprzyjemne. Teraz potężna fala doznań wezbrała w niej i prawie ją uniosła, każąc otoczyć

ramionami szyję mężczyzny i wtulić się w niego całą sobą. Przywarła piersiami do jego naprężonych mięśni, pocierając o nie napiętymi sutkami.

Obudził się w niej nieznany dotąd, dziwny głód. Zakołysała biodrami i jęknęła głucho, gdy natychmiast chwycił je silnymi dłońmi. W głowie dudniło jej tylko jedno, jedyne słowo – więcej, więcej, więcej...

ROZDZIAŁ TRZECI

– Wasza wysokość...

Drzwi się otworzyły i Giorgos puścił ją tak szybko, że o mały włos nie upadła, natychmiast jednak wyciągnął rękę i ją podtrzymał. Jego dłoń była twarda, podobnie jak jego oczy, znowu szacujące niechętnym spojrzeniem.

Szybko odzyskała równowagę i uwolniła swoje ramię, starając się uspokoić oddech. Ogarnęło ją uczucie wielkiego wstydu – dała się przyłapać w ramionach króla, zupełnie jak jakaś wyuzdana kurtyzana. Mimo wszystko zjawienie się adiutanta Giorgosa przyjęła z pewną ulgą, ponieważ naprawdę nie wiedziała, jak to wszystko mogłoby się skończyć.

Nikt nigdy nie rozbudził w niej takich uczuć jak Giorgos, miała więc słuszność, że się go obawiała.

Był niebezpieczny. I absolutnie fascynujący.

W końcu uświadomiła sobie, że król wciąż wpatruje się w nią z oszołomionym, zaskoczonym wyrazem twarzy.

– Przepraszam, wasza wysokość, ale znaleźliśmy...

– Co takiego? – Giorgos odwrócił się gwałtownie.

– Te rzeczy były ukryte w garderobie księżniczki. – Mężczyzna uniósł w górę jakąś szatę i coś, co wyglądało na niebieską perukę.

Bez trudu się zorientowała, że Giorgos rozpoznaje te przedmioty. Nagle dotarło do niej, że patrzy na balowy strój

Eleni i że to księżniczka była kobietą w błękitnej peruce.

– Połóż to na stole – rzucił król. – I zamknij za sobą drzwi.

Adiutant pośpiesznie spełnił polecenie.

– Przeszukujesz jej prywatne rzeczy? – odezwała się Kassie, starając się za pomocą sarkazmu powiększyć dzielącą ich odległość.

– Moja siostra zniknęła, więc to chyba oczywiste, że wszędzie szukam wskazówek, dzięki którym mógłbym ją odszukać.

Uniosła brwi i spojrzała na niego ironicznie.

– A co wspólnego miał z tym ten pocałunek?

– Jeśli okazałem się zbyt łagodny, to szczerze przepraszam. Pewnie wolałabyś łańcuchy, co?

Uśmiechnął się groźnie i kusząco zarazem, jakby wiedział coś, o czym ona nie miała pojęcia.

– Widzę, że naprawdę chciałaś zostać moją branką – ciągnął. – Wiesz, co mówi o tobie ta fiksacja?

Nie chciała wiedzieć, co w tej chwili o niej myślał, chciała tylko stąd wyjść, i to niezwłocznie, aby jak najszybciej zapanować nad chaotycznymi, niezrozumiałymi emocjami, które zawładnęły jej ciałem.

– Najwyraźniej wiesz absolutnie wszystko – rzekła. – Pewnie przeczytałeś jakieś dossier...

– W twojej teczce brakuje wielu informacji – przerwał jej.

Naprawdę miał teczkę z dokumentami, które jej dotyczyły? Od jak dawna podglądał jej życie?

– Więc czego się dowiedziałeś?

Postanowiła nie zwracać uwagi na fakt, że oboje przestali się do siebie zwracać w oficjalny sposób, chociaż nie czuła się z tym zbyt dobrze. Tak czy inaczej, pocałunek, który przed chwilą ich połączył, stanowił pewnie jakieś wytłumaczenie.

– Że jesteś jedynym dzieckiem Petry Marron, a twój ojciec, John Gale, nigdy cię nie uznał. Dorastałaś w małej wiosce na północ od stolicy Palisades. W szkole zawsze dostawałaś najlepsze oceny i ukończyłaś wydział fizjoterapii, zaocznie, ponieważ twoja matka zachorowała na raka. Po uzyskaniu dyplomu podjęłaś pracę w szpitalu i nadal tam pracujesz. Twoi zwierzchnicy oraz pacjenci wychwalają cię pod niebiosa, lecz twoja aktywność w mediach socjalnych dowodzi, że trudno ci nawiązywać znajomości i utrzymywać je.

Zadrżała, oburzona fizyczną i emocjonalną inwazją, jakiej się wobec niej dopuścił.

– Może po prostu cenię prywatną sferę życia i nie lubię rozpowiadać wszem i wobec o swoich doświadczeniach.

– Szczęście, że w ogóle masz taki wybór – mruknął.

I co, miała zacząć się nad nim litować? Przez niego jej życie zostało zredukowane do kilku akapitów tekstu, nudnych jak flaki z olejem, gdy tymczasem w rzeczywistości było bogate, interesujące i wzruszające.

– Co ci mówi ta nieszczęsna zbieranina faktów? – spytała cicho.

– Wiem już, że nie jesteś tak idealna, jak wskazywałby ten kawałek papieru. Nie jesteś uczciwa i szczera, lecz

podstępna. Wiem też, że wykorzystujesz swoją urodę w celu...

– No, w jakim celu? – przerwała mu. – Uwodzę mężczyzn i każę robić im, co zechcę?

Roześmiała się, dotkliwie zraniona bezpodstawnymi oskarżeniami i podejrzeniami. Nigdy nie wykorzystywała swojej urody, wręcz przeciwnie. Zawsze walczyła, żeby ludzie traktowali ją poważnie, żeby nie opierali opinii o niej na kształtach jej ciała i poczynaniach jej matki. Najgorsze było to, że Giorgos zarzucał jej, że wyrządziła jakąś krzywdę Eleni.

– Powiem ci coś w tajemnicy – rzuciła ostro. – Nie znoszę, gdy ktoś mnie dotyka.

Wstrzymała oddech, widząc pełne zdumienia niedowierzanie na jego twarzy, i wyprostowała ramiona.

– Nieprawda – zamruczał.

– Mojemu przyrodniemu bratu, którego naprawdę prawie nie znam, w najmniejszym stopniu na mnie nie zależy – oświadczyła. – Dlatego raniąc mnie, najbardziej skrzywdzisz samego siebie. Nie będzie to słodka zemsta, lecz niezmywalna plama na twojej duszy. Przykro mi, że muszę cię rozczarować, ale tak to wygląda.

– Plama na mojej duszy? – Zaśmiał się drwiąco.

Czyżby myślała, że pocałował ją, by się zemścić na jej rodzinie? Na miłość boską, wystarczyło, że jej dotknął i już stracił głowę, bez reszty.

– Tak. Nic nie usprawiedliwia wykorzystania władzy nad drugą istotą wyłącznie po to, by sprawić sobie przyjemność.

Brzmiąca w jej głosie gorycz sprawiła, że zrobiło mu się zimno ze wstydu. Bo przez chwilę właśnie to chciał zrobić – nasycić swoją wściekłość i frustrację, biorąc w posiadanie jej piękne ciało. Nadal czuł tlący się w głębi płomień żądzy, płomień, którego chyba nic nie mogło ugasić, i wstydził się tego.

– Eleni jest w ciąży – powiedział powoli, niechętnie dzieląc się z nią tą straszną prawdą.

– Co?! – Kassie zbladła gwałtownie. – I myślisz, że Damon ją porwał?!

Zmierzył ją badawczym spojrzeniem.

– Nie wierzę, że wyjechała z własnej woli.

Jednak w uszach natychmiast zabrzmiały mu słowa siostry – Eleni nie zamierzała wrócić, dopóki nie poukłada swoich spraw.

– Co Damon chce zrobić? – spytała Kassie.

– Najwyraźniej jest gotowy ją poślubić.

Na twarzy Kassie odmalowało się uczucie ulgi, którego widok tylko podsycił jego gniew.

– Uważasz, że to dobrze?

– Może jej na nim zależy. – Rozłożyła ręce. – Może naprawdę są w sobie zakochani.

– A może to wszystko bajka – warknął pogardliwie. – Eleni jest naiwna. Jeśli myśli, że się w nim zakochała, to dlatego, że ją uwiódł. To wytrawny manipulator.

– Nawet nie dopuszczasz myśli, że może Eleni doskonale wie, co robi – zauważyła prawie ze smutkiem. – W twoim świecie jest po prostu zbyt niewinna i zbyt głupia, aby

samodzielnie podjąć decyzję, prawda? Nie zdajesz sobie sprawy, jakie to obraźliwe podejście. Nie dziwię się, że uciekła, słowo daję. Niezależnie, co powie, i tak jej nie uwierzysz. Widzisz tylko dwie możliwości – albo została uprowadzona, albo poszła z nim dobrowolnie, ale wyłącznie dlatego, że ją oszukał i zmanipulował. Masz ją za kompletną idiotkę, to jasne, i założę się, że od dziecka ją terroryzowałeś.

Zamrugał, zaskoczony i oburzony. Nie terroryzował Eleni, nic z tych rzeczy. Była zadowolona z małżeńskiego układu, jaki dla niej wynegocjował, był tego pewny, no, prawie pewny... Bo gdyby rzeczywiście była zadowolona i szczęśliwa, chyba byłaby teraz w pałacu... Czy ta kobieta miała rację? Czy nie docenił Eleni, czy faktycznie z góry założył, że nie jest zdolna do samodzielnego podejmowania decyzji?

Musiał porozmawiać z siostrą, ale jak? Od lat właściwie z nią nie rozmawiał, ponieważ to, co nazywał rozmową, wcale nią nie było. Poczucie winy nie było przyjemnym doznaniem, ale nie mógł się oszukiwać.

Wydawało mu się, że postępuje tak, jak należy, jednak może się mylił. Znowu.

– Moja siostra ma kłopoty – rzekł. – Chcę jej pomóc, nic więcej. I potrzebuję twojej pomocy.

Wzięła głęboki oddech i usta jej zadrżały, gdy w końcu zdała sobie sprawę, jak wielka jest jego desperacja.

– Nic nie wiem – powiedziała. – Naprawdę, poznałam Damona stosunkowo niedawno. Zaproponował, że mi

pomoże i...

Zawahała się chwilę.

– Wydaje mi się, że jest bardziej uczciwym człowiekiem niż nasz ojciec – zaczęła powoli. – Lepszym i szlachetniejszym. Będzie chciał chronić i Eleni, i ich nienarodzone dziecko. – Kąciki jej ust uniosły się w smutnym uśmiechu. – W pewien sposób współczuję księżniczce, bo żaden z was nie ułatwi jej życia.

Giorgos znieruchomiał. Damon Gale miałby być troskliwy i szlachetny? Miałby nie powtarzać błędów swojego ojca? Kassiani była nieślubnym dzieckiem, porzuconą córką porzuconej kochanki, i twierdziła, że jej przyrodni brat nie zrobiłby czegoś takiego swojemu dziecku.

Z uzyskanych przez biuro króla informacji wynikało jasno, że Damon Gale nie potrzebuje pieniędzy ani sławy, że wysoko ceni prywatność, podobnie jak jego siostra. Jeżeli więc romans z Eleni nie był realizacją jakiegoś makiawelicznego planu, to Damon najzwyczajniej w świecie postanowił zrobić to, co kazało mu zrobić sumienie.

I na jego miejscu Giorgos zachowałby się dokładnie tak samo, musiał to przyznać. Dziesięć lat temu podjął taką próbę, do diabła...

Z piersi króla wyrwało się głębokie westchnienie. Przyjął już do wiadomości, że będzie musiał poinformować narzeczonego Eleni o zerwaniu zaręczyn. Musiał wesprzeć siostrę. Musiał jej zaufać.

Podniósł głowę i napotkał skupione, zatroskane spojrzenie Kassiani. Pomyślał, że wcale nie zasłużył na tę

troskę.

Żołądek zwinął mu się w pulsującą napięciem kulkę, gdy fala pożądania wezbrała w nim od nowa. Nie, nie chciał od tej kobiety ani troski, ani współczucia. Chciał od niej zupełnie czegoś innego, i fakt, że tak było, przejmował go lękiem.

– Chcę wrócić do domu – odezwała się cicho.

Instynktownie potrząsnął głową.

– To niemożliwe. Za dużo wiesz.

– Nikomu nic nie powiem. Nie dlatego, żeby chronić ciebie, ale ze względu na twoją siostrę, która jest miła, dobra, inteligentna, zabawna i zdolna do podejmowania rozsądnych decyzji.

Przerwała na moment i lekko wydęła wargi.

– Naprawdę nie pojmuję, jak to możliwe, że jesteście rodzeństwem...

– Dziś wieczorem nie wrócisz do domu – powtórzył.

Pragnął, by została z nim w pałacu. Chciał kontrolować jej poczynania. Dziwne, że chociaż wcześniej tak mu zależało, by ją ukarać, teraz pragnął sprawić jej rozkosz. Chciał widzieć ją podnieconą i błagającą o spełnienie. Mógł to zrobić i przy okazji zaspokoić samego siebie.

Już zbyt długo nie miał kochanki. A ona... Ona nie znosiła, gdy ktoś jej dotyka...

Zgrzytnął zębami. Może faktycznie wcale nie był lepszy od jakiegoś średniowiecznego wielmoży, który siłą brał sobie dziewczyny dla zaspokojenia swoich grzesznych chuci, może i był takim draniem, za jakiego go uważała,

jednak w tej chwili w ogóle go to nie obchodziło. Chciał tylko zapomnieć o wszystkim, oddając się hedonistycznej przyjemności.

I wiedział, że jest to w zasięgu jego rąk. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że jego pocałunek przypadł jej do gustu. Chciała go przedłużyć, chciała więcej. Jej oczy w kolorze gorącej czekolady były tak głębokie, że zatracił się w nich jak w bezdennej toni.

– Nie zostanę tutaj – wyszeptała.

Ponieważ ona także znała prawdę – wiedziała, że iskrzącego między nimi napięcia nie sposób uniknąć. Dlatego chciała uciec.

– Mówisz, że nie lubisz, gdy ktoś cię dotyka – rzucił. – Jednak mój dotyk sprawił ci przyjemność. Nie w pierwszej chwili, to prawda. Zaskoczyłem cię i przepraszam za to, ale później było już inaczej, prawda?

Myśl, że mógłby przyprawić ją o obrzydzenie, poruszyła go do głębi. Wolałby oddać kilka lat życia niż poddać ją przeżyciu, które budziłoby w niej wstręt.

Patrząc na nią uważnie i wsłuchując się w jej głos, dostrzegł całą gamę symptomów – gorączkowy rytm pulsu w załamaniu szyi, nerwowe zwilżanie warg językiem, intensywny blask oczu. Pamiętał, jak złagodniała i się otworzyła, i wiedział, że był to niewymuszony moment jej kapitulacji, poddania się nie jego woli, lecz zalewających ją emocji.

Pociągał ją, ale nie chciała tego. I chyba potrafił zrozumieć, dlaczego.

– Ktoś cię zranił – odezwał się.

Znowu czuł gniew, lecz tym razem było to inne uczucie.

Zmarszczyła brwi i kpiąco przewróciła oczami.

– Nie w taki sposób, jak myślisz.

– Nikt cię nie dotknął wbrew twojej woli? – W jego głosie zabrzmiało niedowierzanie.

– Tak, ale powstrzymałam go. – Jej policzki zalał gorący rumieniec. – Nie był to akt przemocy czy gwałtu, tylko pocałunek pod koniec randki, nic ważnego.

– Jak go powstrzymałaś?

– Mężczyźni nie lubią, gdy kobieta nie reaguje na ich pieszczoty, niezależnie od tego, jakie ma zalety.

Potrząsnął głową. Musiała zdawać sobie sprawę, że jej zalety przyciągają każdego normalnego mężczyznę. Wiedział też, że nie brakuje mężczyzn, którzy nie zwracaliby uwagi na to, czy ona reaguje na ich zaloty, czy nie. Tacy faceci są gotowi wziąć dziewczynę, nie oglądając się na konsekwencje, było więc dla niego oczywiste, że miała dużo szczęścia.

Niezależnie od tego, jej brak reakcji wydał mu się interesujący.

– Więc nie zareagowałaś?

– Mówiłam już, że nie lubię, gdy ktoś mnie dotyka. – Założyła ramiona na piersi.

Czy chodziło jej o to, że w ogóle nic nie czuła? Czy raczej o to, że nie spotkała mężczyzny, do którego poczułaby pociąg?

– Chcesz powiedzieć, że jesteś oziębła?

Zarumieniła się jeszcze mocniej i zacisnęła usta. Natychmiast zrozumiał, że właśnie takie dręczyły ją obawy. Pomyślał o lekarzu, który próbował zaprosić ją na randkę, i któremu odmówiła uprzejmie, zdecydowanie i z wyraźną wprawą. Pielęgniarka, która weszła wtedy do pokoju, pomogła jej odwrócić uwagę nieszczęsnego faceta, zupełnie jakby wiedziała, że Kassie nie czuje się w tej sytuacji swobodnie.

– To nie jest wyzwanie dla całej męskiej populacji – mruknęła.

Czuł jej skrępowanie. Najwyraźniej gorzko żałowała, że w ogóle się przed nim odsłoniła.

– Wcale tak tego nie traktuję – zapewnił ją z lekkim uśmiechem. – Nie muszę udowadniać czegoś, co i tak już wiem.

Spojrzała na niego pytająco.

– Kiedy cię pocałowałem, wcale nie byłaś oziębła.

Spuściła oczy i przestąpiła z nogi na nogę.

– Nie masz się czego wstydzić – zaśmiał się cicho.

– Proszę... – Zamknęła oczy. – Nie rozumiem, dlaczego cię to bawi...

– Nie w tym rzecz, że mnie to bawi, po prostu poczułem ulgę, bo zacząłem się obawiać, że cię uraziłem. Wbrew twoim wcześniejszym przypuszczeniom, nie znajduję przyjemności w narzucaniu się niechętnie nastawionym damom.

– Wiem o tym. – Kiwnęła głową. – Nie wątpię, że wszystkie są bardzo, ale to bardzo chętnie nastawione...

Nadal nie chciała na niego spojrzeć, natomiast on nie był w stanie oderwać od niej wzroku.

– Wzbudziłaś moje zainteresowanie, po prostu – powiedział. – I mam wrażenie, że jesteś chętnie nastawiona.

– Nie!

– Bądź szczera – rzekł miękko. – Czasami przyciąganie jest poza wszelką kontrolą. Można nie darzyć kogoś sympatią, ale uważać ją czy jego za osobę wysoce atrakcyjną. Chemia to chemia.

– Można jednak dokonać świadomego wyboru i zdecydować, czy ulec temu przyciąganiu, czy też nie – odpaliła.

– Więc jednak przyznajesz, że coś nas łączy? Przywykłaś do podejmowania negatywnych decyzji w tej dziedzinie życia, widzę to wyraźnie. Może z przyzwyczajenia unikasz możliwości dokonania innego wyboru, jednak nie dlatego, że nic nie czujesz, ale ze strachu.

Gwałtownie potrząsnęła głową.

– Mylisz się.

– Nie sądzę. Nie jesteś ciekawa, nawet w najmniejszym stopniu?

Znowu przewróciła oczami, lecz tym razem efekt był słaby, ponieważ ręce jej drżały.

– Nie jest to coś, czego bym potrzebowała.

Niemożliwe, pomyślał. Każdy potrzebuje dotyku innej osoby, nawet on, oczywiście w ściśle kontrolowanych romansach, na które od czasu do czasu sobie pozwalał.

– To tylko akademicka dyskusja – rzekł cicho. – Nie przyszłoby mi do głowy, aby cię teraz dotknąć. Nie chcę cię zranić.

– Skoro tak, to wypuść mnie stąd!

Chwilę się zastanawiał, czy naprawdę jest tak niewinna, jak wydawały się mówić jej ogromne oczy. Miał spore doświadczenie, jeśli chodzi o piękne kobiety – wiele z nich okłamywało go z godną podziwu wprawą.

Zaraz przypomniał sobie jednak, jak zesztywniała, gdy jej dotknął, nie pytając o zgodę, i naznaczoną brakiem doświadczenia reakcję na jego pocałunek. Była wtedy więcej niż podniecona, była oszołomiona. I z pewnością nie udawała.

Zawsze zachowywał niezwykłą ostrożność, wybierając sobie kochanki, i nigdy nie nawiązałby romansu z kobietą, która była krucha emocjonalnie, nawet gdyby była największą pięknością świata.

Kassiani Marron była uosobieniem ryzyka, którego nie był gotowy podjąć. Nie mógł tego zrobić z powodu swoich obowiązków oraz przeszłości, która dopiero co odezwała się ponurym echem.

Jego siostra znalazła się w sytuacji, której za wszelką cenę chciał dla niej uniknąć i między innymi dlatego musiał zignorować zainteresowanie, jakie wzbudziła w nim Kassie.

Kassie obserwowała, jak przez twarz króla przemyka gama różnych uczuć. Wyczuła moment, w którym postanowił odsunąć na bok to, co do niej czuł, i pierwszy

raz w życiu pożałowała, że udało jej się skutecznie zniechęcić mężczyznę.

– Dopilnuję, żebyś bezpiecznie wróciła do domu – powiedział, robiąc krok do tyłu.

– Nie wątpię, że twój adiutant doskonale poradzi sobie z tym zadaniem. – Chłodno skinęła głową.

Odwrócił się i pochwycił jej spojrzenie.

– Sam cię odwiozę.

– Zależy ci, żeby wydobyć ze mnie jakieś informacje. – Uśmiechnęła się kpiąco.

Jego śmiech mocno ją zaskoczył.

– Jesteś potwornie podejrzliwa. Każdego tak traktujesz?

– Sam jesteś nie mniej ostrożny i podejrzliwy.

– Chyba zdążyłaś się już zorientować, że to ty rozbudzasz we mnie tę niezwykłą czujność, panno Marron, więc mamy remis.

Napięcie zelżało na moment i Kassie odkryła, że nie może nie odpowiedzieć na jego uśmiech. Kiedy był w dobrym nastroju, przeistaczał się w nieprawdopodobnie atrakcyjnego faceta. Pomyślała, że nie ma nic złego w tym, że jakiś mężczyzna wydał jej się pociągający. No, może nie „jakiś”...

Jego twarz szybko zmieniła jednak wyraz i teraz znowu był poważnym monarchą.

– Czas już na ciebie – rzekł.

– Wolność, nareszcie – rzuciła kpiąco. – Serdeczne dzięki, wasza wysokość.

Wziął głęboki oddech, ale nic nie powiedział. Ruszył przed nią długimi, słabo oświetlonymi korytarzami, na ścianach których połyskiwały subtelne złocenia.

Był fascynujący.

Niepokojące uczucie znowu zawibrowało w jej brzuchu, wypuszczając we wszystkie strony macki dziwnego bólu. Wróciła myślami do pocałunku, do płomienia, który ogarnął całe jej ciało.

To było pożądanie.

Mało brakowało, a potknęłaby się, oszołomiona pragnieniem kontaktu z jego ciałem.

– Nie musisz mnie odwozić, naprawdę – powiedziała, gdy wyszli na zewnątrz, prosto w ciemną, gorącą noc.

– Muszę dopilnować, żebyś bezpiecznie dotarła do domu. To mój obowiązek.

Równie dobrze mogłaby próbować skłonić do zmiany zdania kawał marmuru.

– Nie ufasz swoim ludziom?

– Ufam, ale to ja za ciebie odpowiadam.

Płomyk buntu znowu rozpalił się w jej sercu.

– Nie ty za mnie odpowiadasz!

– W tej chwili tak.

Cóż, najwyraźniej cierpiał na daleko posunięty kompleks bohatera i dlatego uważał, że odpowiada za każdą osobę, która wydawała mu się słabsza. Koniecznie chciał zostać obrońcą, za wszelką cenę.

– Tak samo jak odpowiadasz za swoją siostrę?

Na chwilę zwolnił kroku.

– Nie. Zupełnie inaczej.

Wykonał krótki gest i czekający przy samochodzie ochroniarze rozpłynęli się w mroku. Przytrzymał drzwi, pomógł jej wsiąść, obszedł auto dookoła i zajął miejsce obok niej.

Szofer ruszył w momencie, gdy król zatrzasnął drzwi wozu. Pałacowe bramy otworzyły się i wyjechali na ciemną, pustą ulicę. Kassie siedziała ze wzrokiem utkwionym w przednią szybę, świadoma skupionego na niej spojrzenia Giorgosa.

Cisza zgęstniała, ciężka i opresyjna jak gruby koc. Kłębiące się w Kassie emocje podgrzewały atmosferę między nią i siedzącym obok królem. Wydawał się tak potężny, a jednak ona czuła, że pod tą maską kryje się prawdziwa wrażliwość. Był arogancki, pewny siebie i wszechwładny, lecz odsłonił się przed nią, ponieważ kochał swoją siostrę i chciał dla niej jak najlepiej.

Kassie szanowała go za to, trochę wbrew sobie. Pewnie dlatego, że w głębi serca gorzko żałowała, że w jej życiu nie ma nikogo, kto by się tak o nią troszczył, kochał ją i dbał o jej dobro.

Kiedy samochód zatrzymał się pod domem, w którym znajdowało się jej małe mieszkanie, z lekkim wahaniem odwróciła się twarzą do niego.

– Nic nikomu nie powiem – obiecała cicho. – Możesz mi nie wierzyć, ale mnie też zależy na bezpieczeństwie księżniczki.

– Nie potrzebuję twojej aprobaty – rzucił chłodno. – Odnajdę Eleni i sprowadzę ją do domu.

Bardzo mu się nie podobało, że przejrzała go i dostrzegła jego kruchość. Rozumiała to.

– Na pewno.

Wysiadł z auta równocześnie z nią. Podeszła do drzwi domu, gorączkowo szukając kluczy w torbie, ale jej palce nagle stały się sztywne i bezużyteczne.

– Dziękuję, że przywiozłeś mnie do domu – powiedziała z automatyczną uprzejmością. – Przykro mi, że nie mogłam ci pomóc.

Jego oczy błysnęły w mroku.

– Nigdy nie przepraszaj, kiedy w gruncie rzeczy niczego nie żałujesz.

– Przykro mi, że się niepokoisz. – Wzruszyła ramionami. – Szkoda, że nie mogę zrobić nic więcej.

Patrzył na nią w milczeniu. Gdy postąpił krok w jej stronę, noc przesłoniła jego oczy i Kassie nie była w stanie odczytać wyrazu jego twarzy.

Wyjął klucz z jej bezwładnych palców i wyciągnął rękę, żeby otworzyć zamek. Nigdy nie czuła się tak bezsilna jak w tej chwili.

– Wejdź – powiedział cicho. – Teraz, już, zanim...

Gdy zawiesił głos, podniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

– Zanim co? – wyszeptała.

Tym razem nie posłuchał podpowiedzi impulsu, któremu wcześniej tak łatwo uległ. Krótko skinął głową, odwrócił się na pięcie i wrócił do samochodu.

Kassie powoli weszła do mieszkania, zamknęła drzwi i oparła się o nie, starając się przyjąć do wiadomości, że nigdy więcej nie zobaczy Giorgosa.

Był arogancki, uparty i widział w niej samo zło. Nie mieli ze sobą nic wspólnego.

Instynktownie przycisnęła otwartą dłoń do piersi, starając się stłumić ból. Zniknięcie Giorgosa z jej życia nie powinno budzić w niej uczucia straty, a jednak tak było.

Oznaczało to jedno – była jeszcze słabsza, niż przypuszczała.

ROZDZIAŁ CZWARTY

„Nie znoszę, gdy ktoś mnie dotyka”.

Jej słowa wciąż brzmiały mu w uszach. Nie, nie miał najmniejszej ochoty wdawać się z nią w jakąś walkę, musiał ją jednak ostrzec przed grożącym jej niebezpieczeństwem, ponieważ lada chwila mogła się stać obiektem polowania.

Mógł bez większego trudu zadbać o bezpieczeństwo i spokój Eleni i Damona, ale panna Marron nie miała do dyspozycji całego zespołu ludzi, którzy chroniliby ją przed dziennikarzami.

Pół godziny przed wydaniem publicznego oświadczenia pojechał do jej domu. Pożegnali się przed dwoma dniami, lecz nie mógł przestać o niej myśleć, chociaż doskonale wiedział, że nie ucieszy się na jego widok.

Gdy nikt nie odpowiedział na pukanie, ochroniarz w ciągu paru sekund otworzył słaby zamek.

– Zaczekaj na mnie tutaj – polecił król, wchodząc do środka.

Mieszkanie było malutkie, ale przytulne. Na starym stole leżały stosy książek, na parapecie kwitła jakaś doniczkowa roślina, a cały pokój emanował wielkim spokojem.

W sypialni jeden z okiennych zawiasów był obluzowany, a zasłony zbyt cienkie. Widok porządnie posłanego wąskiego łóżka sprawił, że po plecach Giorgosa przebiegł gorący dreszcz.

Nie była tutaj bezpieczna i jego obowiązkiem było zadbać o jej spokój, głównie dlatego, że to on ponosił winę za sytuację, w jakiej się znaleźli.

Pośpiesznie zepchnął w głąb świadomości satysfakcję, jaką sprawiała mu myśl, że znowu będzie miał ją przy sobie. Robił to dla niej, nie dla siebie. Chodziło mu o nią. Musiał też dowieść samemu sobie, że w pełni odzyskał kontrolę.

– Spakuj rzeczy panny Marron na kilka dni – rzucił do czekającego przy drzwiach ochroniarza.

Odsunął wyrzuty sumienia, że wtargnął w jej prywatną przestrzeń, był zresztą przyzwyczajony do życia z poczuciem winy. Kassie była zbyt krucha, by mógł narazić ją na takie zagrożenie.

Wsiadł do czekającego przy krawężniku nieoznakowanego samochodu.

– Do szpitala – poinstruował szofera. – Jak najszybciej, ale tak, żebyśmy nie zwrócili na siebie uwagi.

Serce Kassie biło zbyt szybko i w absolutnie nieprzewidywalnym rytmie. Przez ostatnie dwie noce praktycznie nie spała, ponieważ wspomnienia kłębiły się w jej głowie i uczucie gorąca wciąż powracało. Zwijała się w kłębek na łóżku, by zablokować smak doznań, których nie była w stanie zapomnieć, ale skutek był mizerny. Zimny prysznic także nie przynosił ulgi.

Dlaczego los wydawał tak dziwne wyroki? Dlaczego jedyny mężczyzna, jakiego kiedykolwiek pragnęła, okazał się tym, którego nie mogła mieć?

Spokój odnajdywała tylko w pracy z pacjentami i uzupełnianiu dokumentacji. Dziś całe popołudnie poświęciła papierom, pozwalając sobie tylko na krótką przerwę na kanapkę z automatu na pierwszym piętrze.

Teraz, idąc przez oddział w kierunku swojego gabinetu, zauważyła, że jeden z pacjentów wyraźnie cierpi.

– Boli cię?

Bardzo współczuła chłopcu, który miał nogę częściowo zmiażdżoną w wypadku. Zespół medyczny stawał na głowie, by zapobiec amputacji. Chłopak miał łzy w oczach i Kassie zaczęła opowiadać mu coś cichym, spokojnym głosem, ostrożnie masując mięśnie ponad zgnieceniem.

– Dziękuję...

Uśmiechnęła się łagodnie.

– Trochę to potrwa, zanim wszystko się zagoi – powiedziała. – Nie próbuj podejmować normalnego wysiłku zbyt szybko. To jeden z najczęściej popełnianych błędów.

Wyszła na korytarz, żeby wrócić do siebie, i nagle zamarła. Tuż przed nią stał król Giorgos, jak zawsze oszałamiająco przystojny w kolejnym idealnie skrojonym garniturze.

– Podsłuchiwałeś? – szepnęła ze złością. – Nie masz najmniejszego szacunku dla ludzkiej prywatności?

Pośpiesznie odeszła kilka kroków dalej, żeby nie niepokoić pacjentów.

– Co tutaj robisz? – spytała.

– Co ty tutaj robisz? – odparował spokojnie, idąc za nią. – W ten weekend miałaś nie pracować.

Otworzyła usta ze zdziwienia. Skąd wiedział?

– Musiałam dokończyć uzupełnianie danych w papierach.

– Przed chwilą nie zajmowałaś się papierami.

– Ten chłopak cierpi! Wolałbyś, żebym go zignorowała? – Potrząsnęła głową. – Przykro mi, ale nie jestem taka jak ty.

– Musisz teraz pójść ze mną – rzucił po chwili milczenia.

– Nie mogę wyjść, mam pracę.

– Następny tydzień masz wolny. – Tydzień? Ziemia zadrżała pod jej stopami. – Dlaczego?

– Ponieważ twoje życie lada chwila zmieni się w piekielny cyrk. – Giorgos zajrzał do jej gabinetu. – Weź torbę, jedziesz ze mną.

– Znowu to samo? – Skrzyżowała ramiona na piersi i zmierzyła go gniewnym wzrokiem. – Nie możesz żyć bez jakiejś nieszczęsnej niewolnicy? Koniecznie musisz mieć w pałacu kobietę w kajdanach?

Kąciki jego ust uniosły się w uśmiechu, którego nie zdołał powstrzymać.

– Naprawdę masz obsesję na punkcie łańcuchów, co?

Ogarnęło ją cudowne uczucie, dziwne, bo budzące jednocześnie lęk i radość.

– Robię to dla twojego bezpieczeństwa, panno Marron, nie dla twojej czy mojej przyjemności – zauważył. – Helikopter czeka na dachu.

Kassie przystanęła.

– Chyba nie mówisz poważnie!

– A ty chyba nie jesteś aż tak naiwna. Są już w drodze.

– Oni? – parsknęła. – Jacy oni?

– Dziennikarze, kamerzyści, paparazzi, sępy – zależy, jak chcesz ich nazwać.

– Dlaczego mieliby czegoś ode mnie chcieć?

– Będą cię dotykać – rzekł ostrzegawczym tonem. – Będą wywlekać na wierzch twoje najintymniejsze sprawy.

– Nie obchodzi mnie, co o mnie napiszą. – Wyprostowała ramiona i podniosła głowę.

Nie wierzyła, by wymyślili coś gorszego niż rzeczy, które docierały do niej na przestrzeni lat.

Popatrzył na nią z litością.

– Nie chodzi o to, co napiszą, ale o to, że będą cię śledzić, chodzić za tobą, prześladować cię, wołać do ciebie. Skontaktują się z każdą osobą, z jaką kiedykolwiek rozmawiałaś, z jaką zamieniłaś choćby parę słów. Musisz zniknąć, przynajmniej do czasu, gdy skandal przycichnie.

Ruszył w stronę drzwi prowadzących na klatkę schodową, najwyraźniej pewny, że ona pójdzie za nim.

– Nie możesz... – zaczęła.

– Chodź – rzucił rozkazująco. – Bo inaczej będę musiał zanieść cię na dach.

Groźba jedynie podsyciła jej chęć buntu.

– Nie możesz znieść, gdy ktoś natychmiast nie podporządkuje się twoim żądaniom, prawda? – zaatakowała. – Oczekujesz, że wszyscy będą spełniać twoje polecenia bez sekundy wahania, zwłaszcza kobiety. Mam wrażenie, że wszystkim swoim kochankom dajesz w prezencie nakolanniki, żeby łatwiej było im padać przed tobą na kolana.

Znieruchomiał, a jego oczy zabłysły tak gniewnie, że pomyślała, że posunęła się za daleko. Nie miała pojęcia, skąd bierze się w niej ta agresja. Uległość i łagodność nigdy nie należały do jej zalet, ale nigdy dotąd nie była taką czarownicą.

– No, co? – spytała z fałszywą brawurą. – Trafiłam w dziesiątkę?

Chwycił ją za rękę, pociągnął na klatkę schodową i zatrzasnął drzwi.

– Za wszelką cenę chcesz mnie sprowokować – szepnął, przypierając ją do zimnej ściany. – Zrobisz wszystko, byle tylko wywołać we mnie konkretną reakcję. Zależy ci, żebym się zachował tak jak tamtego wieczoru, bo wtedy spokojnie będziesz mogła obsadzić mnie w roli czarnego charakteru, ale prawda jest taka, że wcale nie czułaś do mnie wstrętu. Pociągam cię, pragniesz mnie, sęk w tym, że nie chcesz się do tego przyznać.

– Wcale cię nie pragnę.

Serce waliło jej w piersi jak szalone. Jego werbalny atak zaskoczył ją, lecz jeszcze mocniej wstrząsnęła nią zdradliwa reakcja własnego ciała. Miał rację – pragnęła go.

Jego spojrzenie przesunęło się w dół i zatrzymało na jej piersiach. Kassie gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Jesteś najbardziej aroganckim człowiekiem na świecie!

– Cóż, to już jakiś postęp, bo wcześniej byłem potworem, prawda? – Zaśmiał się. – I przynajmniej jestem szczery.

– Cenisz szczerość? – prychnęła lekceważąco.

– Jak najbardziej.

– Jesteś ostatnim mężczyzną, do którego czułabym pociąg.

Pokręcił głową, nie spuszczając z niej oczu.

– Myślę, że jestem jedynym mężczyzną, do którego kiedykolwiek czułaś pociąg.

Miał rację, co naturalnie było tym bardziej irytujące. Dlaczego to musiał być akurat on...

– Wszystko przychodzi ci zbyt łatwo – warknęła. – Wydaje ci się, że możesz mieć każdą kobietę, której zapragniesz.

Zrobił krok do tyłu i otwartą dłonią ujął jej zaciśniętą pięść.

– Czy jakiś wpływowy, bogaty mężczyzna zrobił ci krzywdę? – spytał cicho.

Oczywiście. Na dobry początek jej ojciec, ten łajdak.

– Dlaczego sądzisz, że tylko jeden? – zadrwiła.

– Biedactwo – odpowiedział z ironią. – Niestety, na mnie to zupełnie nie działa. Twoja przeszłość to nie mój problem, interesuje mnie tylko teraźniejszość. I dlatego musisz teraz pójść ze mną.

– A jeśli odmówię?

– Naprawdę chcesz, żebym przerzucił sobie ciebie przez ramię. – Roześmiał się znowu. – Uważasz, że się nie odważę?

Spojrzała mu prosto w oczy. Zrobiłby to, bez wahania, nie miała co do tego cienia wątpliwości. Nie zamierzała jednak poddać się tak łatwo, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że faktycznie był jedynym mężczyzną, który wydawał jej się atrakcyjny.

– Staram się uratować cię ze szpon koszmaru – warknął.

– Sama umiem o siebie zadbać.

Z teatralnym westchnieniem puścił jej pięść i sięgnął do kieszeni.

– Popatrz tylko na ten cholerny ekran. – Podsunął jej komórkę prawie pod nos. – Ten tłum kłębi się teraz pod twoim domem.

Na chodniku przed wejściem stała spora grupa mężczyzn w dżinsach i t-shirtach, wszyscy na skuterach, z aparatami fotograficznymi, kamerami i telefonami. Jeden dobijał się do drzwi.

– Jakim cudem widzisz mój dom? – Zmarszczyła brwi. – Kazałeś umieścić tam kamery?

– To obraz transmitowany z komórki człowieka z mojej ochrony. Umieściłem go w budynku po drugiej stronie ulicy, żeby miał oko na wszystko, co się tam dzieje. Drugi jest... – Giorgos przesunął palcem po ekranie i jego oczy zabłysły gniewem. – Nieważne, tak czy inaczej nie możesz teraz wrócić do domu. Poczekaj przynajmniej do czasu, aż uda mi się opanować sytuację.

Kassie popatrzyła na ziarnisty obraz na ekranie – po podwórku na tyłach jej domu kręciło się dwóch mężczyzn.

– Grzebią w moich śmieciach? – Przerażona, bezwładnie oparła się o ścianę. – Przecież to chore!

– Teraz już rozumiesz, z czym, a raczej z kim, mamy do czynienia? Nie chcesz na to patrzeć, nie chcesz słuchać ich pytań i uchylać się, gdy zaczną ci podtykać mikrofony i kamery pod nos. Musisz pójść ze mną, natychmiast. Pod

szpitalem też już są, próbowali kilka razy przedrzeć się przez ochronę.

– Ale dlaczego?

– Ponieważ twój przyrodni brat właśnie ożenił się z moją siostrą.

Kilka sekund wpatrywała się w niego z rozchylonymi wargami.

– Co takiego? – wymamrotała wreszcie bez tchu. – Co powiedziałeś?

– Wrócili do Palisades dziś po południu. Wzięli ślub.

– Wszystko z nimi w porządku? Czy Eleni dobrze się czuje?

– Tak sądzę. – Przez jego twarz przemknął wyraz niepewności. – Niezależnie od wszystkiego, na pewno ty poczujesz się znacznie gorzej, jeżeli nie zgodzisz się pójść ze mną.

Ogarnęła go czujnym spojrzeniem. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że on nie czuł się zupełnie dobrze – był blady i wyraźnie spięty.

Bez słowa wyprostowała się i poszła z nim po schodach, z głową pełną tylu pytań, że naprawdę nie wiedziała, od którego zacząć. Dwie minuty później siedziała w helikopterze, przypięta pasami bezpieczeństwa. Giorgos podał jej słuchawki. Włożyła je drżącymi palcami, patrząc, jak maszyna wzbija się w niebo.

– Mamy bezpieczny kanał. – Jego głos zabrzmiał zbyt blisko, zbyt intymnie, chociaż siedział przynajmniej pół metra od niej. – Nawet pilot nie może nas usłyszeć.

Doprawdy, pomyślała. Nie zamierzała przecież uprawiać z nim seksu przez mikrofon, do diabła... Była zbyt zajęta. Rozpaczliwie trzymała się fotela, starała się normalnie oddychać i uporządkować rozbiegane myśli.

– Wszystko w porządku? – Jego twarz na moment rozjaśnił uśmiech.

– Tak, a u ciebie?

– Będzie dobrze. Przykro mi.

Jej też było przykro. Jej przeszłość opierała się na skandalu – matka była kochanką potężnego człowieka, „tą drugą kobietą", i Kassie została poczęta z czystej żądzy. Był to dokładnie taki soczysty skandal, od jakiego członkowie królewskich rodzin powinni się trzymać jak najdalej.

– Jak sobie z tym radzisz? – Wskazała komórkę, którą wciąż trzymał w ręku. – Jak udaje ci się żyć w takich warunkach?

– Nie jest to takie trudne, ponieważ mnie nie przyglądają się tak uważnie jak tobie czy jakiejkolwiek innej kobiecie. – Ściągnął brwi. – Wiem, że to nie w porządku i właśnie dlatego...

– Nigdy nie miałeś dziewczyny, tak? Nie chciałbyś narazić kogoś na taką traumę.

– Nie mógłbym jej ochronić – westchnął. – Tylko ludzie urodzeni w tym świecie rozumieją to szaleństwo i są w stanie wytworzyć w sobie odpowiednie mechanizmy samoobronne. Tak czy inaczej, kobiety znoszą to dużo gorzej niż mężczyźni.

– Dlatego za wszelką cenę starałeś się chronić Eleni? – Teraz wreszcie go rozumiała.

– Widziałem, co się dzieje z innymi wysoko postawionymi kobietami. Wiele z nich cierpi z powodu rozmaitych powiązanych ze stresem dolegliwości. Niektóre są chude jak patyk, inne przedwcześnie się starzeją, jeszcze inne popadają w depresję z powodu tego, jak oceniają ich garderobę ikony mody. Nie chciałem, żeby tak cierpiała, wolałem, by żyła z dala od blasku reflektorów. Myślałem, że będzie szczęśliwa, gdy przeprowadzi się z jednego bezpiecznego pałacu do drugiego.

– Ale przecież nie możesz jej ukryć przed światem!

– Najwyraźniej nie – przyznał ponuro. – Zawsze była delikatna i naiwna.

– To dlatego, że nigdy nie żyła jak normalna młoda kobieta, nie popełniała zwyczajnych błędów...

– To byłoby niemożliwe – przerwał jej z ciężkim westchnieniem. – A teraz popełniła najbardziej typowy błąd ze wszystkich...

– Nakłoniłeś Damona, żeby się z nią ożenił?

– Nie sądzę, żebym mógł go nakłonić do czegoś, czego by nie chciał zrobić. Ostatecznie jest twoim bratem, nawet jeżeli tylko przyrodnim. – Rzucił jej trudne do odczytania spojrzenie. – Tak czy inaczej, prawie porwał Eleni, by zapobiec jej małżeństwu z księciem Xanderem i to on nalegał na ślub. Eleni myślała, że jakoś poradzi sobie sama.

– Ale ty nie uważasz, że mogłaby to zrobić? – W głosie Kassie zabrzmiała ostra nuta. – Moja matka wychowała

mnie sama.

– Było wam obu łatwo?

– Jasne, że nie, ale...

– W takim razie chyba rozumiesz, że nie chciałem tego dla Eleni. Jednak to Damon, nie ja, przekonał ją, że małżeństwo jest najlepszym rozwiązaniem. Tym razem to nie ja wywarłem na nią presję.

Popatrzył na nią w zamyśleniu, spod zmrużonych powiek.

– A jak było z tobą? – zagadnął.

– Co masz na myśli?

– Jaki wpływ miała na twoje życie decyzja matki?

– W gruncie rzeczy matka nie miała wyboru, ponieważ mój ojciec był już żonaty – wyznała przez zaciśnięte zęby. – Unikała innych mężczyzn.

– Nauczyła cię tego. Ty też unikasz mężczyzn.

– Dziwisz mi się? – wybuchnęła. – Widziałam, jak matka czeka i czeka, aż jej kochanek spełni daną obietnicę. W rezultacie całe życie była „tą drugą” i zadowalała się okruchami z pańskiego stołu. I co z tego miała? Tylko kłamstwa, odrzucenie i chorobę.

– Nigdy nie zainteresowała się kimś innym?

– Ponieważ najważniejsze jest zdobycie mężczyzny? – rzuciła z oburzeniem.

– Wyobrażam sobie, że przyciągała uwagę wielu mężczyzn.

– Ponieważ mężczyzna powinien mieć u boku piękną kobietę?

– Naprawdę musisz interpretować moje słowa w tak uproszczony sposób? – Uniósł brwi. – Jestem przekonany, że twoja matka miała mnóstwo zalet: inteligencję, odwagę, determinację, zdolność współczucia...

– Na jakiej podstawie tak uważasz? – rzuciła.

– Ponieważ dostrzegam te same cechy u jej córki.

Nie bardzo wiedziała, jak na to zareagować. Był taki skomplikowany – szokująco szczery, niebezpieczny, fascynujący.

– Widzę też, że postanowiłaś być inna niż ona – zauważył.

Kassie zesztywniała.

– Kochałam moją matkę.

I była wobec niej lojalna, chociaż nie potrafiła jej zrozumieć i cierpiała z jej powodu.

– Oczywiście. – Pokiwał głową.

– Naprawdę się pobrali?

Nadal nie mogła w to uwierzyć.

Giorgos wyjął telefon i przytrzymał go w takiej pozycji, by dobrze widziała zdjęcie, które właśnie otworzył. Serce Kassie w jednej chwili zmiękło na widok przyrodniego brata i księżniczki. Stali objęci, roześmiani. Pomyślała, że może im się uda.

– Wyglądają na szczęśliwych – powiedziała.

– Pozory mylą.

– Nie. – Wskazującym palcem delikatnie dotknęła rozpromienionej twarzy Eleni. – To nie są pozory.

Giorgos bez słowa wpatrywał się w ekran.

– Nie znam dobrze Damona – oświadczyła. – Ale wiem, że jest lepszym człowiekiem niż nasz ojciec, zresztą już ci o tym mówiłam. Jest dobry i uczciwy.

– Wszystko okaże się z czasem – odparł cicho.

Nie ufał ludziom i pewnie miał po temu powody, tak samo jak ona.

– Dokąd mnie zabierasz? – spytała.

– Do Letniego Domu.

Do królewskiej letniej rezydencji? Poruszyła się i odwróciła wzrok.

– Eleni i Damon potrzebują teraz własnej przestrzeni – wyjaśnił spokojnie. – Dlatego powinni mieć pałac do swojej dyspozycji. Ty musisz uciec przed tymi przeklętymi sępami, a ja mogę pracować wszędzie, także i tam.

– Nie przeszkadza ci to?

– Kiedy ostatni raz miałaś wakacje? – zapytał z błyskiem w oku. – Kiedy pozwoliłaś sobie na odrobinę przyjemności? Całe dorosłe życie albo opiekowałaś się matką, albo studiowałaś i uczyłaś się, jak się opiekować innymi. Zasługujesz na chwilę oddechu.

– Sugerujesz, że powinnam ci podziękować? – zakrztusiła się ze śmiechu. – Że zrobiłeś mi uprzejmość? To nie są wakacje moich marzeń, możesz mi wierzyć. Ależ z ciebie arogant!

Uśmiechnął się lekko.

– Wyjrzyj przez okno. Założę się, że widok przypadnie ci do gustu.

W końcu zdobyła się na odwagę i wyjrzała. Rozpościerająca się pod nimi wyspa zachwycała urodą, pełna kipiących zielenią ogrodów, fascynujących formacji skalnych i akwamarynowych akwenów. Z boku dostrzegła niski budynek, z każdą chwilą coraz większy, ponieważ stopniowo zniżali lot. Wsparty o skałę, wydawał się jej przedłużeniem.

Na tyłach budynku znajdowało się lądowisko dla helikopterów. Gdy wysiedli z maszyny, Kassie zaskoczyła panująca wokół cisza. Nigdzie w pobliżu nie było ani personelu, ani innych budynków.

Poszła z Giorgosem, z początku nieufna, szybko się jednak zorientowała, że Letni Dom w niczym nie przypomina królewskiej rezydencji w stolicy.

Budynek był duży, o prostej konstrukcji i skromnym, prawie ascetycznym wystroju. Nie było tu ogromnych obrazów, zwisających z sufitu żyrandoli, rzeźb ani nadmiaru mebli. Podłoga była jasna, w odcieniu klarownego miodu, ściany białe, pokoje przestrzenne i pełne światła. Całość emanowała spokojem tak ogromnym, że Kassie zabrakło słów z zachwytu.

– Dom został wbudowany w istniejącą sieć jaskiń – wyjaśnił król. – Wyżej jest ogród, niezbyt duży, ale ładny. Mamy też basen, który częściowo znajduje się w jaskini, a częściowo na zewnątrz, w nasłonecznionym miejscu.

– Jest zupełnie inny, niż się spodziewałam – powiedziała szczerze. – Dużo bardziej prosty.

– Wiedziałem, że ci się spodoba. – Uśmiechnął się z nieudawaną przyjemnością. – Nie jest to tak oficjalna rezydencja jak pałac.

– Tak.

Serce Kassie zabiło mocniej. Zależało mu, żeby Letni Dom się jej podobał. Żeby dobrze się tu czuła.

Pewnie powinna być oburzona, że zmusił ją do wyjazdu, lecz w jakiś sposób to, co powiedział jej podczas lotu, trochę zbiło ją z tropu.

– Jesteś głodna? – zapytał.

Potrząsnęła głową.

– Zjadłam coś w szpitalu.

– Wobec tego zaprowadzę cię do twojego pokoju, żebyś mogła rozpakować rzeczy.

Poszła za nim szerokim korytarzem. Miała ochotę zapytać, gdzie jest jego pokój, ale zabrakło jej śmiałości. Przepuścił ją w drzwiach i weszła do środka.

Wnętrze było proste i jasne, z białymi ścianami, jasnymi sprzętami i białą pościelą na wielkim, szerokim łóżku. Mimo braku barw nie wydawało się zimne i bezosobowe, przeciwnie, było ciepłe i tchnące intymnością, zbyt dużą, by mogła się w nim czuć swobodnie u boku Giorgosa. Tamto uczucie znowu się pojawiło, a wraz z nim lekki lęk.

– To moje rzeczy? – Wskazała małą podróżną torbę na drewnianym stojaku u stóp imponującego łoża.

Odwróciła się twarzą do niego. Stał nieruchomo, milczący, ze wzrokiem utkwionym w jej twarzy.

– Byłeś w moim mieszkaniu? – rzuciła z lodowatą złością. – Spakowałeś moje ubrania?

– Nie, zrobił to jeden z moich ludzi.

– Więc jakiś przypadkowy facet, którego nigdy w życiu nie spotkałam, grzebał w szufladzie z moją bielizną?!

Odchrząknął.

– Pomyślałem, że będziesz wolała mieć własne rzeczy niż przyjąć nową garderobę, kupioną przeze mnie. Szczególnie bieliznę.

Miał rację, oczywiście, jednak to rozdrażniło ją jeszcze mocniej.

– Skąd ci to przyszło do głowy? – spytała wyzywająco. – Jaka kobieta nie chciałaby wejść w posiadanie nowych sukienek, butów, a także bielizny, czemużby nie? Zwłaszcza jeśli nie musiałaby płacić za nowe rzeczy?

Zamrugał, zaraz jednak jego twarz rozjaśnił uśmiech.

– Nie przejmuj się. Jeżeli tak cię smuci, że nie miałem okazji obejrzeć twojej bielizny, to zawsze możesz pokazać mi ją później.

W pokoju zapadła cisza. Kassie zdawała sobie sprawę, że wymiana niby zabawnych uwag o bardzo konkretnym podtekście przeistoczyła się w pojedynek. Nie mogła oderwać od niego wzroku, jego magnetyzm był tak potężny, że z ogromnym wysiłkiem powstrzymała się, by nie rzucić mu się w ramiona.

– Nie zamierzam pójść z tobą do łóżka – wymamrotała.

– Nie przypominam sobie, żebym wystąpił z taką propozycją.

Zarumieniła się gwałtownie.

– Jesteśmy spowinowaceni – oświadczyła. – Jesteś... Zaraz, kim teraz dla mnie jesteś? Moim szwagrem, prawda?

– Z całą pewnością nie jestem twoim krewnym – rzekł cicho.

Nie wiedziała, jak to się stało, ale w ciągu ostatnich paru minut znalazł się tak blisko niej, że czuła bijące od niego ciepło.

Wyciągnął rękę i ostrożnie odgarnął pasmo włosów, które wymknęło jej się z warkocza. Nagle zrobiło jej się gorąco.

– Zostawię cię, żebyś się mogła swobodnie rozgościć. – Cofnął się do drzwi. – Odpocznij, idź popływać, jeśli masz ochotę. Gdybyś czegoś potrzebowała, zapytaj kogoś z personelu. Ludzie, których tu spotkasz, są moimi najbardziej zaufanymi pracownikami i spełnią wszystkie twoje życzenia. Czuj się jak u siebie.

Kiedy wyszedł, dokładnie obejrzała sypialnię i odkryła, że wewnętrzne drzwi łączą ją z salonem wyposażonym w cudownie wygodną kanapę i fotel, z ogromnym oknem wychodzącym na balkon. Do apartamentu należała też łazienka.

Kassie spojrzała w lustro i postanowiła natychmiast wziąć prysznic w imponującej kabinie. Mydła i szampony pachniały upajająco, ręczniki były miękkie i puszyste, więc na dobre pół godziny zatraciła się w dekadencji.

Włożyła świeże dżinsy i koszulkę, nienagannie złożone w torbie, szybko zaplotła warkocz i podjęła decyzję. Nie

zamierzała ukrywać się w apartamencie i czekać, aż on ją przywoła.

Letni Dom okazał się większy, niż początkowo przypuszczała. Zgubiła się w krętych korytarzach – budynek rzeczywiście wbudowano w całą sieć jaskiń. Zawracając z kolejnego ślepego zaułka, natknęła się na basen, o którym wspomniał Giorgos.

U wejścia powitał ją sportowo, lecz elegancko ubrany mężczyzna.

– Mogę pani w czymś pomóc?

– Szukam króla.

Oczy mężczyzny rozszerzyły się lekko.

– Jeżeli zechce pani chwilę poczekać, przekażę mu tę wiadomość.

Dopiero teraz się zorientowała, że nie zauważyła korytarza z lewej strony, z którego teraz napływały ciche dźwięki muzyki.

– Nie trzeba – powiedziała szybko. – Chyba już wiem, gdzie on jest, dziękuję.

Przystanęła przed przymkniętymi drzwiami i pchnęła je, nie pukając.

– Zwiedzałaś dom?

Leżał rozciągnięty na dużej sofie, z rękawami koszuli podwiniętymi do łokci i patrzył na nią z niebezpiecznym błyskiem w oczach. Na niskim stole obok stał srebrny półmisek ze smakołykami – oliwkami, wędliną i pieczywem – nietknięty, o ile zdołała się zorientować. Butelka whisky

była otwarta, kryształowa szklaneczka do połowy wypełniona bursztynowym płynem.

– Szukałam twoich prywatnych apartamentów. I najwyraźniej je znalazłam.

Zamknęła za sobą drzwi i odwróciła się twarzą do niego. Igranie z ogniem było zabawą dla idiotów, a jednak po prostu nie mogła teraz wyjść.

– Czy twój pokój ci odpowiada?

– Na razie nie będę narzekać – odparła kpiąco, przysiadając na ramieniu sofy, odpowiednio daleko od niego.

– Robisz wszystko, żeby podtrzymać swoją opinię osoby, którą trudno zadowolić? – Lekko uniósł jedną brew.

Jednak cień uśmiechu, który dostrzegła na jego twarzy, szybko zbladł.

– Jestem zmęczony – wyznał nieoczekiwanie. – Nie mam ochoty robić tego, co należy, chętnie zrobiłbym coś, czego zakazują wszelkie zasady. Jeśli nie chcesz mieć ze mną nic do czynienia, najlepiej po prostu zostaw mnie samego. Od razu.

Przechyliła głowę i zmierzyła go badawczym spojrzeniem. Pod maską opanowania krył się znużony, obolały i osamotniony człowiek.

– Jesteś zdenerwowany – powiedziała.

– Jestem rozpalony do białości – oświadczył bez ogródek. – Zmęczony do tego stopnia, że odpoczynek może dać mi tylko seks. Chcę całować cię tak długo, aż westchniesz z rozkoszy, rozłożysz nogi i pozwolisz mi zanurzyć się

w tobie. Jeśli cię zszokowałem, wcale nie jest mi przykro. Szczerze i uczciwie mówię ci, dlaczego powinnaś wyjść z tego pokoju. Natychmiast.

O mało nie spadła ze swojej grzędy. Jego słowa rzeczywiście ją zszokowały, zdawała sobie jednak sprawę, że właśnie taki był jego zamiar. Chciał ją spłoszyć, ponieważ nie życzył sobie, aby oglądała go w takim stanie. Ponieważ czuł się słaby i odsłonięty.

Trudno, pomyślała.

– Można by pomyśleć, że nie jesteś w stanie nad sobą zapanować – powiedziała. – Ale to nieprawda.

– Nie chcę – warknął. – I dlatego sytuacja staje się niebezpieczna. Wyjdź, dobrze?

– To ty mnie tutaj przywiozłeś. – Posłała mu spokojny uśmiech i powoli osunęła się na siedzenie sofy.

Zamruczał coś pod nosem i pociągnął mały łyk whisky.

– Co zrobisz, jeśli wyjdę?

Wbił wzrok w szklaneczkę.

– Będę dalej pił.

– Czy to twoja ukryta wada? Jakież to nudne...

– Uważasz, że jestem nudny? – Wychylił się i postawił szklankę na stoliku. – Masz rację. Od dziesięciu lat nie wypiłem ani kropli alkoholu.

– W takim razie dużo ci nie trzeba, prawda? Może będę musiała ratować królestwo przed królem, który ma kaca. Nie chcielibyśmy, żeby legenda twojej bezstronności zbladła, co? Niewykluczone, że jednak powinnam zostać i zająć cię rozmową.

– Uparłaś się, żeby mnie dręczyć – jęknął, przyciskając dłonie do oczu. – Dlaczego, co takiego zrobiłem? – Skrzywił się nagle. – Nie, nie odpowiadaj, już wiem.

– To ty mnie tutaj sprowadziłeś.

Otworzył oczy.

– I niewątpliwie gorzko tego pożałuję.

– Tak sądzisz? – Roześmiała się. – Wszyscy pragniemy tego, czego nie możemy mieć.

– Oczywiście, jest dużo rzeczy, których nie mogę mieć. I dużo rzeczy, których Eleni nigdy nie miała, z mojej winy.

– Użalasz się nad sobą?

– Jak najbardziej. – Znowu sięgnął po whisky. – Zawiodłem ją.

Wychwyciła poważną nutę w kpiarskim tonie i natychmiast zareagowała.

– Eleni jest dorosła i sama podjęła istotne dla niej decyzje. A ty musisz tylko przyjąć to do wiadomości i pogodzić się z tym.

– Staram się.

– Wiem. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – I wiem, że jest ci trudno, ponieważ przyzwyczaiłeś się mieć nad wszystkim kontrolę.

Popatrzył na nią.

– Pewnie sama sporo wiesz na ten temat – powiedział, bez cienia ironii czy sarkazmu.

Kassie potrząsnęła głową i roześmiała się.

– Nie, moje życie to zupełnie co innego. Nie mogę osiągnąć w pracy pełni tego, co chciałabym osiągnąć. Nie

mogę...

– Chodziło mi o całkowitą kontrolę nad twoimi emocjami – przerwał jej. – Nad ciałem. Nie chcesz, żeby te sfery życia cię rozpraszały.

Wyciągnął rękę i ujął jej dłoń.

– A jednak nie jestem ci obojętny – dodał cicho.

Zwinęła palce w pięść, ale nie umiała go okłamać.

– Na to wygląda – przyznała.

– Dlaczego? Jak myślisz?

Długą chwilę milczała.

– Może chodzi o władzę – odezwała się wreszcie. – Może pod tym względem jestem równie słaba jak moja matka.

– Uległa urokowi potężnego mężczyzny?

– Najbardziej wpływowego, jakiego w życiu spotkała. – Kassie wzruszyła ramionami. – John Gale był przystojny, inteligentny, obiecał jej szczęście, spokój i bogactwo, i złamał każdą ze złożonych jej obietnic.

– Co się stało?

– Nic, właśnie w tym rzecz. – Zaśmiała się gorzko. – Kłamał i był chciwy. Całe lata trzymał ją w oczekiwaniu, w napięciu. Robiła to, czego chciał, zawsze.

Ucichła, wyraźnie zażenowana.

– Kochała go – rzekł.

– To nie była miłość – zaprotestowała. – Nie kochała samej siebie i dlatego przyjmowała od niego to, co dawał, czyli zawsze za mało.

– Ty niczego nie przyjmujesz od mężczyzn?

Rzuciła mu ostre spojrzenie.

– Mieszkasz sama – podjął, niezrażony. – Jesteś kompletnie niezależna. I z nikim się nie umawiasz.

– Widzę, że zmieniłeś zdanie – rzuciła. – Wcześniej uważałeś, że sypiam z całym legionem lekarzy, że zmieniam mężczyzn jak rękawiczki...

– Przepraszam cię za to. Szalałem z niepokoju o Eleni i nie myślałem rozsądnie.

– Wystarczyła ci jednak krótka chwila i już podjąłeś decyzję. – Pokręciła głową. – No, nie przejmuj się. Nie jesteś pierwszym facetem, który to zrobił.

Westchnął i wyciągnął rękę, żeby odstawić szklaneczkę.

– Za to też przepraszam – rzekł. – Czy to z tego powodu nie chcesz się zaangażować w żaden związek?

Jego przeprosiny złagodziły jej gorycz, a szczerość zachęciła do wzajemności.

– Nie chodzi o to, że nie chcę – powiedziała. – Każdy chce spotkać tę jedyną, wyjątkową osobę, prawda? Kto nie chce kochać i być kochanym? Sęk w tym, że naprawdę żaden mężczyzna nigdy nie wydał mi się atrakcyjny. To różnica.

– Ja stanowię ten chlubny wyjątek? – spytał.

Skinęła głową.

– Los jest okrutny.

– Dlatego, że mam władzę? – Popatrzył na nią badawczo. – A gdybym jej nie miał? Gdybym nie miał korony, pałacu, Letniego Domu, gdybym był normalnym, przeciętnym facetem w t-shircie i dżinsach? Czy wtedy nadal wydawałbym ci się pociągający?

Jasne, pomyślała. Fascynował ją, bo miał taką, a nie inną osobowość, no i taką, a nie inną powierzchowność, nie oszukujmy się.

– Nie ma sensu zastanawiać się, co by było, gdyby – powiedziała. – Jesteś królem, nosisz koronę, masz pałace i wielką władzę, taka jest rzeczywistość.

– Więc nic nie może między nami być?

– Właśnie.

– Możemy się zadowolić tą chwilą – rzucił kusząco.

– Przestań – szepnęła.

– Nie widzę powodu, dlaczego nie mielibyśmy się cieszyć swoim towarzystwem.

– Ja widzę ich mnóstwo.

Powinna była wyjść, kiedy jej kazał, ale myślała, że uda jej się zachować względny spokój i trzymać się od niego na dystans.

Tyle że chyba jednak sama się okłamywała.

– Uważasz, że nie zasługujesz na tę chwilę? – zapytał.

– I co dobrego by z tego dla mnie wynikło? – Przewróciła oczami.

– Postarałbym się, żeby wynikło z tego coś przyjemnego. – Zaśmiał się. – Wiesz, że mówię prawdę. Dlaczego nie pozwolisz mi spróbować?

– Słyszałam to już wcześniej...

Przysunął się tak blisko, że teraz dzieliło ich najwyżej pięć centymetrów. Skóra Kassie płonęła, serce znowu biło jej jak szalone. Każda komórka jej ciała pragnęła znaleźć się jeszcze bliżej niego. Wolała na niego nie patrzeć.

– Mógłbym sprawić ci mnóstwo przyjemności – zamruczał. – Miałaś już tego próbkę, prawda?

Z trudem przełknęła.

– Zachowujesz się nie fair – oświadczyła.

– Masz rację – przyznał. – Ale to życie jest nie fair.

Wystarczyło, że na moment spojrzała mu w oczy i już pożądanie zapłonęło w niej od nowa.

– Nie możesz... – zaczęła.

– Przestań – przerwał jej. – Kiedy jesteśmy sami, nie jestem twoim królem, a ty nie jesteś moją poddaną. Jesteśmy sobie równi i zawsze możesz być ze mną całkowicie szczera, nawet kiedy może mi się nie spodobać to, co mi powiesz.

– Rozkazujesz mi, żebym była z tobą szczera? – zakpiła.

– Tak – rzucił jej surowe spojrzenie. – Chcę rozumieć, co myślisz.

– I tak mówię, co myślę, a ty wiesz, że nie zdołasz mnie powstrzymać. Na dodatek doskonale rozumiesz, co myślę – że przy tobie zupełnie się gubię.

– Więc pozwól, że uproszczę całą tę sytuację. – Uśmiechnął się. – W tym momencie pragnę tylko jednego: pocałować cię. I co ty na to?

Pokusa była niezwykle trudna do odparcia. Jak mogła nie pozwolić sobie na przeżycie chwil w jego ramionach? Gdyby wyraziła zgodę, pewnie popełniłaby błąd, ale jednak niewielki.

I ten błąd mógłby się okazać wart ceny, jaką miałaby za niego zapłacić.

– Jeden pocałunek – wyszeptała. – Jeden, rozumiesz?

Powoli objął jej głowę obiema dłońmi i delikatnie przechylił ku sobie. Zanim opuściła powieki, zdążyła jeszcze dostrzec błysk w jego zielonych oczach i zaraz potem poczuła lekkie muśnięcie jego warg.

Przez głowę przemknęła jej myśl, że to również jest nie fair. Nie był to prawdziwy pocałunek, nie było to nawet odległe echo tamtej zmysłowej pieszczoty.

Ledwo zdążyła to pomyśleć, gdy jego usta wzięły jej wargi w posiadanie, a język rozchylił je, by móc wsunąć się do środka. Gwałtownie wciągnęła powietrze, czując, jak zalewa ją fala cudownego ciepła.

Powoli zwolnił nacisk i cofnął się, nie odrywając dłoni od jej głowy. Kassie bała się otworzyć oczy.

– Było tak okropnie? – spytał cicho.

Nie chciała wyjawić mu prawdy. Chciała zatrzymać czas, już na zawsze pozostać w tej przepełnionej rozkoszą chwili.

– Wprowadziłem cię w stan katatonii?

Parsknęła śmiechem, niezdolna zapanować nad sobą. Otworzyła oczy i ujrzała go tuż nad sobą.

– Och, jednak oddycha i nawet się uśmiecha – powiedział. – Przeżyła. No, jak, było strasznie?

Natychmiast uświadomiła sobie, że pod pozornie aroganckim pytaniem kryje się prawdziwa troska i powoli potrząsnęła głową.

– Dlaczego przerwałeś?

– Ponieważ zależało mi, żebyś sama zrozumiała, że chcesz czegoś więcej.

Jego szczerość i tym razem wydała jej się szokująca i podniecająca.

– To nie fair.

– Wręcz przeciwnie – zaprotestował.

Spuściła wzrok, w pełni świadoma iskrzącego między nimi napięcia. Ze zdławionym jękiem nachylił się nad nią.

– Pocałuję cię jeszcze raz – uprzedził. – I zamierzam cię dotknąć...

Fala gorąca zalała ją w ułamku sekundy.

– Gdzie zamierzasz mnie dotknąć?

Jego odrobinę łobuzerski uśmiech był pełen aprobaty.

– Będę cię całował i pieścił twoje piersi, aż sutki stwardnieją i staną się wrażliwe na dotyk. Potem wsunę rękę w twoje majtki i dotknę cię tam, gdzie jesteś najmocniej rozgrzana. I gdzie już jesteś mokra.

Otworzyła usta, zszokowana tym dokładnym opisem, a on natychmiast wykorzystał sytuację i znowu ją pocałował, gorąco i namiętnie.

– Myślę, że twoje ciało samo wie, czego mu potrzeba – rzekł cicho. – I dobrze wie, co robić...

Przyciągnął ją do siebie jeszcze bliżej.

– Pozwolisz na to swojemu ciału? – Zaczął całować jej szyję. – Pozwolisz, żebym sprawił ci rozkosz?

Och, doskonale wiedziała, że czas dokonywania wyboru minął już jakiś czas temu.

– Pocałuj mnie – wyszeptała.

Nie wahał się ani sekundy. Otoczyła jego szyję ramionami, jakby się bała, że może ją zostawić. Nie miała

pojęcia, że pocałunki mogą być tak cudowne. Tak inne. Tak słodkie i intensywne.

Pragnęła teraz jego dotyku, wszystkie jej mięśnie były napięte do bólu. Jęknęła, niezdolna słowami wyrazić swoich doznań. Nie chciała już z nim walczyć ani dłużej czekać, chciała tylko, by uwolnił ją od tego niezwykłego cierpienia.

Powoli, z nieskończoną cierpliwością, przesuwał wargami po rozpalonej skórze jej szyi. Gdy wsunął dłoń pod jej t-shirt i ostrożnie ujął jej pierś, jęknęła i wyszeptała jego imię.

Jego ręka spoczęła teraz na jej brzuchu. Nareszcie, pomyślała. Cała płonęła. Całował ją i przesuwał dłoń coraz niżej i niżej. Jego palce pieściły ją i drażniły, doświadczone i subtelne. Nie panując nad sobą, rozsunęła uda, wciskając pulsujące źródło pożądania w jego otwartą dłoń.

Zareagował natychmiast, z każdą chwilą dając jej coraz więcej. Kassie uniosła biodra, ułatwiając mu dostęp do swego najbardziej intymnego miejsca. Pieścił ją coraz szybciej, aż wreszcie wygięła plecy w łuk, wstrząsana konwulsyjnym drżeniem. Chwycił jej zdławiony krzyk otwartymi ustami, współuczestnicząc w jej ekstazie.

Wtuliła twarz w jego pierś, by nie patrzeć mu w oczy, ponieważ czuła się zbyt obnażona i krucha. Gdy lekko głaskał jej włosy, pod policzkiem czuła szybkie, mocne uderzenia jego serca.

– To było niesamowite – wyszeptała z nieskrywanym zdumieniem. – Niesamowite... Nigdy dotąd...

– To był twój pierwszy orgazm?

Kiwnęła głową.

– Dziękuję – powiedziała.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Podniósł się, ani na chwilę nie wypuszczając jej z ramion. – Zrobiło się późno, moja droga, no i mamy za sobą długi dzień.

Pożądanie pulsowało w całym jej ciele, gdy niósł ją korytarzem do jej pokoju i ostrożnie opuścił ją na szerokie białe łóżko. Usiadła i przygryzła dolną wargę w oczekiwaniu na jego dalsze poczynania. Pragnęła, by został blisko niej i znowu doprowadził ją do rozkoszy, jednak on zrobił krok w stronę drzwi.

– Wydaje mi się, że teraz powinienem zostawić cię samą – powiedział.

– Dlaczego? – wyszeptała zdławionym głosem.

– Miej litość nade mną. – Potrząsnął głową.

Serce ścisnęło jej się boleśnie, kiedy zamknął za sobą drzwi. Wreszcie zrozumiała, że zrobił dokładnie to, co zamierzał – sprawił, by pragnęła go coraz mocniej i mocniej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kassie obudziła się gwałtownie, instynktownie wiedząc, że zaspała.

Biorąc pod uwagę wydarzenia ostatniej nocy, fakt, że zapadła w tak głęboki, spokojny sen, wydawał się nieprawdopodobny, jednak ogromne łóżko okazało się nieprzyzwoicie wygodne, a panująca w pokoju temperatura przyjemnie chłodziła jej skórę.

Wzięła szybki prysznic, ubrała się i labiryntem korytarzy poszła do apartamentu króla. Przypuszczała, że zastanie go tam, pewnie już pochłoniętego pracą.

Giorgos siedział przy dużym stole, ubrany w jeden ze swoich eleganckich garniturów. Kiedy weszła, podniósł wzrok znad laptopa, lecz jego oczy pozostały poważne i skupione.

Zamknęła za sobą drzwi i popatrzyła na spoczywający obok niego stos papierów i gazet. Podeszła bliżej i serce zabiło jej mocniej na widok niektórych nagłówków.

„Księżniczce nie wolno kochać?”, krzyczały wielkie litery. „Zaręczyny z rozsądku!”, „Prawdziwe uczucie zwycięża!”. Ze zdjęć patrzyła surowa, chłodna twarz Giorgosa, inne ukazywały uśmiechniętą, piękną Eleni. Na jednej fotografii księżniczka patrzyła na brata z takim wyrazem twarzy, jakby właśnie ją złajał.

– Biedna Eleni, sterroryzowana przez starszego brata – odezwał się król. – Jestem zły i okrutny.

– No, nie wiem. – Kassie uśmiechnęła się lekko. – Chyba jednak dobrze jest mieć troskliwego brata...

Pomyślała, że gdyby sama go miała, na pewno obroniłby ją przed tymi idiotami, którzy ją prześladowali.

Dopiero teraz dostrzegła cienie pod jego oczami, wyraźnie świadczące o niepokoju i bólu. Czy przespał chociaż parę godzin? Z zażenowaniem uświadomiła sobie, że chociaż ona przeżyła orgazm, on nie doznał ulgi. Zasnęła głęboko, jak zadowolony kot, który zjadł całą śmietankę, podczas gdy Giorgos...

Nie wiedziała nawet, czy podnieciło go to, co się między nimi wydarzyło. Bez reszty skupił się na niej, dążąc do zaspokojenia jej pragnień, lecz sam nic z tego nie miał. Jej potrzeby uznał za nadrzędne.

– Wziąłeś na siebie całą winę – odezwała się po długiej chwili milczenia. – Pozwoliłeś obsadzić się w roli czarnego charakteru, żeby ochronić Eleni.

– Dzięki temu plotki szybciej ucichną. – Lekceważąco machnął dłonią.

– W końcu tak – przyznała. – Ale komentarze nie są dla ciebie przychylne.

Było to bardzo łagodne określenie – media krytykowały go w niespotykany sposób.

– Jakoś to przeżyję.

Przebiegła wzrokiem pierwsze akapity jednego z artykułów.

– Twierdzą, że nie aprobujesz jej małżeństwa – zauważyła.

– I mają rację.

– Nie wierzę. – Pokręciła głową. – Najbardziej na świecie zależy ci na jej szczęściu.

– Nagle zmieniłaś o mnie opinię? – Kąciki jego ust uniosły się lekko. – Wygląda na to, że w nocy naprawdę odpoczęłaś. Tak czy inaczej, w interesie kraju leży, żeby sytuacja Eleni została jak najszybciej rozwiązana.

– W jej interesie. Nie zaprzeczaj.

– Zawsze była dla mnie najważniejsza – rzekł sucho. – Wcześniej po prostu nie chciałaś tego dostrzec, lecz teraz najwyraźniej przestałaś widzieć we mnie potwora.

Ściągnął brwi i odwrócił laptop, by mogła widzieć ekran.

– Paparazzi nadal czyhają pod twoim domem – powiedział. – Rozmawiali z jedną z twoich koleżanek, tą, która poznała Damona, kiedy przyszedł się z tobą zobaczyć, i uznali ciebie i szpital za ogniwo łączące Eleni oraz jej świeżo poślubionego męża.

– Ty też to zrobiłeś. – Lekko wzruszyła ramionami.

Nie zamierzała przejmować się tym, co mówią o niej paparazzi. Poznała metody ich działania, kiedy dorastała.

– Jednak to nie była twoja wina. – Giorgos w zamyśleniu potarł czoło. – Myślisz, że źle oceniliby Eleni, gdyby poznali prawdę?

– Oczywiście, przecież wiesz.

Podniósł wzrok i popatrzył na nią z żalem i zaskakującą czułością.

– Wiem, że ty też nie chcesz być osądzana – mruknął. – I rozumiem dlaczego. Dobrze pamiętasz, jak traktowano twoją matkę...

– Osądzano mnie przez całe lata, wyłącznie dlatego, że jestem jej córką, nieślubną córką. – Skrzywiła się gorzko. – Kiedy zaczęłam dorastać, w moim miasteczku ta opinia automatycznie uczyniła ze mnie przedmiot seksualnego zainteresowania mężczyzn i chłopców. Nie podobało im się, że ich zaloty odrzuca dziewczyna, którą mieli za puszczalską.

– Nikt cię nie bronił?

– Kto miałby mnie bronić? – odparowała.

Matka nie miała przyjaciół, a koleżanki Kassie zazdrościły jej uwagi, jaką przyciągała. Szybko zaczęły jej unikać, potem zaś sama wycofała się z powodu choroby matki.

– Musiało ci być bardzo ciężko – zauważył poważnie.

– Nie było tak źle, jakoś przetrwałam i teraz ludzka opinia w ogóle mnie już nie obchodzi, nawet w najmniejszym stopniu.

Nie chciała, by się nad nią litował.

– Masz całkowitą rację – powiedział po chwili milczenia. – To bardzo niesprawiedliwe, że opinia publiczna ocenia kobiety zupełnie inaczej niż mężczyzn.

Zerknął na ekran.

– Nie chcę, żeby zranili moją siostrę.

– Może mógłbyś okazać jej wsparcie i jednocześnie zamknąć usta swoim krytykom.

– Niby jak miałbym to zrobić? – Sceptycznie uniósł brwi.

– Pokaż światu, że z radością witasz Damona w rodzinie – powiedziała. – Zaproś jego rodziców, to będzie dowód, że akceptujesz sytuację. Otwórz się trochę.

– Mam zaprosić jego rodziców? – Giorgos roześmiał się niewesoło. – Dobrze wiesz, że Damon prawie nie utrzymuje z nimi kontaktów.

– To nie ma znaczenia, bo nikt poza nami o tym nie wie. Na pewno przyjadą, bo oboje uwielbiają pokazywać się u boku wpływowych ludzi.

Spod mrużonych powiek popatrzył na ekran laptopa i powoli przeniósł spojrzenie na nią.

– Może wcale nie muszę zapraszać rodziców Damona. Może wystarczy, że mam tu ciebie.

Znowu skrzywiła się niechętnie.

– Moja obecność przypomina o skandalu w rodzinie – oświadczyła. – I na pewno nie zagwarantuje ci wzrostu notowań.

– Wcale nie jestem o tym przekonany – odparł. – Pokazując, że akceptuję nieślubną przyrodnią siostrę Damona, skutecznie zademonstruję swoją otwartość, postępowość, i tak dalej.

Serce zabiło jej mocniej. Stopniowo docierało do niej, że rzeczywiście mogłaby mu pomóc. Chciała to zrobić.

Giorgos powoli potrząsnął głową.

– Nie – powiedział. – To jednak nie jest dobry pomysł. Nie mogę stawiać cię w takiej sytuacji. Nie chcę cię wykorzystywać.

– W ogóle mnie nie słuchałeś! Naprawdę nie obchodzi mnie, co o mnie mówią, zresztą paparazzi i tak grzebią już w moich śmieciach, prawda? Ukrywanie się przed nimi nic nie da, przypuszczam nawet, że zainteresowanie moją osobą znacznie osłabnie, jeśli pojawię się publicznie razem z tobą i twoją siostrą.

Zmierzył ją badawczym wzrokiem.

– Dlaczego chcesz to dla mnie zrobić?

Złożyła mu żartobliwy ukłon.

– Jesteś moim królem.

Usłyszała, jak gwałtownie wciągnął powietrze.

– I nic nie chcesz w zamian? – spytał jedwabistym głosem. – Może jest coś, w czym mógłbym ci pomóc...

Och, był wcielonym diabłem, nie miała co do tego cienia wątpliwości. Jego słowa rozbudziły w niej pragnienie. Chciała znowu przeżyć to, czym ją obdarzył.

– Może zostanę tutaj jeszcze parę dni – zaproponowała bez tchu. – Pokażę się u twojego boku jako daleka krewna, uwiarygadniając twoją akceptację dla małżeństwa Eleni.

– A w zamian... – zaczął z namysłem. – Co mogę dla ciebie zrobić, panno Marron?

– Przecież wiesz – odparła prawie szeptem.

– Pragniesz mnie.

– Tak. – Z trudem przełknęła. – Naucz mnie wszystkiego. Wiem, że na nic nie mogę liczyć i wcale nie chcę narzucać ci żadnych więzów, nic z tych rzeczy. Liczy się dla mnie tylko to, co dzieje się teraz.

– Dlaczego?

– A jak sądzisz? – Dumnie podniosła głowę, wściekła, że zmusza ją do tego wyznania. – Nigdy dotąd nie czułam czegoś takiego, myślałam, że... Że nie jestem normalna. Ale chcę być normalną kobietą. Może jeśli zrobię to raz, będę w stanie zrobić to znowu, z kimś innym.

Giorgos znieruchomiał.

– Raz? – powtórzył. – Wczoraj wieczorem pomogłem ci tylko osiągnąć orgazm.

– Nie mówię o orgazmach.

– Chcesz powiedzieć, że nigdy dotąd tego nie robiłaś? – wykrztusił, całkowicie zaskoczony. – Nigdy?

– Jestem dziewicą.

– Jak...

– O co właściwie pytasz? – Zmarszczyła brwi.

– Masz dwadzieścia trzy lata. Jesteś...

– No, nie pozostawiaj mnie w napięciu!

Ogarnął ją spojrzeniem i zawahał się.

– Jesteś piękna – powiedział wreszcie.

– Mówiłam przecież, że nie znoszę, gdy ktoś mnie dotyka. – Zaczerwieniła się gwałtownie. – A w każdym razie nie znosiłam tego, ale podobało mi się to, co robiłeś. To, że jestem dziewicą, nie ma żadnego znaczenia – dodała pośpiesznie, widząc wyraz jego twarzy. – To tylko przypadek, więc nie przywiązuj do tego najmniejszej wagi.

– Jak możesz mówić, że to nie ma znaczenia? – zapytał.

– Czy twój pierwszy raz miał znaczenie?

Powoli wypuścił powietrze z płuc.

– Mój pierwszy raz przeżyłem z kobietą, która była trochę starsza ode mnie i dużo bardziej doświadczona.

Poczuła ciekawość, zupełnie wbrew sobie.

– Ile miałeś lat?

Uśmiechnął się lekko.

– Lepiej, żebyś nie wiedziała. Byłem skandalicznie młody.

– A jednak chcę się dowiedzieć – wymamrotała. – Nie zaszokujesz mnie, nie bój się...

– Miałem piętnaście lat. – Parsknął śmiechem. – Ona dwadzieścia sześć.

Kassie nie potrafiła się zorientować, co tak naprawdę czuje.

– Byłeś w niej zakochany?

– Byłem jej ogromnie wdzięczny, bo okazała się świetną nauczycielką.

Ukłucie zazdrości mocno ją zaskoczyło.

– Byłeś z nią dłużej?

Skrzywił się lekko, chyba trochę zażenowany.

– Byłem młody, bardzo pewny siebie i spragniony seksu. Wchodziłem wtedy w przelotne związki z wieloma młodymi kobietami.

Oczy Kassie rozszerzyły się ze zdumienia.

– Byłeś męską dziwką?

Roześmiał się znowu, tym razem najzupełniej szczerze.

– Chyba można by tak to nazwać.

– Ale nigdy nie miałeś stałej dziewczyny, tak?

W mediach nigdy nie pojawiły się żadne wzmianki o jakimś romansie króla, można było przypuszczać, że

Giorgos cały czas poświęcał pracy. Jak to możliwe, że przeskakiwał z jednego łóżka do drugiego? Cóż, biorąc pod uwagę władzę, jaką miał w ręku, a także niezwykłą inteligencję, nie było to wykluczone.

– Od czasu do czasu wiążę się z kimś na trochę dłużej, oczywiście bardzo dyskretnie.

– Dyskretnie? – Popatrzyła na niego z niedowierzaniem. – Czy te kobiety w jakiś sposób cię obchodzą? Coś do nich czujesz?

Przez głowę przemknęła jej myśl, że może mogłaby zostać jedną z tych kobiet.

– Mam do nich całkowite zaufanie. Nie mogę umawiać się na randki jak inni, bo media bezustannie mi się przyglądają. Poza tym zbudowanie trwalszego związku trochę trwa, nie sądzisz?

Potrafiła zrozumieć, że obowiązki są dla niego najważniejsze. Naprawdę ciężko pracował i dźwigał na barkach ogromną odpowiedzialność.

– Uczucie nie ma znaczenia, tak? – zagadnęła. – Ponieważ wcześniej czy później zdecydujesz się na zaaranżowany mariaż z księżniczką z któregoś z europejskich krajów...

Spojrzał jej prosto w oczy.

– Tak.

Milczała, przetwarzając w myśli tę obojętną akceptację przyszłości bez głębokiego uczucia. Wiedziała już, że ich ewentualny romans pozostanie tylko chwilowym związkiem.

– Nie zranisz mnie, ponieważ nie jesteś w stanie tego zrobić – powiedziała powoli. – Będziemy ze sobą tylko przez

ten czas, który tutaj spędzę. Zdaję sobie sprawę, że nie możesz się ze mną ożenić i nie możesz mnie pokochać. Nie stanowisz dla mnie żadnego zagrożenia. Jestem bezpieczna, ponieważ znam wszystkie okoliczności naszej znajomości.

– I nie zakochasz się we mnie?

Wzruszyła ramionami.

– Nie będę z tobą dość długo, by się w tobie zakochać.

– Skutecznie usunęłaś wszystkie moje wątpliwości.

– Nie żartuj sobie. – Zarumieniła się gwałtownie.

Nie miała zamiaru się w nim zakochać. Chciała jedynie poddać się swego rodzaju kuracji, nauczyć się czuć podniecenie i cieszyć się seksem. Dobrym seksem. Jeżeli będzie w stanie odczuwać rozkosz w jego ramionach, to w pewnym sensie wreszcie będzie wolna.

– Jeżeli rozwiałam twoje wątpliwości, to na co czekamy? – spytała.

Bez słowa wpatrywał się w nią długą chwilę.

– Sądzisz, że zarzucę sobie ciebie na ramię i popędzę do łóżka, teraz, od razu?

– Dlaczego nie? – rzuciła.

Roześmiał się głośno.

– Skarbie, myślę, że doprowadziłabyś do szaleństwa każdego mężczyznę!

– Nie śmiej się ze mnie!

Podszedł do niej, objął jej twarz dłońmi i zajrzał jej w oczy.

– Wcale się z ciebie nie śmieję. Jeśli jesteś gotowa mi zaufać, uwierz, że dołożę wszelkich starań, żebyś przeżyła

jak najlepsze chwile. A teraz należy ci się śniadanie. Chodź ze mną.

Zaprowadził ją na prywatne patio, gdzie na stole stała srebrna taca z croissantami i świeżymi owocami.

– Zacznijmy od tego, dobrze? Potem będziesz miała parę godzin dla siebie – możesz pływać, czytać w bibliotece, co zechcesz. – Zerknął na zegarek. – Muszę teraz iść na spotkanie, nie mogę się spóźnić. Wieczorem zjemy razem kolację.

– Nie musisz mnie uwodzić – prychnęła.

– Naprawdę? – Uniósł brwi. – Rzeczywiście zależy ci tylko na seksie? Zresztą nawet jeśli tak jest, dobrze wiem, że ten pierwszy raz powinien być wyjątkowym przeżyciem. Pozwól, żebym ci to zapewnił. Przynajmniej tyle.

Giorgos wrócił dopiero po zmroku, zadowolony z przebiegu dnia. Udało mu się całkowicie skupić na prowadzonych rozmowach i częściowo dzięki temu uwierzył, że będzie w stanie całkowicie kontrolować sytuację z Kassie.

Dwie minuty po przekroczeniu progu Letniego Domu z tego przekonania pozostało doprawdy niewiele. Kassie czekała na niego, piękna i uśmiechnięta, na tej samej sofie, gdzie poprzedniego wieczoru doprowadził ją do orgazmu.

– Jak poszło? – spytała, patrząc na niego ciepło.

– Dobrze. – Kiwnął głową.

– Żadnych problemów?

Wyglądało na to, że naprawdę chciała wiedzieć. Nikt nigdy nie pytał go, jak minął mu dzień, ponieważ zwykle

nikt nie czekał na jego powrót do domu.

Nagle uświadomił sobie, że ona nadal czeka na odpowiedź.

– Problemów? – Westchnął. – Nie, raczej nie. Ludzie zazwyczaj wiedzą, jak należy ze mną rozmawiać.

– Dlatego, że się ciebie boją?

– Mam nadzieję, że nie. Po prostu nikt z nas nie ma czasu do stracenia, a pracy nie brakuje, i tyle. A co ty dzisiaj robiłaś?

– Mnóstwo przyjemnych rzeczy. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Pływałam, wdarłam się do twojej biblioteki, obejrzałam film...

– Film? – Usiadł i zdjął krawat. – Jakie kino lubisz?

– Kino akcji.

Spojrzał na nią z ukosa, przekonany, że ta odpowiedź kryje w sobie zmysłowy podtekst.

– I teraz chciałabyś sama przeżyć trochę akcji? – zapytał.

Przysunęła się bliżej, tak blisko, że dotykali się ramionami.

– Nie wydaje ci się, że zwodzisz mnie już wystarczająco długo? – szepnęła mu do ucha. – Chyba mamy już za sobą etap trzymania się za ręce... Jestem gotowa posunąć się dalej... Powiedz mi, kim i czym mam dla ciebie być. I nie obawiaj się, nie stanowię dla ciebie żadnego zagrożenia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Była dla niego ogromnym zagrożeniem, dlatego musiał dowieść samemu sobie, że nie stracił kontroli nad sytuacją.

I w pewnym sensie mu się to udało, bo po wspólnej kolacji odprowadził ją do jej pokoju i zostawił. To, o co go prosiła, było rzeczą tak intymną, że najdosłowniej bał się o tym myśleć. Szczególnie, że w centrum całej tej sprawy znajdowała się ona, nie on.

Odrzucił przykrycie i podszedł do stolika, żeby napić się wody, w głowie wymyślając sobie od zadufanych idiotów. Pragnął Kassie ze wszystkich sił i dlatego wmanipulował ją w pobyt w Letnim Domu. W to, że zgodziła się zostać i poprosiła go, by pozbawił ją dziewictwa. Zrobił absolutnie wszystko, by ją zdobyć, prawie uprowadził ją ze szpitala.

A teraz udawał rozsądnego, żeby uspokoić wyrzuty sumienia... Wmawiał jej, że zależy mu, by miała szansę wycofać się ze swojej decyzji. Cóż, może jednak jego postępowaniem kierował odruch podstawowej uczciwości...

Nie pozostało mu więc nic innego, jak tylko przecierpieć męki pożądania, które przyniosła ta długa, ciągnąca się w nieskończoność noc.

Przynajmniej tyle mógł dla niej zrobić.

Kassie znowu obudziła się późno. Tym razem wcale nie czuła się wypoczęta, wręcz przeciwnie, była znużona

i pełna napięcia.

Chciała stanąć przed Giorgosem i sprowokować go do zakończenia tego, co zaczęli, nie wiedziała tylko, jak dopiąć swego. Teraz pewnie znowu pracował, co oznaczało, że będzie musiała poczekać do końca długiego dnia.

Giorgos był arogancki, uparty i honorowy, co doprowadzało ją do szaleństwa. Dlaczego musiał mieć te opiekuńcze skłonności? Dlaczego nie mógł machnąć na wszystko ręką i zaryzykować? Dlaczego nie potrafił nikomu zaufać?

Wstała z łóżka i wzięła truskawkę z tacy ze śniadaniem, którą przyniesiono do jej saloniku. Przełknęła słodki owoc, włożyła proste białe bikini, pożyczone z kolekcji umieszczonej w basenowym pokoju, i poszła do jaskini, która stanowiła część Letniego Domu.

I dopiero tam odkryła, że Giorgos wcale nie pracuje; pływał w krystalicznie czystej wodzie, rozgarniając ją potężnymi ramionami. O ile wzrok jej nie mylił, był zupełnie nagi.

Oparła się o ścianę, ponieważ nogi nagle odmówiły jej posłuszeństwa. Giorgos zwolnił i uniósł głowę, by na nią popatrzeć.

– Nie pracujesz – zauważyła.

Wiele by dała, by podpłynął bliżej, jednak pozostał w przeciwległym końcu basenu.

– Chciałem trochę ochłonąć.

– Jesteś zły?

– Nie, nie jestem zły.

– Źle spałeś? – spytała niewinnie.

Jego oczy błysnęły.

– Wejdź do wody – rzucił.

Po plecach przebiegł jej gorący dreszcz, ponieważ nie miała cienia wątpliwości, że wcale nie żartował. Powoli potrząsnęła głową, bo chociaż chętnie przyjęłaby tę propozycję, obawiała się, że kolana ugną się pod nią i osunie się na ziemię.

Podpłynął bliżej.

– Skoro Mahomet nie chce przyjść do góry, góra przyszła do Mahometa – powiedział.

– Och, błagam... – Przewróciła oczami.

Nie zdążyła zrobić nic więcej, ponieważ właśnie w tym momencie jednym szybkim ruchem wydźwignął się na brzeg basenu. Zgodnie z jej podejrzeniami, był nagusieńki jak go Pan Bóg stworzył. Nie przewidziała jednak, że będzie tak wyraźnie podniecony, i to bardzo podniecony...

Kassie wzięła głęboki oddech. Nie była w stanie się odezwać i nie mogła oderwać wzroku od jego pulsującej męskości. Wiedziała, że jest wspaniale zbudowany, ale nie przypuszczała, że jest tak duży i potężny... Wszędzie... I że jego mięśnie mają tak wyraźny rysunek...

Napięty, naprężony członek był wysoko uniesiony... Nagle ogarnęło ją pożądanie tak wielkie, że tylko z najwyższym wysiłkiem udało jej się stłumić jęk.

Stał przed nią, kompletnie pozbawiony wstydu, i z rozbawieniem obserwował jej reakcję.

– Czy mój widok budzi w tobie lęk?

– To nie jest właściwe określenie – wykrztusiła z trudem.

Leniwie sięgnął po biały ręcznik ze stosu leżącego na stole.

– A jakie byłoby bardziej właściwe? – zagadnął. – Nie lęk, tylko co?

– Podziw i zachwyt – wymamrotała. – Właśnie tak...

Bezwładnie oparta o ścianę, przyglądała się, jak owija się w pasie ręcznikiem.

– Robisz to specjalnie – wyszeptała.

Podszedł bliżej.

– Też marnie spałaś?

Kiwnęła głową i nerwowo przełknęła.

– Ale teraz mamy przed sobą cały dzień – zaczęła.

Otoczył jej policzek ciepłą dłonią.

– Nie – powiedział.

Dotyk jego palców napełnił ją dziwną radością.

– Dlaczego nie?

Nie odpowiedział, zbyt zajęty obserwowaniem jej warg. Powoli opuściła firanki rzęs i spojrzała w dół.

I wtedy ją pocałował. Tlący się w niej ogień buchnął pełnym płomieniem, rozlewając falę cudownych doznań na całe ciało. Była gotowa i on świetnie o tym wiedział.

Jego usta i ręce były nagle wszędzie. Zsunął miseczki bikini, by móc swobodnie pieścić jej piersi, zanurzył palce w majtach i powoli włożył palec między śliskie wargi jej waginy.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, napinając wszystkie mięśnie, lecz on zaczął delikatnie poruszać palcem,

masując jej łechtaczkę.

– Tak jest – zamruczał prosto w jej otwarte usta, gdy głośno jęknęła i wprawiła biodra w kołyszący ruch. – Jesteś taka gorąca...

Zamknęła oczy i bezradnie wtuliła się w niego jeszcze mocniej. Marzyła o tym, by osunąć się na podłogę, poczuć go na sobie i w sobie. Gdy wstrząsnęły nią dreszcze orgazmu, krzyknęła głośno, przeszywająco.

– Ile razy zamierzasz doprowadzić mnie do utraty kontroli, zanim dasz mi to, czego pragnę? – spytała bez tchu, nie otwierając oczu.

– Jeszcze wiele razy – powiedział, opierając ją o swoją pierś i łagodnie masując jej plecy. – Jest to coś, czym powinnaś się cieszyć każdego dnia. Stopniowo przyzwyczajasz się do tego płomiennego uczucia i twoje wcześniejsze obawy maleją.

– Nie mam już żadnych obaw.

– W takim razie jesteś prawie gotowa.

– Już jestem gotowa.

– Więc oczekiwanie sprawi, że rozkosz będzie jeszcze większa.

– Ale...

– Chciałbym, żebyś dziś mi towarzyszyła na pewnej imprezie – przerwał jej.

– Na imprezie? – zdziwiła się. – Dzisiaj?

Uśmiechnął się ciepło, z rozbawieniem.

– Stylistka i kosmetyczka przyjadą niedługo, by ci pomóc się przygotować. Poczujesz się jak Kopciuszek i rozumiem,

że to też będzie dla ciebie nowe doświadczenie.

Parę godzin później Kassie z mocno bijącym sercem pchnęła drzwi apartamentu Giorgosa i weszła do środka. Król stał przy oknie, zamyślony, ze wzrokiem utkwionym w przestrzeń.

Słysząc jej kroki, odwrócił się, i wtedy nagle zabrakło jej tchu, nie w oczekiwaniu na jego reakcję, lecz z powodu jej własnej niewiarygodnie silnej reakcji na jego widok. Miał na sobie garnitur, rzecz jasna. Był wysoki, szczupły i drapieżny. Patrzył na nią w milczeniu i przez parę sekund kusiło ją, by podbiec do drzwi i uciec.

– Panno Marron, wyglądasz... – zawiesił głos i powoli ruszył w jej stronę.

Czekała, żeby dokończył, ale nie zrobił tego. Uśmiechnęła się lekko, z satysfakcją.

– Pozbawiłam cię mowy – zauważyła.

– Tak.

Przystanął tuż przed nią, zbyt blisko, by mogła się czuć bezpiecznie.

– Słowa nie są twoją mocną stroną – szepnęła.

– Potrafię mówić.

– Miłe słówka, które nic nie znaczą i są niczym bariera, która nie dopuszcza do ciebie ludzi.

– Znowu to samo? – skrzywił się. – Naprawdę chciałabyś wiedzieć o mnie wszystko? Po co? Twoja specjalność to fizjoterapia, nie psychoterapia, na dodatek wcale nie jestem twoim pacjentem.

Powoli skinęła głową.

– Chcesz bliskości bez bliskości, tak?

– Chcę ciebie, po prostu – rzucił.

Wzięła głęboki oddech, czując, że zalewa ją fala cudownych doznań, jak zawsze, gdy z nim była. Może rzeczywiście pożądanie było wszystkim, co mógł jej ofiarować, i może w gruncie rzeczy nie miało to żadnego znaczenia.

Mieli tylko te chwile, te niezwykłe dni.

– Rozumiem – uśmiechnęła się.

Jego oczy zabłysły.

– Obróć się dookoła dla mnie – rzekł.

– Słucham?

– Zapłaciłem za tę transformację i chcę móc w pełni docenić ostateczny rezultat.

W ostatniej chwili ugryzła się w język, powstrzymała ostrą ripostę i nie dała się zbić z tropu. Nie miała pojęcia, dlaczego się z nią drażnił, ale widziała, że naprawdę jej pragnie.

Opanowała więc skrępowanie i skłoniła głowę ze sztuczną uległością.

– Oczywiście, mój królu. – Powoli obróciła się wokół własnej osi. – Mam nadzieję, że jestem godna pokazać się u twojego boku...

Przechylił głowę, omiatając ją gorącym spojrzeniem.

– Wszyscy będą na ciebie patrzeć – powiedział. – Na pewno nie będzie ci to przeszkadzać?

– To dla mnie żadna nowość – odparła. – Dzięki tobie przynajmniej będą się trzymać na dystans.

– Nie pozwolę, żeby ktokolwiek cię zaatakował – oświadczył poważnie.

Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że stara się przekonać samego siebie.

– Nie wiem, czy ci się to uda. – Lekko wzruszyła ramionami. – Moja suknia nie ma tu znaczenia. Mam nieodpowiednie pochodzenie, i tyle. Będą mówić o mojej matce...

– Co będą o niej mówić?

Długą chwilę milczała.

– Że przez dwadzieścia lat była kochanką Johna Gale’a – powiedziała w końcu. – Że była bezwstydną kusicielką, której mimo braku wszelkich hamulców jednak nie udało się ukraść mężczyzny.

– Dlaczego tak długo czekała?

– Ponieważ była słaba. Szkoda, że nie widziałeś, jak się zachowywała, gdy dostała wiadomość, że on przyjedzie. Tańczyła z radości, przymierzała jedną suknię po drugiej... Gdy w końcu się zjawiał, bawił się ze mną minutę, może dwie, a później znikali w jej sypialni, na długo.

Kassie ściągnęła brwi, przywołując z pamięci tamto poczucie osamotnienia.

– Tak naprawdę nic ich nie łączyło, to nie był żaden związek, żaden romans – podjęła. – Przyjeżdżał, żeby pójść z nią do łóżka, a gdy znowu znikał, wpadała w depresję.

Huśtawka nastrojów jej matki była okropnym przeżyciem. Zawsze mijało parę dni, zanim udręczona kobieta była

w stanie wrócić do normalnego życia. Do następnej wizyty Gale’a, rzecz jasna.

– Wiecznie czekała, pełna wiary w niego, niezdolna wyrwać się z tej niewoli. I mimo kolejnych rozczarowań zawsze witała go z otwartymi ramionami. Nie byłam i nadal nie jestem w stanie tego pojąć.

– Jesteś na nią zła? – zapytał.

– Tak, bo nie walczyła o to, na czym jej zależało. Nie walczyła nawet z chorobą.

Była taka pasywna, gotowa zadowolić się czymkolwiek. Kassie nie wyobrażała sobie, by sama mogła tak żyć.

– Ale ty będziesz walczyć, prawda? – Popatrzył na nią uważnie.

– Przecież już walczę. – Dumnie uniosła głowę. – Wiem, czego chcę i czego oczekuję, jeśli chodzi o moją pracę, o ciebie i ten czekający mnie teraz występ na forum publicznym. Wszystko dzieje się na moich warunkach.

– Brawo! – Giorgos odwrócił wzrok. – Mam nadzieję, że nie będą zbyt intensywnie grzebać w twojej przeszłości, zresztą teraz piętno nieprawego łoża nie ma już takiego znaczenia.

Może w świecie normalnych ludzi, pomyślała. Jednak Giorgos nie był zwyczajnym człowiekiem, był królem.

– Ale król nadal musi poszukać sobie księżniczki, prawda? – Posłała mu słodki uśmiech. – Czasy nie zmieniły się aż tak bardzo...

– Pewne rzeczy nigdy się nie zmieniają. – Rozłożył ręce.

– Ty też nie chcesz ich zmieniać – zauważyła cicho. – Od śmierci swojego ojca nie przeprowadziłeś żadnych istotnych zmian. Jesteś tak przepełniony tradycją, że chyba z trudem myślisz o przyszłości.

– Tradycja jest ważna – odparł sztywno. – To poprzez tradycję wyrażamy szacunek dla naszych przodków.

Umilkła, świadoma, że dotknęła niezabliźnionej rany.

– Musiałeś go bardzo kochać.

– Żałuję tylko, że nie powiedziałem mu o tym, zanim umarł.

– Ile miałeś wtedy lat?

– Siedemnaście. Miałem siedemnaście lat i byłem bardzo głupi.

Odwrócił się i podsunął jej ramię.

– A teraz musimy już iść – powiedział.

Giorgos od dawna nie popełnił tak ogromnego błędu. Nie wiedział właściwie, jak doszło do tego, że pozwolił sobie zaangażować się w zupełnie prywatną sprawę.

Jak mogło przyjść mu do głowy, że może przeżyć parę miłych chwil i na moment zapomnieć o obowiązkach?

A już kompletnym szaleństwem okazało się zaproszenie Kassie na to przyjęcie, bez dwóch zdań. Nie mógł się skoncentrować, ponieważ nie był w stanie oderwać od niej wzroku.

W prostej białej sukni o bardzo skromnym dekolcie i takiejż długości wyglądała jak uosobienie zmysłowości. Jej uroda nie wymagała żadnych ozdób. Rozpuszczone włosy wspaniałą, lśniącą falą opadały jej na plecy, subtelny,

prawie niezauważalny makijaż uwydatniał szlachetne rysy i idealną cerę, ledwo zabarwiony błyszczyk podkreślał cudowną linię warg.

Pragnął jej. Chciał posiąść ją teraz, natychmiast.

Całe szczęście, że zadbał, że ta publiczna impreza, odsłonięcie nowej rzeźby w ogrodach pobliskiej galerii, miała być krótka. Miał powiedzieć parę słów, przeciąć wstęgę podtrzymującą płótno osłaniające rzeźbę, uśmiechnąć się i wyjść. Kassie znajdzie się w świetle reflektorów na trzydzieści minut, może nawet mniej.

Sęk w tym, że musiał jakoś uporządkować myśli i dojść do ładu z emocjami. I ze swoim cholernym ciałem.

Jej bliskość sprawiła, że w głowie miał kompletny chaos. Była oszałamiająco piękna. Widział, jak ludzie otwierali oczy i usta ze zdumienia, kiedy ich mijała. Na ulicy było więcej ludzi niż zwykle i nie należało się temu dziwić – wszyscy chcieli się przekonać, jak wygląda sytuacja po publicznym oświadczeniu o ślubie Eleni.

I naturalnie z fascynacją i zaciekawieniem wpatrywali się w towarzyszącą królowi kobietę o niezwykłej urodzie.

Nie powinien był tu z nią przychodzić. Nie powinien był wykorzystywać jej w taki sposób. Powinien zatrzymać ją dla siebie. Tylko dla siebie.

Szła obok niego w milczeniu, wyraźnie onieśmielona. Miał ochotę ująć jej dłoń, ale obawiał się nawet na nią spojrzeć. Z ogromnym trudem skupił się na wygłoszeniu krótkiej mowy, ponieważ był w stanie myśleć wyłącznie o niej. Na koniec przedstawił ją mediom i całemu światu.

– Panna Marron musiała na jakiś czas zmienić miejsce pobytu, by uniknąć natrętnej uwagi dziennikarzy koczujących pod jej domem – oznajmił przez zaciśnięte zęby, dając im jasno do zrozumienia, że nie akceptuje takiego zachowania. – Dlatego na kilka dni zgodziła się przyjąć zaoferowaną przeze mnie gościnę. Naturalnie bardzo się cieszy ze szczęścia swojego brata i księżniczki Eleni, ale zdecydowanie nalegam, aby państwo szanowali jej prywatność. Serdecznie witamy w rodzinie wszystkich krewnych Damona. Pytania należy kierować do mnie.

– Gdzie jest książę Xander? – zawołał jakiś reporter.

– Książę Xander wrócił do domu – odparł Giorgos. – Jest dżentelmenem i jego postępowanie może być wzorem dla nas wszystkich. Chciałbym przy tej okazji podkreślić, że całą winę za napięcia, jakie musiała znosić księżniczka, ponoszę ja sam. Jestem szczęśliwy, że wybaczyła mi i teraz możemy spokojnie patrzeć w przyszłość jako rodzina.

– Gdzie jest księżniczka? – zapytał ktoś inny. – I kiedy poznamy jej męża?

– Księżniczka Eleni oraz jej małżonek wyjechali na krótko, ponieważ potrzebują teraz czasu tylko dla siebie. Może wcześniej tego nie okazywałem, jednak naprawdę rozumiem, że są w sobie głęboko zakochani. Niezależnie od okoliczności, zawsze starałem się chronić moją siostrę i cieszę się, że znalazła szczęście...

Kassie potoczyła wzrokiem po tłumie, który na chwilę zupełnie ucichł. Parę sekund później zabrzmiały oklaski i pełne aprobaty okrzyki. Jej uszu dobiegły uwagi

wymieniane przez uśmiechnięte, wyraźnie zachwycone monarchą kobiety.

– Jest taki przystojny...

– Tak bardzo troszczy się o księżniczkę...

– Jaki dobry brat...

Chyba pierwszy raz w okresie swego panowania Giorgos pokazał się poddanym i mediom jako wrażliwy i troskliwy mężczyzna, nie tylko pełen godności, chłodny władca.

Reszta uroczystości minęła im wśród uśmiechniętych, przyjaznych twarzy, Kassie miała jednak świadomość, że wszyscy przyglądają jej się uważnie i poddają ją ocenie.

Nie obchodziło jej, co sobie o niej pomyślą, nie chciała tylko zawieść Giorgosa, więc za każdym razem, gdy proszono ją o odpowiedź na pytanie czy komentarz, spokojnie wyrażała swoją wdzięczność dla króla i księżniczki.

Gdy wreszcie impreza dobiegła końca, wsiedli do samochodu i odjechali. Giorgos siedział obok Kassie w milczeniu, sztywny i poważny, ze wzrokiem wbitym w szybę.

Nie rozumiała, skąd wziął się u niego ten nastrój, skoro wszystko potoczyło się jak należy. Ludzie okazali mu wsparcie i zrozumienie, więc jak mógł nie być zadowolony...

Nie śmiała odezwać się do niego w obecności szofera, ale mogła go obserwować. Błądził myślami gdzieś daleko i wydawał się dziwnie spięty.

Odwrócił głowę i pochwycił jej spojrzenie dopiero w momencie, gdy minęli bramę prowadzącą do Letniego

Domu, lecz nadal milczał.

Serce biło jej gorączkowo, ponieważ nie była pewna, czy przypadkiem się nie rozmyślił – może już nie chciał się z nią kochać, może uznał, że nie warto ryzykować.

Weszła za nim do budynku i dalej, do salonu, który tak lubił. Podeszła do niego, zdeterminowana zburzyć mur, którym się otoczył.

– Podbiłeś ich serca – powiedziała. – Całkowicie.

Zrzucił marynarkę i rozwiązał krawat. Jego szybkie ruchy wyraźnie mówiły o rozdrażnieniu.

– Za dużo mówiłem.

– Wcale nie. – Spojrzała na niego z zaskoczeniem. – Byłeś z nimi szczery, i bardzo dobrze.

Dopiero teraz w pełni dotarło do niej, jak trudne musiało być dla niego to krótkie wystąpienie.

– Czujesz, że za bardzo się odsłoniłeś? – spytała cicho.

Nie odpowiedział.

– Każdy czasami czuje się słaby i nieporadny...

– Ale ja jestem królem i nie powinienem się tak czuć.

– Jesteś tylko człowiekiem i wolno ci nim być. Nic złego się nie stanie, jeśli czasami okażesz trochę emocji. Dzięki temu ludzie będą cię jeszcze bardziej szanować i cenić.

– Muszę dobrze wykonywać swoje obowiązki, to wszystko – rzucił. – Nie potrzebuję niczyjej sympatii.

Naprawdę sądził, że nadaje się jedynie do wykonywania obowiązków? Że nie może sobie pozwolić na nic więcej?

– Powinieneś dzielić swój czas między pracę i normalne życie – zauważyła cicho.

– Dlaczego? Praca to moje życie.

– Czemu chcesz zostać męczennikiem? – Nagle zrozumiała, że on dźwiga na barkach okropny ciężar jakiejś winy. – Za jakie grzechy płacisz?

– Daj spokój. – Podszedł do niej szybkim, gniewnym krokiem. – Nie próbuj mnie zrozumieć, bo i tak mogę ci dać tylko tyle...

Przyciągnął ją do siebie i mocno objął.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jego pocałunek był jak bezlitosne dotknięcie uwolnionej z klatki namiętności. Dreszcz przebiegł jej po plecach, gdy przechylił ją do tyłu tak, że musiała stanąć na czubkach palców, całkowicie zdana na jego łaskę. Podniecona do granic możliwości, jęknęła głośno, bombardowana niezwykłymi doznaniami.

Cofnął się nagle, wypuścił ją z ramion i potarł twarz dłonią, wyraźnie starając się odzyskać równowagę. Kassie ogarnęło rozczarowanie, ponieważ każdy gest i każda pieszczota Giorgosa świadczyły wyraźnie, że nie może się nią nasycić i ta świadomość napełniła ją głęboką satysfakcją.

– Dlaczego przerwałeś? – spytała, zdyszana i zaniepokojona.

– Traktuję cię zbyt szorstko – odparł, lecz jego wiedzione instynktem dłonie znowu objęły jej biodra. – Przepraszam, że się nie opanowałem...

Zdecydowanie potrząsnęła głową.

– Wcale nie jesteś zbyt szorstki – powiedziała. – Chcę więcej. Wiem, że trochę może boleć, ale... jestem pewna, że warto...

Długą chwilę badawczo wpatrywał się w jej oczy. W końcu wyciągnął rękę, a gdy podała mu swoją, poszli do jej sypialni.

Było popołudnie, nie mogli więc niczego ukryć pod osłoną nocy. Za oknem błękitne wody rozciągały się aż po horyzont i nic nie zakłócało cudownego połączenia nieba z morzem.

Przystanął na środku pokoju, odwrócił ją twarzą do siebie i powoli rozpiął błyskawiczny zamek pięknej sukni, zsuwając ją w dół i pozostawiając Kassie tylko w bieliźnie. Szybko rozebrał się, pocałował ją namiętnie i delikatnie poprowadził tyłem do łóżka. Zaufała mu całkowicie i razem z nim opadła na miękki materac.

Rozpiął haftki jej biustonosza i jednym ruchem zdjął jedwabne majtki z jej bioder. Gdy się nad nią nachylił i dotknął językiem sekretu jej kobiecości, instynktownie wygięła plecy. Smakując jej gorącą kobiecość, przytrzymał jej drżące biodra, wsunął dwa palce między śliskie wargi i zaczął nimi poruszać. Kiedy fale jej orgazmu opadły, przesunął się wyżej, naciągnął prezerwatywę na twardy członek i obiema rękami delikatnie rozchylił jej uda.

Opierając się na łokciach, spojrzał jej prosto w oczy.

– Jeżeli mnie nie powstrzymasz, nie będzie już odwrotu – wyszeptał.

Nie odpowiedziała, nie chcąc mu dawać szansy na zmianę decyzji. Zanurzyła palce w jego włosach i przylgnęła do niego tak ciasno, jak było to możliwe. Gorączkowo otarła się o niego raz i drugi, nie mogąc stłumić wydobywających się z jej gardła jęków.

Kiedy w końcu się poruszył, wystarczyło lekkie pchnięcie, by wsunąć nabrzmiałą męskość w jej pochwę. Wstrzymała oddech, a wtedy znowu pchnął ostrożnie. Objęła go mocno

i w tym momencie poczuła, jak mocno i zdecydowanie wchodzi w nią. Krzyknęła cicho, porażona uczuciem fizycznej pełni i intensywnej ulgi.

Był w niej i znaczyło to dużo więcej, niż kiedykolwiek sobie wyobrażała. Pocałował ją czule i namiętnie, i nagle rozluźniła się, stopniowo akceptując to, co się stało.

Jęknęła znowu, gdy zaczął się w niej poruszać, z początku powoli, później coraz szybciej i mocniej. Ona również się poruszała, naśladując jego kołyszący ruch, łącząc się z nim bez reszty. Jego ręce przesuwały się po jej ciele, umiejętnie pieszcząc i drażniąc.

Zacisnęła palce na jego ramionach i instynktownie objęła jego biodra nogami, przytrzymując go i ponaglając. Natychmiast zareagował na jej niewypowiedziane słowami pragnienie i zanurzył się w niej aż po korzeń. Zaraz potem wstrząsnęły nimi fale rozkoszy, długie i silne.

Kassie westchnęła głęboko, gdy uniósł się nad nią i pocałował ją, powoli i z czułością. Miała wrażenie, że unosi się wysoko nad ziemią, na pierzastej chmurze.

– Nie miałam pojęcia – wyszeptała w oszołomieniu. – Nie wiedziałam...

Jego uśmiech był najpiękniejszą rzeczą, jaką w życiu widziała. Nie mogła uwierzyć, jak potężne były emocje, którym przed chwilą oboje ulegli.

Giorgos podniósł się z łóżka, wziął ją na ręce i zaniósł do łazienki. Starannie namydlił całe jej ciało, masując je z niewiarygodną łagodnością, i obmył ją pod prysznicem.

Chwyciła go za rękę.

– Chcę znowu to z tobą zrobić – powiedziała śmiało.

– Wiem. – Otulił ją jednym z luksusowych kąpielowych płaszczy i znowu zamknął w ramionach.

– Mogę chodzić o własnych siłach – zaprotestowała, zażenowana, ale i szczęśliwa, że tak się o nią troszczy.

– Lubię trzymać cię w ramionach – odparł szczerze.

Zawsze był dobrym kochankiem i dbał o zapewnienie satysfakcji partnerce, lecz dla Kassie chciał czegoś więcej. Zasługiwała na to, zasługiwała na wszystko, co najlepsze.

Czuł dziwną radość, że jest jej pierwszym mężczyzną. Zamierzał kochać się z nią jeszcze wiele razy i zależało mu, by te przeżycia były coraz lepsze i głębsze. Świadomość, że jego pożądanie zabarwione jest czymś innym niż zazwyczaj w takich okolicznościach, przyprawiła go o szybsze bicie serca.

Zaniósł ją z powrotem na łóżko i wyciągnął się obok niej.

– Nie chcę tego więcej robić – wyznał, przestraszony własną szczerością.

– Czego?

– Udawać, że jestem tak cholernie idealny.

– Przecież nie udajesz. – Spojrzała na niego spod ściągniętych brwi. – Pod jakim względem nie jesteś doskonały? – Uśmiechnęła się z łagodną kpiną. – Jesteś przystojny, inteligentny i na dodatek wprowadziłeś mnie w najbardziej magiczne doznania. Staję na głowie, żeby się w tobie nie zakochać, mój królu...

Znieruchomiał, chociaż doskonale zdawał sobie sprawę, że Kassie tylko żartuje. Nie znała jednak jego paskudnej

przeszłości, surowych, odrażających faktów. Nagle zapragnął, by poznała go takiego, jakim naprawdę był, by niczego nie musiał przed nią ukrywać.

– Twoja pierwotna opinia o mnie była trafna – odezwał się powoli. – Przejrzałaś mnie w ciągu paru minut.

Popatrzyła na niego, trochę zdziwiona.

– Osądziłam cię, nie znając sytuacji – powiedziała. – Teraz już się nie dziwię, że tak bardzo martwiłeś się o Eleni, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że ojciec Damona nie był wzorem wierności. Rozumiem, dlaczego nie chciałeś, by twoja siostra związała się z moim przyrodnim bratem.

– Wszystko to prawda, jednak to nie dlatego tak długo chciałem ją chronić przed światem.

– Nie? Więc z jakiego powodu?

Dobrze wiedział, że nie zasługuje na uwielbienie, które malowało się w jej oczach. Nie wątpił też, że gdy odsłoni przed nią ten toksyczny bagaż, który tyle lat dźwigał na barkach, najprawdopodobniej straci ją na zawsze.

I pewnie było to najlepsze rozwiązanie, bo w żadnym razie nie chciał, żeby czuła do niego coś więcej niż pożądanie.

– Jako młody chłopak byłem jeszcze bardziej arogancki niż teraz. – Zaśmiał się niewesoło. – W pewnym sensie było to normalne, bo mogłem mieć każdą kobietę, której zapragnąłem. Woda sodowa uderzyła mi do głowy; byłem młody, atrakcyjny, pożądany. Nie zastanawiałem się nad konsekwencjami. Świetnie się bawiłem i wydawało mi się,

że mogę wszystko, byłem zepsuty i sądziłem, że nic złego nigdy mnie nie spotka.

– Wtedy umarł twój ojciec – powiedziała cicho.

Jej oczy znowu zapłonęły współczuciem, nie była jednak w stanie przewidzieć, co usłyszy. Nie miała też szans przygotować się na wstrząs.

– Ojca zabił mój hedonizm – oświadczył szorstko. – To ja ponoszę winę za jego śmierć.

– Zginął w wypadku samochodowym...

– Spowodowanym przeze mnie – wszedł jej w słowo. – Wpakowałem się w kłopoty. Poważne kłopoty.

Gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Hazard? – spytała. – Narkotyki?

– Jedna z moich kochanek zaszła w ciążę.

Otworzyła usta i zaraz znowu je zamknęła.

– Kochałeś ją?

– Miałem prawie osiemnaście lat, ona dziewiętnaście. Myślałem, że byłem ostrożny, ale środki antykoncepcyjne bywają zawodne.

Nie odpowiedział na jej pytanie.

– Nie byliśmy stałą parą – ciągnął. – Oboje mieliśmy wielu partnerów.

Kassie potarła czoło dłonią.

– I co się stało?

– Wpadła w panikę, zresztą ja też. Jej rodzice byli bardzo konserwatywni, więc przestraszyła się nie na żarty.

– Była księżniczką?

– Pochodziła z arystokratycznej rodziny. Nie byłby to związek idealny, ale możliwy do zaakceptowania.

– Więc nie jest to historia zakazanej miłości?

– Nie – westchnął. – Spaliśmy ze sobą dwa, może trzy razy. W tamtym okresie nigdy nie wiązałem się na dłużej.

– Odhaczałeś jedną i brałeś następną? – Kassie odwróciła wzrok.

– Tak jest. Praktycznie nikt nie wiedział, jakie prowadzę życie. Potrafiłem oszukiwać, kłamać i wprowadzać w błąd moich nauczycieli, opiekunów i ochroniarzy. No i zawsze zachowywałem się bardzo dyskretnie.

– Co się stało, kiedy ta dziewczyna zaszła w ciążę?

Dotarło do niego, że tym razem naprawdę narozrabiał, i postanowił zachować się jak należy.

– Zamierzałem się jej oświadczyć. Zadzwoniłem do ojca, potwornie się pokłóciliśmy. Chciał, żebym najpierw zrobił test na ojcostwo. Byłem wściekły, że uważa, że wie więcej niż ja, nie chciałem go słuchać, nie chciałem wrócić do domu.

Był aroganckim idiotą, i tyle. Chciał zrobić to, co wydawało mu się słuszne, i miał gdzieś zdanie ojca.

– Przyjechał zobaczyć się z tobą?

– Prawie zawsze jeździł z szoferem, lecz tym razem sam usiadł za kierownicą. Spieszyło mu się...

Zamknął oczy, by nie widzieć jej współczucia.

– Zginął na miejscu. Powiedzieli mi, że pewnie nawet nie poczuł uderzenia.

W snach nadal przeżywał szok na widok żołnierza, który zapukał wtedy do jego drzwi.

– To była moja wina. Ja go zabiłem.

Czuł się tak samo winny, jakby przyłożył ojcu pistolet do głowy i pociągnął za spust.

– Moja narzeczona nie chciała odkładać ślubu, ale ja czułem, że muszę spełnić wolę ojca. Przynajmniej tyle...

– To znaczy?

– Zrobiłem badanie DNA – wyjaśnił ponuro. – Okazało się, że obawy mojego ojca były słuszne. Dziecko nie było moje.

Kassie zbladła.

– Oszukała cię!

– Była przerażona. – Machnął ręką. – Najwyraźniej doszła do wniosku, że takie wyjście jest najbezpieczniejsze.

Patrzyła na niego łagodnie, ze zrozumieniem i podziwem.

– Nadal stajesz w jej obronie? Chociaż dopuściła się zdrady?

– W takiej sytuacji jak tamta trudno mówić o wierności. Była młoda, wystraszona, nie wiedziała, jak sobie poradzić, i to wszystko.

– A ty nie byłeś młody, wystraszony, i tak dalej?

Przez głowę przemknęła mu myśl, że przecież nie powiedział jej tego po to, żeby mu współczuła, ale by ją odepchnąć, dla jej własnego dobra. Tak czy inaczej, nie potrafił nie odpowiedzieć na jej pytanie.

– Byłem rozdarty i zdesperowany – wymamrotał. – Zniszczyłem wszystko i zaraz potem musiałem się przygotować do koronacji.

Nienawidził wtedy samego siebie i życia. Wiedział, że nie zasługuje na koronę.

– Oczywiście sprawa została sprawnie wyciszona – dodał. – Nikt się nigdy nie dowiedział, dlaczego król Theodoros tamtej nocy tak szybko jechał nadmorską drogą.

– Och, kochany...

– Nie jestem idealnym królem. – Szarpnął się do tyłu, świadomy, że nie zasługuje na jej czuły dotyk. – Nigdy nim nie byłem i nigdy nie będę. Jestem zarozumiałym, zepsutym głupcem, który zupełnie się nie liczył z uczuciami innych ludzi ani konsekwencjami swoich czynów.

Nagle wydało mu się, że jego skóra jest zbyt ciasna, a serce bije zbyt mocno, by klatka piersiowa zdołała to wytrzymać. Chociaż jednak czuł do samego siebie tak wielką niechęć, nie dojrzał w jej oczach lustrzanego odbicia swoich emocji.

Bezradnie potrząsnął głową.

– Jestem samolubnym draniem – rzekł. – Nie zasługuję na twoją uwagę.

Był egoistycznym, pozbawionym skrupułów tyranem. Wykorzystał ją, chociaż wcale nie miał takich świadomych intencji. Sądził, że naga szczerość zrazi ją do niego, tymczasem teraz współczuła mu całym sercem. Jednak nawet składając gorzkie wyznanie winy, chętnie szukał pocieszenia w jej ciele, właśnie dlatego, że był tak wielkim egoistą, zbyt słabym, by się powstrzymać.

– Nieprawda. – Objęła go mocno, mimo że czuła, jak próbuje się odsunąć.

Pomyślała, że chyba jeszcze nigdy nie słyszała smutniejszych słów. Wbrew zdrowemu rozsądkowi nadal stawał w obronie tamtej dziewczyny.

– Postąpiłeś tak, ponieważ wydawało ci się to słuszne – powiedziała. – I już od dawna nie jesteś samolubnym dzieciakiem, wierz mi. Co się z nią stało?

– Mieszka na południu Francji – odparł automatycznie. – Sześć lat temu wyszła za mąż, ma dwójkę dzieci.

– To dobrze. Szczęśliwy finał, oczywiście dla niej.

– Tak – rzucił jej puste, ponure spojrzenie. – Teraz już rozumiesz?

– Że nadal biczujesz się wewnętrznie z powodu błędów młodości? Z powodu rzeczy, które i tak mogły się wydarzyć? Tak, rozumiem.

Znalazł usprawiedliwienie dla swojej byłej narzeczonej, lecz oczywiście nie dla siebie.

– Mojego ojca nie byłoby na tamtej drodze... – zaczął.

– Ale mógłby zginąć w wypadku w innych okolicznościach – przerwała mu. – Nie możesz się obwiniać za wyroki losu.

– Mylisz się.

– Codziennie mam kontakt z ludźmi, którzy ucierpieli w wypadkach, tracąc kończyny, dawną sprawność i styl życia, do jakiego przywykli. Takie sytuacje się zdarzają, każdy musi kiedyś zdać sobie z tego sprawę.

– Możemy pogodzić się z rzeczywistością jedynie wtedy, gdy zmienimy swoje postępowanie i zrobimy wszystko, by nigdy więcej nie popełnić tych samych błędów – oświadczył twardo.

– Jednak często wydarzenia wymykają się spod naszej kontroli.

– Tylko czasami – rzucił. – Wybory, których dokonujemy, zawsze nas określają. Moim obowiązkiem jest zachować wartości mojego ojca i jego wizje.

Dlatego Giorgos nie zmienił nic w wystroju pałacu, nadmiernie troszczył się o Eleni, podtrzymywał wszystkie tradycje i zamknął się w sobie. Nie chciał podejmować najmniejszego ryzyka, ponieważ cały czas wymierzał sobie karę i starał się być doskonały, co oczywiście było po prostu niemożliwe.

– Cieszę się, że udało jej się ułożyć sobie życie... – zaczęła ostrożnie.

– W przeciwieństwie do mnie, prawda? – spytał zaczepnie.

– Sądzę, że doskonale sobie radzisz.

Roześmiał się, gorzko i drwiąco. Uciszyła go krótkim ruchem dłoni.

– Wiem, że potrafisz kochać, jesteś niezwykle lojalny i gotowy zrobić wszystko dla siostry. Kiedy cię poznałam, nie miałam pojęcia, co tak naprawdę tobą kieruje.

– A jednak miałaś rację – rzekł powoli. – Jestem chciwym egoistą, który lubi mieć wszystko pod kontrolą. Nie martw się, ta smutna prawda wcale mnie nie boli.

Poruszył się nagle i przygniótł ją swoim ciepłym, muskularnym ciałem.

– Nie traćmy czasu na roztrząsanie spraw, których z całą pewnością nie można już zmienić – zamruczał. – Przeszłość

jest przeszłością, a moja przyszłość rysuje się dość jasno. Cieszmy się tym, co mamy w tej chwili. I wiesz co? Jestem zmęczony. Zamierzam zafundować sobie wakacje.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Trzy dni. Odwołał wszystkie spotkania i ceremonie, z powodów osobistych. Wydał też krótkie oświadczenie dla mediów, zgodnie z którym panna Kassiani Marron na parę dni wyjechała do Paryża.

Mieli więc alibi, a on znowu był kłamcą, egoistą, przedkładającym osobiste przyjemności ponad dobro publiczne. Nie był w stanie oprzeć się pokusie.

Pierwszego ranka spali prawie do południa, a po przebudzeniu kochali się długo, namiętnie i czule. Giorgos nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo był zmęczony. Fakt, że wyznał Kassie całą prawdę o sobie, budził w nim lekki niepokój, lecz przede wszystkim uczucie ogromnej ulgi – wreszcie miał przy sobie kogoś, kto wiedział, co się wydarzyło w jego życiu.

Godziny mijały szybko i Giorgos nie chciał zmarnować ani sekundy. Doskonale zdawał sobie sprawę, że Kassie zasługuje na coś więcej niż tylko zmysłową satysfakcję, na dużo więcej. Chciał podzielić się z nią urokiem znanych sobie miejsc i dać jej więcej radości, niż mogły zapewnić cudowne chwile, które spędzali razem w sypialni.

Była dobra, czuła, inteligentna i dowcipna. Wiedział, że to niesprawiedliwe i złe, że nie może się z nią umawiać na „normalne” randki, ale pragnienie przebywania z nią skutecznie przezwyciężało wyrzuty sumienia.

Nie mógł uwierzyć, że żaden inny mężczyzna nie zadał sobie trudu, by docenić nie tylko jej oszałamiającą urodę, lecz także wspaniały charakter. I dlaczego Kassie otoczyła się tak potężnym murem obronnym, gdy w głębi duszy pragnęła obecności i bliskości drugiego człowieka?

Ponieważ nigdy nie spotkała nikogo, kto byłby dla niej odpowiednim partnerem.

– Dlaczego postanowiłaś pójść na tamten bal, tak naprawdę? – zagadnął któregoś dnia. – Bo przecież na pewno nie z chęci poznania jakiegoś mężczyzny...

– Ależ tak, chciałam kogoś poznać. – Uśmiechnęła się szeroko. – Miałam wtedy bardzo konkretny cel.

– Jestem zazdrosny – wymamrotał, niechętnie przyznając się do winy. – Co takiego szczególnego posiadał ten facet?

– Ośrodek badawczy. Jeden z zaproszonych na bal gości to naukowiec. Było tam zresztą również dwóch inwestorów, którzy bardzo mnie interesowali.

Przypomniał sobie, że mówiła mu o tym na samym początku, tamtego pierwszego wieczoru. Ogarnął go wstyd, że wtedy jej nie uwierzył.

– O czym chciałaś z nim pomówić?

– O robotyce. Jego ośrodek pracuje nad prototypem nowej protezy i wpadłam na pewien pomysł...

– Chciałaś się nim podzielić?

Kiwnęła głową.

– Podobał mu się?

– Tak. – Rozpromieniła się. – Po paru dniach skontaktował się ze mną i zapytał, czy chciałabym uczestniczyć w fazie

testowania protezy, z jednym z moich pacjentów.

– To wspaniale! Dlaczego nie mogłaś porozmawiać z nim wcześniej?

– Nie miałam możliwości spotkać się z nim w szpitalu.

– Dlaczego? Przecież pracujesz tam od lat i wszyscy liczą się z twoim zdaniem.

– Tak, ale jako fizjoterapeutki, nie lekarza, a ten naukowiec przyjechał do Palisades tylko na parę dni. Dlatego Damon wprowadził mnie na bal.

– I dlatego w ogóle tam poszedł?

– Tak. Zwykle unika takich imprez.

Giorgos z trudem powstrzymał ponury uśmiech. Teraz, jako małżonek księżniczki, Damon nie będzie się mógł wymigać od pałacowych bali.

– Zna tych ludzi poprzez swoje technologiczne firmy, tak? – zapytał.

– Zaproponował nawet, że sfinansuje mój pomysł, ale... – Kassie odwróciła wzrok. – Nie chciałam.

– Dlaczego?

– Nie chcę jego pieniędzy. Nie mam odpowiednich kwalifikacji, by pracować w dziedzinie protetyki na takim poziomie, zależało mi tylko, żeby podzielić się tym pomysłem, bo może ktoś by go wykorzystał.

Miała więc pomysły, ale brakowało jej udokumentowanych kwalifikacji. I była zbyt dumna, by przyjąć pomoc. Nagle ogarnęło go rozdrażnienie.

– Widziałem twoje zdjęcia z tego balu – wyznał. – Na miejscu tego faceta nie mógłbym się skupić na twoich

słowach, bo wyglądałaś tak seksownie...

– Wysłuchał mnie bardzo uprzejmie i uważnie – powiedziała chłodno. – A balową sukienkę pożyczyłam od jednej z pielęgniarek.

Więc jej pomysł musiał być naprawdę dobry.

– Powinnaś pracować nad tym projektem.

– Nie mam odpowiedniego wykształcenia.

– Ale masz pomysły.

– Inni ludzie też je mają i są w stanie wprowadzić je w życie.

– Jasne, lecz ty, być może, masz więcej do zaproponowania. Nie mogłabyś pracować na część etatu nad badaniami, a resztę czasu poświęcić na wykonywanie zabiegów fizjoterapeutycznych?

Pokręciła głową.

– W twoich ustach brzmi to bardzo łatwo...

– I takie powinno być. Powinnaś rozwijać swoje umiejętności, a zadaniem twoich zwierzchników jest ułatwić ci dążenie do tego celu. Czy z początku chciałaś studiować medycynę, a nie fizjoterapię?

Tym razem nie spieszyła się z odpowiedzią.

– Tak, ale studia są długie i kosztowne, zresztą w tamtym czasie zachorowała moja matka. Kurs fizjoterapii mogłam skończyć szybciej i zająć się nią. I tak zaliczenie egzaminów z ostatnich dwóch lat zajęło mi więcej czasu.

Kassie była jedyną opiekunką matki, mówiły o tym informacje znalezione przez jego ludzi. Na pierwszym miejscu postawiła opiekę nad matką i pacjentami, była

zdeterminowana i dumna. Jednak jemu także nie brakowało determinacji i był absolutnie zdecydowany jej pomóc.

W czasie spędzonych w Paryżu dni Giorgos zdał sobie sprawę, że Kassie jest największą pokusą, jaką postawił przed nim los. Na samą myśl o tym, że będą musieli się rozstać, przeszywał go prawie fizyczny ból. A przecież stawiała sprawę jasno i otwarcie – z Paryża wróci prosto do swojego małego mieszkania i ich przygoda dobiegnie końca.

Krew burzyła się w nim, gdy wyobrażał ją sobie w objęciach innego mężczyzny. Kiedy uprawiali seks, całkowicie tracił kontrolę nad emocjami, umysłem i ciałem, za każdym razem chciał tylko nasycić się rozkoszą, jaką znajdował w jej ramionach. Zapominał o swoich obowiązkach względem korony, kraju, nieżyjącego ojca i siebie samego. Nawet o obowiązkach wobec niej.

Kilka razy nie użył prezerwatywy i kiedy w końcu dotarło do niego, na jak wielkie ryzyko ją naraził, natychmiast jej o tym powiedział.

– Poślę po mojego lekarza – rzekł. – Zajmie się wszystkim, dostaniesz odpowiednią pigułkę, nie musisz się martwić.

Nie potrafił sobie wyobrazić Kassie w ciąży, nie mógł znieść myśli, co mogłoby ją czekać.

Popatrzyła na niego uważnie. Nie miała cienia wątpliwości, że to, co ich łączyło, nie było jedynie seksem, lecz najwyraźniej on był innego zdania. Twarda rzeczywistość czaiła się tuż obok i Giorgos nie miał ochoty,

by ich romans zaowocował długoterminowymi komplikacjami.

Cóż, mogła uwolnić go od tego niepokoju, mimo że jego słowa złamały jej serce.

– Nie zajdę w ciążę – powiedziała, cicho i chłodno.

– Uprawialiśmy seks bez ochrony – rzucił. – Ciąża nie byłaby niczym dziwnym w tych okolicznościach.

– To nie był seks bez ochrony.

– Co masz na myśli?

– Przyjmuję pigułkę.

– Słucham?

– Biorę pigułki antykoncepcyjne. Nie zajdę w ciążę.

Spojrzał na nią z nieukrywanym zaskoczeniem.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej?

– Nie dałeś mi szansy. Byłeś zbyt zajęty myślą o ściągnięciu lekarza, który uratowałby cię od ewentualnego skandalu.

Tak naprawdę chciała zobaczyć jego reakcję. No i zobaczyła ją, biedna idiotka – był przerażony, zbladł na myśl o jej ciąży.

To jej powiedziało absolutnie wszystko.

– Dlaczego przyjmujesz pigułkę, skoro wcześniej nie uprawiałaś seksu? – Zmarszczył brwi.

– Nie wierzysz mi?

– Nie robisz na mnie wrażenia osoby, która bez potrzeby faszeruje się środkami farmaceutycznymi.

A jednak dosłownie parę sekund wcześniej sam chciał nafaszerować ją chemiczną antykoncepcją i nawet nie

zapytał ją o zdanie... Nie dbał o jej życzenia i uczucia. Czy naprawdę wydawało mu się, że może jej wydawać polecenia, tak po prostu?

– Skąd wiesz, że robię to bez potrzeby? – Lekko przechyliła głowę. – Tego typu środki stosuje się nie tylko z najbardziej oczywistego powodu. Mam bardzo nieregularny cykl miesiączkowy i pigułka pomaga go wyrównać, jeśli już musisz wiedzieć.

– Ale przed wylotem do Paryża mieszkałaś w Letnim Domu... Czy moi ludzie spakowali również twoje leki?

– Kiedy grzebali w moich osobistych rzeczach? – W głosie Kassie zabrzmiała nuta oburzenia. – Nie, nie spakowali ich, ponieważ zawsze mam je przy sobie.

Sięgnęła po torbę, wysypała zawartość na stół, chwyciła foliowe opakowanie i pokazała mu je.

– Oto twój dowód.

Nie spuszczała wzroku z jego twarzy. Nie mógł się powstrzymać, szybko zerknął na kartonik tabletek, żeby sprawdzić, czy są w nim puste miejsca. Było oczywiste, że jej nie ufał.

– Myślałeś, że cię oszukam? – spytała. – Że spróbuję wykorzystać tę sytuację?

Gdy zwlekał z odpowiedzią, wzięła głęboki oddech.

– Nie jestem taka jak ona, powinieneś o tym wiedzieć.

– Ja tylko...

– Nie ma żadnego „tylko”. Nigdy cię nie okłamałam ani nie wprowadziłam w błąd, a mimo tego mi nie wierzysz.

Bolało ją to dużo dotkliwiej, niż powinno, pewnie dlatego, że sama zaufała mu bez reszty. Traktował ją z czułością i szacunkiem, to prawda, lecz już jakiś czas temu przekroczyli granicę fizycznej intymności. To, co teraz zaistniało między nimi, stanowiło zagrożenie dla jego przyszłości. Nie chciał jej, w każdym razie nie w taki sposób, w jaki ona pragnęła jego bliskości.

– Powiedziałem ci wszystko o sobie – wycedził. – Jak możesz twierdzić, że ci nie ufam?

– Ponieważ właśnie tego dowiodłeś.

Co takiego strasznego by się stało, gdyby zaszła w ciążę? Najwyraźniej dla niego byłaby to katastrofa, tak. Chciałby jak najszybciej pozbyć się problemu, bo nic do niej nie czuł. A ona? Co właściwie do niego czuła?

Odwróciła twarz, żeby się nie zorientował, co się z nią dzieje. Jak mogła uważać, że zachowa kontrolę nad sytuacją? Dlatego, że i tak nie mogła liczyć na trwały związek z królem? W gruncie rzeczy nie miało to najmniejszego znaczenia. Był jej pierwszym mężczyzną, tak, ale to też okazało się dużo mniej istotne niż fakt, że po prostu zakochała się w nim bez pamięci.

Podszedł bliżej i stanął tuż przed nią. Był jej tak bardzo drogi, nie mogła jednak pozwolić, by znowu jej dotknął.

– Lepiej nic nie mów – rzuciła sucho.

– Dlaczego?

– Ponieważ jutro wracamy do Palisades. Do normalnego życia i do pracy.

– Zobaczymy się po powrocie? – spytał.

Wstrzymała oddech. Podsuwał jej tyle pokus, którym musiała się oprzeć...

– Nie.

– Przyślę po ciebie samochód – rzekł szybko. – Nikt cię nie zobaczy pod osłoną ciemności.

Rzuciła mu lodowate spojrzenie.

– I parę godzin później twój szofer odwiezie mnie do domu, tak?

– Tak. Nikt się nie dowie, uda nam się zachować to w tajemnicy. Gdybym mógł, wykopałbym tunel łączący twoje mieszkanie z pałacem.

Aż tak bardzo mu zależało, by nikt się nie dowiedział, że z nią sypia?

– Ta rozmowa nie ma sensu – powiedziała zdecydowanie. – To już koniec. Nie ma innego wyjścia.

Położył dłonie na jej ramionach.

– Nie chcę, żeby to był koniec – oświadczył. – Spróbujmy pociągnąć to jeszcze trochę dłużej...

Z trudem powstrzymała wybuch histerycznego śmiechu.

– Jeszcze trochę dłużej? Chyba nie mówisz poważnie... Miałabym zostać twoją konkubiną? Siedzieć i czekać, aż łaskawie znajdziesz dla mnie trochę czasu? Nie jestem taka jak moja matka, nigdy nie zostanę niczyją utrzymanką!

Zdawała sobie sprawę, że stały związek, małżeństwo i miłość, nigdy nie mogą stać się ich udziałem. Teraz dowiedziała się czegoś więcej – Giorgos sądził, że ona nie zasługuje na akceptację jego poddanych, i nawet tego nie ukrywał.

– Co będzie, jeśli poznam kogoś innego? – ciągnęła. – Co będzie, gdy ty w końcu zdecydujesz się spełnić królewski obowiązek i oświadczysz się o rękę jakiejś doskonałej księżniczki? Gdy ją poślubisz? Co się wtedy ze mną stanie?

Zamarł bez ruchu.

– Nie o to...

Uniosła dłoń, przerywając mu gwałtownie.

– Do tego czasu będziesz po prostu marnował mój czas, prawda? W ogóle nie chodzi ci o mnie, dobrze o tym wiem. Chcesz mieć kontrolę nad wszystkim, co się dzieje w twoim życiu, i tyle. Nasze pragnienia kompletnie się rozmijają, podobnie jak nasze uczucia.

– Żaden mężczyzna nie da ci tego, co ja – oznajmił.

– Ale ja nie chcę tych okruchów, które mi proponujesz!

Jednym ruchem przyciągnął ją do siebie, do swego wspaniale zbudowanego, gorącego ciała.

– Nie chcesz tego? – wyszeptał. – Będziesz mnie okłamywać w żywe oczy?

Och, pragnęła go. Pożądała jego pieszczot bardziej niż czegokolwiek innego, czuła jednak, że to, co on chce jej dać, w żadnym razie jej nie wystarczy.

Odczytał ostateczną decyzję z wyrazu jej twarzy, opuścił ręce i cofnął się.

– Mógłbyś się zmienić – powiedziała. – Twoi poddani podążyliby za tobą, wystarczyłoby, żebyś wykonał pierwszy krok w nowym kierunku, jesteś jednak zbyt pochłonięty wymierzaniem sobie kary za to, co stało się dawno temu. Nie pragniesz mnie dość mocno, by podjąć o mnie walkę.

Nie ufasz mi i nie kochasz mnie. Nigdy niczego mi nie obiecywałeś, wiem, musisz jednak zrozumieć, że nie będziesz w stanie nikogo obdarzyć miłością, dopóki się nie zmienisz.

Popatrzyła na niego uważnie. Posunęła się za daleko. Giorgos był śmiertelnie blady, a w jego oczach płonął dziki ogień, lecz po chwili jego twarz przybrała dawny obojętny wyraz.

– Chcę już wracać – powiedziała cicho.

Powoli skinął głową.

– Jutro rano lecimy do Palisades.

Odwróciła się na pięcie i poszła się spakować. Jakimś cudem zdołała powstrzymać łzy.

Nie mogła pozwolić sobie na rozpacz i żal.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Od powrotu Kassie i Giorgosa z Paryża minęły całe trzy dni.

Trzy dni, podczas których mógł zadzwonić czy skontaktować się z nią w inny sposób, ale nie zrobił tego. Względny spokój udało jej się zachować wyłącznie dzięki pracy, nie wiedziała jednak, jak długo jeszcze wytrzyma.

Prawie całe życie była wściekła na matkę z powodu jej słabości, teraz rozumiała jednak, jak wielkiej odwagi wymagała miłość. Uświadomiła sobie, jak głębokie musiało być uczucie, którym jej matka obdarzyła Johna Gale’a, chociaż niewątpliwie pozostało ono w dużej mierze nieodwzajemnione.

Matka Kassie nie chciała uwierzyć, że mogłaby w podobny sposób pokochać kogoś innego, i to był błąd, którego Kassie nie zamierzała powtórzyć. Powtarzała sobie, że musi przezwyciężyć ból, który w tej chwili czuła, i być może za jakiś czas pokochać znowu.

Giorgos gorączkowo przechadzał się po królewskim apartamencie. Gniew, który płonął w jego sercu, bynajmniej nie przygasał, raczej wręcz przeciwnie.

Poprosił Kassie, by została jego partnerką, zaproponował coś, czego nigdy nie chciał dać żadnej kobiecie. Odrzuciła tę propozycję, a dlaczego? Z powodu dumy, nadmiaru dumy.

Własna arogancja uwierała go boleśnie, drażnił go też widok rozłożonych na biurku w gabinecie gazet. Dziennikarze pisali o trosce, z jaką traktowała swoich pacjentów, cytowali ich pełne zachwytu wypowiedzi. Nie ulegało wątpliwości, że przyrodnia siostra świeżo poślubionego męża księżniczki bardzo przypadła im do serca.

Popatrzył na jej zdjęcie, umieszczone na pierwszej stronie jednego z magazynów. Tak, była naturalna i pełna wdzięku, ciepła i budząca sympatię, natomiast on był zimny i zamknięty w sobie.

Tak, miała rację – był tchórzem. Wiecznie się bał, że popełni jakiś błąd, że okaże się nie dość dobry, że zawiedzie pokładane w nim nadzieje.

Bał się bólu, a jednak nie zdołał przed nim uciec.

Jej odmowa wprawiła go we wściekłość. Nie wiedział, dlaczego stał się przy niej tak kruchy, tak wrażliwy na emocje.

Zamknął oczy, ponieważ bolesna prawda uderzyła go z ogromną siłą.

Sądził, że jest całkowicie opanowany, że wszystko ma pod kontrolą i że zawsze robi to, co najlepsze dla innych, a przecież nie był wszechwiedzący, do diabła.

Uważał, że idealnie gra swoją rolę, tymczasem okazał się zwykłym głupcem. Bał się silnych uczuć i nigdy nie chciał ryzykować. Odepchnął Kassie, ponieważ uznał ją za zagrożenie dla swojej uładzonej egzystencji, dla całego

swojego świata, prawda była jednak okrutna – to Kassie była dla niego wszystkim, to ona była całym jego światem.

Nie zdobył się nawet na to, by zapytać ją, czego chce. I zawiódł ją.

Teraz wiedział już, jak bardzo jej potrzebuje. Jak mocno ją kocha. Była tą jedyną i nie chciał innej, ale głęboko ją zranił. Nie miał pojęcia, czy uda mu się ją odzyskać, jednak nie mógł przecież nie podjąć takiej próby. Nie mógł się skazać na uczuciową śmierć.

Potrzebował czasu, no i miejsca, gdzie nikt by im nie przeszkadzał. Musiał porozmawiać z Kassie, jak najszybciej.

Kassie wróciła z pracy do domu na piechotę. Zamknęła za sobą drzwi i rzuciła na podłogę ciężką torbę, w której przyniosła nieprzeczytany dotąd raport o wynikach badań nad prototypem nowego rodzaju protezy.

W szpitalu nie udało jej się nawet go przejrzeć, ponieważ nie mogła się skupić. Oparła się o drzwi i otarła płynące po policzkach gorące łzy. Powstrzymywała je przez cały dzień, ale teraz wreszcie mogła zwinąć się w kłębek i płakać, ile dusza zapragnie. Znowu, czwarty dzień z rzędu.

Wiele by dała, żeby ktoś jej powiedział, kiedy wreszcie poczuje się lepiej...

Głośne pukanie do drzwi przyprawiło ją o szybkie bicie serca. Nie chciała, żeby ktokolwiek oglądał ją w takim stanie.

– Otwórz – usłyszała. – Wiem, że tam jesteś.

Giorgos? O, nie, nie, nie...

– Otwórz – powtórzył.

Nie zachowywał się szczególnie cicho. Gniewnie otarła policzki i otworzyła drzwi.

Nawet w dżinsach, t-shircie i czapce z daszkiem wyglądał na króla, nieformalny strój nie robił żadnej różnicy. I patrzył na nią tak intensywnie, bez śladu chłodnej obojętności.

– Mogę wejść? – wymamrotał.

Miała wielką ochotę zaprzeczyć, wykrzyczeć swoją gniewną odpowiedź, ale nie zrobiła tego.

– Oczywiście. – Uprzejmie cofnęła się do środka.

– Nauczyłem się pytać o pozwolenie. – Skrzywił się lekko. – Nie jestem niereformowalny, sama widzisz...

Zamknęła drzwi, lecz nie ruszyła się z miejsca, gdzie stała.

– Czego chcesz?

Odchrząknął, nie odrywając od niej oczu.

– Zastanawiałem się, czy masz jakieś plany co do kolacji.

Popatrzyła na niego mało przytomnie.

– Zapraszasz mnie...

– Tak, zapraszam cię na randkę. Nigdy dotąd tego nie robiłem, natomiast ty byłaś zapraszana setki razy i wiem, że zawsze odmawiałaś, mam jednak nadzieję, że mnie potraktujesz łagodniej niż innych.

Dumnie uniosła głowę.

– Bo przecież jesteś pępkiem świata, prawda? – rzuciła.

Jego odrobinę kpiący uśmiech zniknął bez śladu.

– Nie, nie dlatego. Tu chodzi o nas...

– Nie ma żadnych „nas”.

– Widzisz, długo się nad tym wszystkim zastanawiałem i doszedłem do wniosku, że... że bardzo mi zależy, żebyśmy dali sobie szansę. Żebyśmy się bliżej poznali...

Przerwał, widząc jej sarkastycznie uniesione brwi.

– Tak, bliżej, to nie przejęzyczenie – podjął po chwili. – Oboje wiemy, że nie łączył nas tylko seks.

Odwróciła się, nie mogąc zrozumieć, co widzi w jego oczach. Nie potrafiła mu zaufać.

– W czasie naszej ostatniej rozmowy powiedziałem parę rzeczy, których wcale nie miałem na myśli – ciągnął. – Nie powiedziałem natomiast wielu rzeczy, które powinienem był ci powiedzieć. Emocje wzięły górę i zachowałem się jak idiota, dlatego teraz pomyślałem, że może jednak moglibyśmy spokojnie porozmawiać o tym przy kolacji.

– Przy kolacji?

– Tak.

– Gdzie? Kiedy?

– Pozwoliłem sobie zamówić pizzę.

– Pizzę? – powtórzyła.

– Powinni ją dowieźć za jakieś pięć minut.

Zabrakło jej słów. Naprawdę zupełnie nie wiedziała, co powiedzieć.

– Zgódź się – poprosił.

Miała nieodparte wrażenie, że przystając na wspólną kolację, wyrazi zgodę na coś znacznie ważniejszego.

– Zjem z tobą pizzę – powiedziała ostrożnie. – Ale na tym koniec.

– Świetnie. – Jego uśmiech pozbawił ją tchu. – Mogę zadać ci jeszcze jedno pytanie?

– Jeszcze jedno? – prychnęła. – Nie za duże tempo jak na pierwszą randkę?

Powinna była odgadnąć, że natychmiast zażąda od niej czegoś innego. Stał tak blisko niej, że cofnęła się aż pod ścianę.

Długą chwilę wpatrywał się w nią bez słowa.

– Przyszło mi nawet do głowy, żeby zrobić to publicznie – odezwał się w końcu. – Pokazać wszystkim, że jestem normalnym facetem, nie zimnym, nietykalnym królem, ale to znaczyłoby, że znowu myślę tylko o sobie, nie wspominając już o tym, że znacznie ograniczyłbym ci swobodę działania. No bo jak miałabyś mi dać szczerą odpowiedź, kiedy cały świat wstrzymałby oddech, słuchając moich oświadczyn?

Oświadczyn? Co on wygadywał, na miłość boską...

– Musiałabyś je przyjąć, nie miałabyś innego wyjścia. Nie chciałem cię wmanipulować w taką sytuację, ponieważ wiem, że musisz dokładnie wiedzieć, na co się decydujesz.

– A na co niby miałabym się zdecydować? – wyszeptała.

– Na małżeństwo ze mną – powiedział. – Jestem tylko człowiekiem, na dodatek bardzo samolubnym, i chcę, żebyś mnie poślubiła. Nawet jeżeli nie leży to w twoim dobrze pojętym interesie. Tak czy inaczej, sęk w tym, że cię kocham. Wcześniej byłem po prostu zbyt głupi, by to zrozumieć.

Zamrugała, niepewna, czy dobrze słyszy.

– Kocham cię – powtórzył, z pełnym czułości, gorącym uśmiechem. – Chcę, żebyśmy zawsze byli razem.

– To za szybko – wyszeptała. – Prawie mnie nie znasz...

– Znam cię dość dobrze, by wiedzieć, że jesteś uczciwa, lojalna, zabawna i poważna, że troszczysz się o ludzi i uwielbiasz im pomagać. I że jesteś samotna. Zasługujesz na największą, najpłomienniejszą miłość...

Na moment zawiesił głos i ściągnął brwi.

– Jednak jeżeli uważasz, że to za szybko, to chyba jednak mnie nie kochasz – dokończył.

Zasłoniła twarz dłońmi, przerażona, że mógłby pomyśleć coś takiego.

– Przestraszyłam się – odparła. – Bo w Paryżu zdałam sobie sprawę, że zrobiłam dokładnie to, czego chciałam za wszelką cenę uniknąć.

– Czyli co?

Oczy Kassie wypełniły się łzami. Wzruszyła ramionami, obawiając się wypowiedzieć te słowa na głos.

– Zakochałam się w tobie...

Jego pocałunek był najdelikatniejszym, najczulszym z doznań. Jęknęła cicho, gdy oderwał się od jej warg, by sięgnąć do kieszeni dżinsów.

– Zgodnie z tradycją narzeczona króla nosi brylanty Cristallino – rzekł rozedrganym ze wzruszenia głosem. – Oto pierścionek i naszyjnik. Jest jeszcze tiara, ale nie zmieściła się w mojej kieszeni.

Spojrzała na strumień lśniących kamieni w jego dłoni – oszałamiająco pięknych i bezcennych. Bezradnie

potrząsnęła głową.

– Nie mogę... – wyjąkała. – Nie możemy...

– Możemy – oświadczył twardo. – Jestem królem i to ja decyduję, kogo poślubię. Pragnę, żebyś została moją żoną.

Rzucił pierścionek i naszyjnik na podłogę i ujął jej twarz w swoje ciepłe dłonie.

– Chcę tylko tego – ciągnął. – Zgodzę się na wszystko, byle tylko być z tobą. Nie boję się mediów ani opinii publicznej, nie dbam, co o mnie pomyślą i jak mnie ocenią. Ludzie osądzali mnie przez całe moje życie i nauczyłem się nie zwracać na to uwagi. Zależy mi tylko na tym, żebyśmy byli razem. Kocham cię całym sercem, każdą cząstką mojego ciała, serca i umysłu, rozumiesz?

Kiwnęła głową.

– To tak, jak ja ciebie – powiedziała.

– Po ślubie będziesz nadal pracować w szpitalu? – zapytał.

– Chciałabym – odparła z uśmiechem.

– To dobrze, bo jestem dumny z tego, co robisz.

– Jednak czasami chętnie będę ci towarzyszyć w podróżach, wiesz?

– To wszystko da się bez trudu ułożyć – obiecał. – Wypracujemy równowagę między życiem prywatnym i pracą.

Nagle Kassie wyprostowała się.

– Myślisz, że ten nieszczęsny dostarczyciel pizzy czeka przed wejściem? – spytała.

Giorgos roześmiał się.

– Pójdę sprawdzić.

– Tak po prostu? – zdziwiła się. – Może nadal kręcą się tam paparazzi...

– Postaram się pokazać im swój lepszy profil. – Pocałował ją szybko i namiętnie. – Jesteśmy teraz parą, już na zawsze, i nie dbam o to, co sobie pomyślą.

EPILOG

Sześć miesięcy później

– Jest prześliczna. – Kassie nie mogła oderwać wzroku od niemowlęcia, które trzymała w ramionach jej szwagierka. – Po prostu niewyobrażalnie śliczna...

– Strasznie mała. – Giorgos zajrzał jej przez ramię. – I taka krucha... Kiedy podrośnie?

Kassie wymierzyła mu lekkiego kuksańca w bok.

– Mój brat nie jest szczególnie bystry. – Księżniczka Eleni, młoda matka, nie miała zamiaru wysłuchiwać krytycznych uwag na temat swojej córeczki, nawet od ukochanego brata.

Giorgos uśmiechnął się do żony.

– Wiem, wiem, jest cudna. – Pokiwał głową.

Damon i Eleni postanowili, że ich maleństwo przyjdzie na świat w Palisades, i na ostatnie miesiące przed porodem wrócili do pałacu. Za kilka dni wybierali się na prywatną wyspę małżonka księżniczki, aby tam w ciszy i spokoju okrzepnąć jako młoda rodzina.

– Musisz jednak przyznać, że Antonia naprawdę jest mała jak laleczka – powiedział Giorgos, kiedy jakiś czas potem szli korytarzem do swojego apartamentu.

– I to cię przeraża? – Kassie uniosła brwi. – Bo jeżeli córeczka Damona i Eleni budzi w tobie opiekuńcze uczucia,

to najlepiej po prostu do tego przywyknij.

– Do czego? – Giorgos zamknął drzwi, prowadzące do ich salonu.

– Do przebywania w pobliżu małych osób, które potrzebują trochę czasu, by podrosnąć.

Powoli ruszył w jej kierunku, przyglądając jej się badawczo.

– Co próbujesz mi powiedzieć?

– Jako inteligentny człowiek powinieneś to odgadnąć.

Jego oczy zalśniły.

– Wydawało mi się, że chcesz jeszcze poczekać – rzekł cicho. – Pobraliśmy się dopiero trzy miesiące temu.

– To prawda, ale wyroki losu są niezbadane i nawet ty nie jesteś w stanie ich kontrolować, mój królu. Poszłam do lekarza, ponieważ wiedziałam, że natychmiast zaczniesz się zamartwiać, najzupełniej niepotrzebnie, bo z badań wynika, że dosłownie tryskam zdrowiem.

– Musisz tak się ze mną drażnić? – zamruczał.

– Tak, ponieważ wiem, że za to też mnie kochasz. – Żartobliwie poruszyła rzęsami. – Urodzę ci dziecko, najdroższy...

Długą chwilę wpatrywał się w nią z bezbrzeżną miłością.

– Nie licz, że pokocham cię za to jeszcze bardziej – powiedział. – Zrobiłbym to, oczywiście, ale to najzwyczajniej w świecie niemożliwe. Już kocham cię najbardziej, najmocniej i najczulej, moja żono.

Tytuł oryginału: The King’s Captive Virgin
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Natalie Anderson
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327647658